WYDANIE ŻUROMIŃSKIE nr 19

Tygodnik ciechanowski

CIECHANÓW
DZIAŁDOWO
LEGIONOWO
MAKÓW MAZ.
MŁAWA
NOWY DWÓR MAZ.
PŁOŃSK
PRZASNYSZ
PUŁTUSK
ŻUROMIN

www.ciechpress.pl

UKAZUJE SIĘ OD 1979 ROKU **NR 19** (2159) **11 MAJA 2021 R.** NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 Wydanie Z cena 3,50 zł W TYM 5% VAT

Posiedzenie Mazowieckiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego w Ciechanowie

Miliony martwego drobiu zalegają na fermach

Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł mówił w Ciechanowie o ogromnym problemie, z jakim zmagają się służby w powiecie żuromińskim i mławskim, związanym z usuwaniem padłego drobiu, zalegającego na fermach. Zaapelował do starostów aby namawiali burmistrzów i wójtów do tworzenia grzebowisk. **kuj**

Czytaj na str. 3, 8 i 18

Bieżuń

Zadzwonił na policję, bo był głodny

Nie jest to jedna z humorystycznych historii, jakie czasem się zdarzają w powiecie żuromińskim. Dzielnicowy z posterunku policji w Bieżuniu przywiózł jedzenie głodnemu mężczyźnie, który od lat choruje i nie może się poruszać.

63-letni mieszkaniec gminy Bieżuń zadzwonił do policjantów z prośbą o pomoc. Wyjawił im, że jest głodny, a w domu nie ma nic do jedzenia. Mężczyzna nie prosił o wiele, a zwykłą wodę i suchy chleb. Na miejsce udał się patrol z PP w Bieżuniu. Po krótkiej rozmowie z potrzebującym mundurowi udali się na zakupy.

O zajściu został powiadomiony Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bieżuniu, który opiekuje się schorowanym 63-latkiem. **kuj**

Pomoc dla potrzebujących

- Pomoc żywnościowa, jakiej udzielamy osobom najbardziej potrzebującym, to zestaw artykułów spożywczych w formie paczek. Obecnie z pomocy żywnościowej korzysta 150 osób. Po kilku latach działalności zauważamy, że zapotrzebowanie na taką pomoc jest coraz większe – mówi Alicja Gajewska ze Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU w Żurominie. **kuj**

Czytaj na str. 19

Rafał Woźnowski wraca do Lubowidza

Niegdysiejszy zastępca wójta Lubowidza, dzisiejszego burmistrza Krzysztofa Ziółkowskiego, został wybrany na sekretarza w tej gminie. **kuj**

Czytaj na str. 2

Kto zanieczyścił rzekę?

Śmierdząca i brudna Wkra

Taki widok zastali w piątek (30 kwietnia br.) mieszkańcy gminy Bieżuń. W świąteczną sobotę zanieczyszczenie dotarło już do Radzanowa w powiecie mławskim, następnego dnia do Strzegowa i dalej na południe. Na szczęście nie doszło do śnięcia ryb i katastrofy ekologicznej. WIOŚ wysłał próbki do badań, a policja szuka sprawcy. Nieczystości najpierw zostały wprowadzone do Luty, skąd spłynęły do Wkry. Według wstępnej teorii, do zanieczyszczenia musiało dojść na terenie gminy Bieżuń. Pojawiła się plotka, że nieczystości pochodzą z Sadłowa. Jednak policja dementuje, aby aktualnie byli w tej sprawie jacyś podejrzani. **kuj**

Czytaj na str. 9

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki „ZELKI”
zaprasza osoby starsze na pobyt stały i czasowy
Zelki Dąbrowe 18 gm. Karniewo
tel. 507 942 663
FCP-647

Ciech-Press
PORTAL REGIONALNY
www.ciechpress.pl
Koniecznie zajrzyj w te strony!

ISSN 0239-6807

eprasa.pl 28ce1bc079

Frankowy ból głowy

Doda wygrała z bankiem

Coraz więcej osób posiadających kredyty mieszkaniowe we frankach szwajcarskich decyduje się na sądowy spór ze swoim bankiem. Na ogół z pozytywnym skutkiem. Zrobiła to także pochodząca z Ciechanowa piosenkarka Dorota Rabczewska. Po wygranej z bankiem napisała na swoim portalu społecznościowym, że zaczęła płakać ze szczęścia. Celebrytka miała powód do takiego zachowania. Kredyt nawet dla niej jest sporym obciążeniem, bo to kwota wynosząca kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie!

Problem związany jest z tym, że przed 2015 rokiem działające w Polsce banki chętnie udzielały klientom kredytów hipotecznych właśnie w szwajcarskiej walucie. Korzystny kurs franka w relacji do złotego oraz dostępność frankowych kredytów na wielu ludzi marzących o zmianie swojego statusu mieszkaniowego działały niczym magnes. Wtedy wydawało się im, że przystępna kwota raty pozostanie stabilna przez wiele lat.

Wielu kredytobiorców usłyszało wtedy, że najlepiej zdecydować się na kredyt we frankach szwajcarskich, bo jest on tani, dzięki czemu klienci mają dużo lepszą zdolność kredytową. Niektórzy z nich w ogóle nie kwalifikowali się, żeby otrzymać kredyt złotowy.

Najwięcej tego typu kredytów udzielono w 2008 roku, gdy w połowie roku kurs szwajcarskiej waluty - po 4 latach spadku - zbliżył się do 2 złotych i krótkotrwale nawet zszedł poniżej tej granicy. Potem zaczął systematycznie piąć się w górę, odzyskując nie tylko wcześniejszy poziom, ale też znacznie go przebijając. Analitycy finansowi sugerowali, że to chwilowe, ale szwajcarska waluta rosła jak na drożdżach. W 2015 roku przekroczyła kolejny, niewyobrażalny próg – 5 zł. I choć od tego czasu sporo spadła, to nadal jej kurs jest bardzo wysoki. W ostatni piątek wynosił 4.17 zł za jednego franka.

Każda zwyżka kursu to dotkliwy wzrost wartości zaciągniętego kredytu (wartość pożyczki automatycznie była przeliczna) i nie mniej bolesny wzrost odsetek.

„Rekompensata" wyszła jej bokiem

Piosenkarka Doda zaciągnęła kredyt frankowy w 2008, czyli w najgorszym momencie, gdy kurs szwajcarskiej waluty notował historycznie najniższy poziom.

Dorota Rabczewska wyznaje, że w jej przypadku zasięgnięcie kredytu odbyło się w nietypowych okolicznościach.

- W 2008 roku bank chcąc rzekomo zadośćuczynić mi ujawnianie i sprzedanie moich danych osobowych przez jednego z jego pracowników do tabloidu, w ramach ugody i „rekompensaty", zaproponował mi kredyt na „szczególnie atrakcyjnych dla mnie warunkach". Był to „tani i bezpieczny" kredyt frankowy. Jako młoda dziewczyna zaufałam bankowi – wyznaje celebrytka.

Szybko okazało się, że dla niej i dla kilkuset tysięcy innych klientów decyzja o zaciągnięciu kredytu frankowego okazała się fatalna w skutkach. Ryzyko wbrew zapewnieniom banku okazało się ogromne. Raty kredytów poszybowały ostro w górę.

Jak przyznaje Doda, jej dług wobec banku z powodu różnic kursowych zwiększył się ponad dwukrotnie! Mimo iż jak każdy, płaci raty co miesiąc. Od 13 lat w jej przypadku to kwota kilkunastu tysięcy złotych, bez względu czy gra koncerty czy nie (jak w przypadku pandemii).

Jak donosiły ogólnopolskie media, Doda za jeden koncert inkasowała kilkadziesiąt tysięcy złotych. Zanim nie pojawiła się pandemia, jej sytuacja finansowa z tego powodu była o niebo lepsza niż zdecydowanej większości innych frankowiczów. Stać ją było także na to, żeby wynająć dobrego adwokata i wejść w spór sądowy z bankiem. Sytuacja branży muzycznej i rozrywkowej drastycznie pogorszyła się wiosną ub. roku. Pandemia koronawirusa sprawiła, że muzycy z dnia na dzień utracili główne źródło zarobkowania.

Można wygrać z gigantem

Banki początkowo nie chciały słuchać o ustępstwach na rzecz klientów.

- Od samego początku bank dawał mi odczuć, że nie mam szans w sądzie. Nie zgadzał się również na zawarcie żadnego porozumienia, które chociaż w minimalnym stopniu przywracałoby uczciwe zasady spłaty kredytu. Proces sądowy trwał ponad 5 lat i zaczął się w czasie kiedy jeszcze mało który frankowicz miał odwagę na proces z bankiem. Gdy ja zaczynałam swój proces, to korzystne wyroki były wydarzeniem, a banki były pewnie siebie i nie zgadzały się na żadne uczciwe dla kredytobiorców ugody – relacjonuje piosenkarka.

Proces w I instancji trwał do 5 maja 2021 roku, kiedy to Sąd Okręgowy w Warszawie w wyroku ustalił, że umowa kredytu frankowego zawarta między Dodą i bankiem jest nieważna w całości.

- Doczekałam się sprawiedliwego wyroku, za który dziękuje z całego serca ja i cała moja rodzina.

Sąd uznał, że pracownicy banku zachowali się wobec mnie nieetycznie i nieuczciwe. Nie poinformowano mnie o ryzyku walutowym ani o niebezpiecznych dla mnie mechanizmach kredytowych powodujących, że dług może wzrastać w sposób nieograniczony. Mam nadzieję, że sprawa ta pokaże wszystkim poszkodowanym frankowiczom, którzy obawiają się procesów z bankami i w dalszym ciągu spłacają kredyty frankowe, że nigdy nie można się poddawać i że można wygrać z gigantem – komentuje celebrytka.

Przedawnienia raczej nie będzie

To nie koniec tej historii, bo to na razie pierwsza sądowa instancja. Jej finał jest jednak bliski. Po tym, gdy zapadł wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie kredytów hipotecznych we frankach, banki przegrywają ponad 90 procent sądowych sporów. Pojawiła się realna szansa na to, że problemy frankowiczów wreszcie się skończą. Banki wiedzą, że mocno je to zaboli finansowo, dlatego część z nich już teraz tworzy z tego powodu ogromne rezerwy. W przypadku największego polskiego banku, PKO BP, jest to kwota wynosząca ponad 6 mld zł.

Kolejny wyrok TSUE uznał, że rozwianie wszelkich wątpliwości ma nastąpić na poziomie sądownictwa krajowego. Problem nie jest błahy, bo w skali kraju zadłużenie w kredytach frankowych przekracza 90 mld złotych.

Po pierwszym wyroku TSUE część frankowiczów uwierzyła w nadinterpretację tego orzeczenia, że ich umowy kredytowe przedawniły się i... dzięki temu nie będą musieli już nic spłacać. Ostatnie orzeczenie pokazuje, że tak nie będzie. Kredytobiorcy będą musieli zwrócić co najmniej sam kapitał.

Banki proponują, żeby odbyło się to tak, jakby kredyt był złotowy. To najkorzystniejsze dla nich rozwiązanie i tak kosztowałoby je w skali kraju ponad 34 mld zł. W innych wariantach, bardziej korzystnych dla samych frankowiczów, kwota ta może być kilkakrotnie wyższa. O wszystkim ostatecznie ma zadecydować interpretacja Sądu Najwyższego, który w pełnym składzie spotkać ma się 11 maja.

ROMAN NADAJ

Rafał Woźnowski wraca do Lubowidza

Niegdysiejszy zastępca wójta Lubowidza, dzisiejszego burmistrza Krzysztofa Ziółkowskiego, został wybrany na sekretarza w tej gminie.

Rafał Woźnowski przez 3 lata był zastępcą wójta w Lubowidzu, po czym został odwołany przez Krzysztofa Ziółkowskiego. Odwołaniu towarzyszyła atmosfera niezgody. Od tego momentu minęło ponad 7 lat. Rafał Woźnowski do niedawna pełnił funkcję dyrektora ciechanowskiej delegatury Urzędy Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego. Niespodziewanie wygrał konkurs na stanowisko sekretarza w gminie, z której kiedyś musiał odejść.

- Warto wziąć pod uwagę okoliczności, jakie zaistniały. W gminie jakiś czas nie było sekretarza, a w samorządzie na bieżąco trzeba rozwiązywać różne problemy. Nie można czekać na wykonanie potrzebnych czynności. Kierowały mną względy osobiste, troska o gminę, w której żyję. Od lat pracowałem na szczeblu wojewódzkim, wspominam ją bardzo dobrze, za wyjątkiem dojazdów, które były dosyć męczące – wyjaśnia swoje motywy Rafał Woźnowski.

Jak sam zauważa, sytuacja burmistrza Krzysztofa Ziółkowskiego jest dynamiczna, nie wiadomo jaki werdykt wyda sąd.

- Myślę, że współpraca między mną a burmistrzem będzie możliwa, jeśli zawieszenie w obowiązkach zostanie zniesione. Zakładam dobrą wolę z dwóch stron. Moje aktualne stanowisko wyklucza rywalizację, sekretarz bowiem zajmuje się pracą urzędniczą – zapowiada pełniący już funkcję sekretarza Rafał Woźnowski.

kuj

Zginął motorowerzysta

3 maja w Lisewie, w gm. Płońsk, kilkanaście minut przed godziną 19, jadący na motorowerze 62-letni mężczyzna w czasie zawracania nagle przewrócił się, upadł na pobocze drogi i stracił przytomność.

Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe, w tym śmigłowiec pogotowia lotniczego. 62-latek był reanimowany przez policjantów, a następnie ratowników medycznych. Został przetransportowany przez LPR do szpitala. Tam pomimo udzielonej pomocy zmarł.

rom

Ukradł pieniądze po zmarłej

54-letni mężczyzna przebywał w mieszkaniu po zmarłej konkubinie. Znalazł w nim kilkadziesiąt tysięcy złotych, których nie oddał córce zmarłej, tylko chciał wydać na własne potrzeby.

Konkubent zmarłej kobiety pozostał w jej mieszkaniu za zgodą jej córki.

Młoda kobieta pojawiła się w mieszkaniu, ponieważ na prośbę babci miała z niego zabrać pewną kwotę pieniędzy. W lokalu znajdowały się schowane w dwóch miejscach pieniądze zaoszczędzone przez jej babcię oraz zmarłą matkę. Jakież było zdziwienie kobiety, gdy nie znalazła gotówki. Zawiadomiła o tym policję.

Podejrzewanym o przywłaszczenie pieniędzy od razu był konkubent zmarłej. Okazało się, że zabrał gotówkę i chciał ją wydać na własne potrzeby. Córce zmarłej oddał część skradzionej gotówki.

- Pozostałą część zabezpieczyli przy mężczyźnie policjanci w związku z podejrzeniem, że pochodzą z kradzieży. 54-latek został zatrzymany w policyjnym areszcie. Przedstawiono mu zarzut kradzieży pieniędzy. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności – powiedziała mł. asp. Anna Kowalczyk, oficer prasowy KPP w Pułtusku.

IK

Znieważyła i kopała policjantów

Najpierw awanturowała się z domownikami, potem swoją agresję skierowała na policjantów. 25-letnia mieszkanka powiatu pułtuskiego teraz odpowie za swoje czyny.

Do awantury doszło wieczorem na terenie gminy Winnica, na początku maja. Nietrzeźwa kobieta zachowywała się agresywnie wobec domowników w obecności malutkich dzieci. Kiedy na miejsce dotarli policjanci, skierowała agresję na nich. Wyzywała ich, szarpała i kopała, nie reagując na ich polecenia.

Kobieta została zatrzymana, a noc spędziła w policyjnym areszcie. Gdy wytrzeźwiała, usłyszała zarzut naruszenia nietykalności cielesnej interweniujących policjantów i znieważenia ich, po czym została doprowadzona do pułtuskiej prokuratury.

- Wobec 25-latki prokurator zastosował dozór policyjny zobowiązujący ją do stawiennictwa dwa razy w tygodniu w pułtuskiej komendzie. Kodeks karny za znieważenie policjanta przewiduje karę do roku pozbawienia wolności. Za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego grozi kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności – wyjaśniła mł. asp. Anna Kowalczyk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku.

IK

Zwierzęta pod kołami

10 maja w powiecie płońskim doszło do zdarzeń z udziałem saren. Zdarzenia te miały miejsce rano w Przyborowicach Górnych, a wieczorem w miejscowości Kolonia Sochocin, w niewielkich odległościach od dróg krajowych. Obydwie sarny wtargnęły nagle na jezdnię przed samochody osobowe. Na szczęście podróżującym tymi autami osobom nic się nie stało. Dzień wcześniej około godz. 2:35 w nocy w Ilinku, w gm. Płońsk, przy skrzyżowaniu krajowej 10-tki z drogą na Wilamowice przed ciężarowe renault z naczepą wybiegły 3 krowy. 29-letni kierowca na szczęście zdążył wyhamować i tylko lekko uderzył w jedną z nich.

rom

eprasa.pl 28ce1bc079

Posiedzenie Mazowieckiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego w Ciechanowie

Miliony martwego drobiu zalegają na fermach

Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł mówił w Ciechanowie o ogromnym problemie, z jakim zmagają się służby w powiecie żuromińskim i mławskim, związanym z usuwaniem padłego drobiu, zalegającego na fermach. Zaapelował do starostów, aby namawiali burmistrzów i wójtów do tworzenia grzebowisk.

Fot. K. Kujawa

Wojewoda Konstanty Radziwiłł (z lewej) zaapelował do starostów o ponowienie próśb do wójtów i burmistrzów o wyznaczenie miejsc na grzebowiska w gminach

W Ciechanowie przed delegaturą Urzędu Województwa Mazowieckiego w Warszawie, po spotkaniu Mazowieckiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczyli m.in. wojewoda Konstanty Radziwiłł, główny lekarz weterynarii dr lek. wet. Bogdan Konopka i wojewódzki lekarz weterynarii dr lek. wet. Paweł Jakubczak.

Jak wyjaśniał Konstanty Radziwiłł, spotkanie dotyczyło w głównej mierze usuwania padłego drobiu zalegającego na fermach w powiecie żuromińskim i mławskim. Wojewoda zaznaczył, że straty są ogromne, sięgają kilkuset milionów złotych, a największy problem, z jakim zmagają się weterynarze, to aktualnie utylizacja padłego i zagazowanego drobiu.

- Zakłady utylizacyjne mają ograniczone moce przerobowe, nie są przygotowane na tak ogromną ilość tego materiału do zutylizowania. W związku z tym pojawiają się też inne, alternatywne możliwości utylizacji, czyli zagrzebywanie ptaków w ziemi. Jest to określone różnego rodzaju bardzo ścisłymi przepisami, zwłaszcza dotyczącymi ochrony środowiska. Musi się to odbywać w warunkach bezpieczeństwa również pod względem możliwości rozniesienia się zakażenia jeszcze dalej. Zawsze do lokalizacji grzebowiska potrzebna jest zgoda wójta odpowiedniej gminy, powiatowego lekarza weterynarii oraz regionalnego dyrektora ochrony środowiska. I tego typu inicjatywy powstają. Niestety w tym zakresie mamy bardzo duże trudności, jeśli chodzi o znalezienie takich miejsc – wyjaśniał wojewoda.

Konstanty Radziwiłł wyraził swoje rozczarowanie postawą gmin, gdzie aktualnie jest największy problem z pomorem, które nie wyznaczyły miejsc na ewentualne grzebowiska.

- Główny postulat z dzisiejszego posiedzenia jest taki, żeby grzebowiska powstawały najbliżej terenu, na którym występuje problem pomoru ptactwa – sugerował Konstanty Radziwiłł. Zdaniem wojewody, dodatkowym plusem takiego rozwiązania miałoby być ograniczenie transportu padłego drobiu. Konstanty Radziwiłł poinformował zebranych, iż wystosował prośbę do starostów, żeby zwrócili się ponownie do wójtów i społeczności lokalnej z apelem o zgodę na tworzenie grzebowisk.

Wojewoda zaznaczył, że szybkie pozbycie się padłego drobiu to jednocześnie szybsza możliwość rozpoczęcia produkcji.

- Ważna jest odpowiedzialność jednostek samorządu terytorialnego i wszystkich mieszkańców wsi, którzy nie mogą protestować, że w jakiejś okolicy zakopana zostanie tona czy dziesięć ton padliny – stwierdził Bogdan Konopka, główny weterynarz kraju, powołując się na zbiorową odpowiedzialność za przyszłość polskiego rolnictwa.

Paweł Jakubczak, wojewódzki lekarz weterynarii, który na co dzień przebywa w powiecie żuromińskim, wyjaśniał, że co prawda liczba ognisk spada, jednak wciąż do zutylizowana jest ponad 2 mln kur, które zalegają w fermach. Do utylizacji są też m.in. jaja i ściółka.

Podczas konferencji zapytaliśmy wojewodę, dlaczego nie znaleziono rozwiązań 3 lata temu, kiedy włodarze m.in. z powiatu żuromińskiego pisemnie wskazywali na brak możliwości utworzenia grzebowisk na terenach gmin, a także o to, dlaczego od poprzedniego pomoru w powiecie żuromińskim (2007/2008) nie podjęto działań prewencyjnych, aby zapobiegać takim sytuacjom w przyszłości oraz czy wojewoda podejmuje aktualnie działania na rzecz zmiany prawa w zakresie możliwości dalszej ekspansji ferm wielkopowierzchniowych.

– Na ten temat dzisiaj rozmawialiśmy, ale oczywiście to nie jest tak, że zespół zarządzania kryzysowego formułuje postulaty legislacyjne. Ale obecność głównego lekarza weterynarii kraju, pana Bogdana Konopki, niewątpliwie jest tutaj w jakimś sensie szansą na wysłuchanie tych postulatów, w pewnym sensie całej społeczności producentów drobiu, dotyczących m.in. bliskiej lokalizacji chociażby zakładu utylizacji zwłok zwierzęcych, ewentualnie spalarni czy grzebowiska. To są rozwiązania, o których należy pomyśleć, ale to nie są rekomendacje, które płyną wprost z posiedzenia Mazowieckiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego. My dziś zajmujemy się sytuacją, która jest tu i teraz i musimy sobie z nią poradzić – stwierdził wojewoda. Ale tak naprawdę na zadane pytania nie odpowiedział.

Na temat zagęszczenia obiektów ferm w powiecie żuromińskim rozmawialiśmy podczas konferencji z dr Bogdanem Konopką, który potwierdził, że problem jest bardzo poważny, a on będzie się starał o zmianę przepisów budowlanych w tym zakresie. **Kuj**

Projekt ustawy odorowej tkwi w szufladzie

W ostatnich tygodniach na Mazowszu bardzo popularne stało nowe słowo- klucz w kontekście największej od kilkunastu lat skali ptasiej grypy – grzebowisko.

Okazuje się, że nie ma na terenie największego województwa w kraju wyznaczonych miejsc, gdzie można by zakopać miliony (6-8mln) sztuk padniętego drobiu. A w powiatach żuromińskim i mławskim mamy jedną z największych w Polsce skalę koncentracji hodowli drobiu w prawie tysiącu kurników. Ad hoc szuka się miejsc, gdzie można zorganizować grzebowiska, ale nie jest to łatwe.

Mieszkańcy wsi, przy których działają fermy drobiu, są wyczuleni na plotki, zapachy, pomysły związane z likwidacją skutków ptasiej grypy. Ich czujność pokrzyżowała plany wojewódzkiego inspektora weterynarii i prawdopodobnie części hodowców drobiu, żeby spróbować zorganizować grzebowiska w niektórych większych wyrobiskach po żwirowniach czy dołach szybko powstających po pracy koparek. Firmy zajmujące się utylizacją przy tak gigantycznej skali ptasiej grypy, mają zbyt małe moce przerobowe, aby szybko i sprawnie … rozwiązać problem.

Nie dziwią więc protesty mieszkańców Lipowca Kościelnego czy Zawad Dworskich w gminie Gołymin, którym po cichu, niemal w bezpośrednim sąsiedztwie ich posesji, chciano „skonstruować" tykającą bombę ekologiczną.

Od początku roku wykryto w Polsce prawie 300 ognisk grypy. Niemalże jedna trzecia z nich pojawiła się na północnym Mazowszu. W powiatach żuromińskim i mławskim w dużych kurzych fermach, ale też w mniejszych kurnikach rocznie hoduje się około 80-90 mln sztuk ptactwa. A liczba ubijanych kur w ciągu roku w Polsce, według różnych źródeł, oscyluje wokół … miliarda sztuk. Jesteśmy potęgą w tej branży w Europie.

Brak regulacji prawnych

Ale skutki uboczne bycia drobiarskim kolosem są coraz bardziej dokuczliwe zarówno dla ludzi jak dla środowiska. Przy okazji ptasiej grypy wróciła dyskusja o konieczności uchwalenia tzw. ustawy odorowej, określającej m.in. minimalne odległości kurników, chlewni od terenów zamieszkałych.

Projekt ustawy, przygotowany przez resort środowiska już jest od kwietnia 2019 roku. Poddany został konsultacjom społecznym. Wzbudził liczne protesty środowisk rolniczych, zwłaszcza dużych hodowców zwierząt, w tym drobiarzy. Potem trafił do uzgodnień międzyresortowych, miał być rozpatrywany przez rząd, ostatnio w II połowie ubiegłego roku. Jak dotychczas nie został jednak wyjęty z głębokiej szuflady Centrum Legislacyjnego rządu.

A ustawa mogłaby pomóc samorządom oraz inspektorom ochrony środowiska, którzy nie posiadają narzędzi prawnych umożliwiających skuteczną walkę z odorami uprzykrzającymi życie okolicznym mieszkańcom. Brak jest regulacji prawnych umożliwiających jednostkom samorządu terytorialnego i organom ochrony środowiska skuteczne zablokowanie inwestycji, mogącej stanowić źródło odorów dla okolicznych mieszkańców, bądź też uzależnienie wydania pozwolenia na jej realizację od zastosowania przez inwestora nowoczesnych rozwiązań technicznych i organizacyjnych przeciwdziałających emisji odorów, takich jak biogazownie, biofiltracja, pasy zieleni wokół obiektów inwentarskich itp. Organy te mogą jedynie nadzorować sposób postępowania przez hodowców z powstałymi zanieczyszczeniami, stanowiącymi źródło odorów.

Cmentarze dla zwierząt

W Polsce cmentarze (w prawodawstwie zwane także „grzebowiskami") dla zwierząt domowych (towarzyszących) takich jak psy, koty, króliki, fretki, chomiki itp. istnieją od 1991 roku, ale na szerszą skalę dopiero od niedawna. Do końca ubiegłego wieku zwłoki zwierząt domowych były zwykle grzebane na terenach prywatnych, w lasach itp. Obecnie jest to zabronione, a przepisy nakazują utylizację takich zwłok lub grzebanie ich na specjalnych grzebowiskach. Warunki prowadzenia grzebowiska zwierząt określane są przez radę gminy na podstawie art. 7 ustawy z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Warunki grzebania zwłok zwierząt domowych określa też art. 8 rozporządzenia (WE) NR 1069/2009 Parlamentu Europejskiego z 21 października 2009 roku.

I to w zasadzie wszystkie główne regulacje prawne. Tegoroczny atak ptasiego wirusa, jego tak duża skala, miliony padłych kur, powinien skłonić rządzących do ustanowienia nowych przepisów związanych z grzebaniem tysięcy ton uśpionego drobiu. Już dzisiaj wiadomo, że firmy utylizacyjne nie poradzą sobie w krótkim czasie z tak ogromnymi stratami hodowców. Może warto na spokojnie przygotować takie miejsca na przyszłość. Przecież wirus pojawia się regularnie i co kilka lat dziesiątkuje fermy drobiarskie. **W.D.**

Grzebowiska na poligonie nie będzie

Zastępca dyrektora Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim Andrzej Wasielewski poinformował nas, że Lasy Państwowe nie wyraziły zgody na utworzenie grzebowiska na ich terenie.

Wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł zwrócił się 26 kwietnia br. do MON z wnioskiem o wydzielenie poligonu wojskowego oraz sił i środków Sił Zbrojnych RP do wsparcia administracji publicznej w likwidacji ognisk ptasiej grypy (HPAI).

- Minister obrony narodowej, w odpowiedzi na wniosek, poinformował wojewodę mazowieckiego, że jest w stanie wydzielić niezbędne siły i środki do realizacji ww. zadania, jednak poza kompetencjami resortu obrony narodowej pozostaje kwestia wydzielenia terenu poligonu wojskowego oraz uzyskania niezbędnych zgód instytucji właściwych w tej sprawie, tj. właściciela terenu, Lasów Państwowych, wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska oraz właściwego miejscowo lekarza weterynarii. 27 kwietnia odbył się rekonesans na terenie poligonu w Orzyszu, na którym ustalono, że właścicielem terenu są Lasy Państwowe, natomiast SZ RP są tylko użytkownikiem (dzierżawcą) tego terenu. Teren spełnia wszelkie wymagania jako grzebowisko, jednak stanowisko Lasów Państwowych w przedmiotowej sprawie jest negatywne - wyjaśniał Andrzej Wasielewski. **kuj**

eprasa.pl 28ce1bc079

„Umarłych wieczność dotad trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”

Wisława Szymborska

Panu

Dariuszowi Szczygielskiemu

Przewodniczącemu Rady Społecznej
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Brata

śp.

Jacka Szczygielskiego

składają
Dyrekcja i Pracownicy
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

FCP-185

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

śp.

Ryszarda Kutnika

Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy
szczerego współczucia

Wójt Gminy Ciechanów Marek Kiwit
z Pracownikami

Przewodniczący Rady Gminy Ciechanów
Eugeniusz Olszewski z Radnymi

FCP-184

„Umarłych wieczność dotad trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”

Wisława Szymborska

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

śp.

Janiny
Zegarlińskiej- Olszewskiej

lekarza pediatry
przez wiele lat związanego zawodowo
z ciechanowskim szpitalem

Rodzinie i przyjaciołom
składamy
wyrazy szczerego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

FCP-182

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

śp.

Jacka Szczygielskiego

Panu
Dariuszowi Markowi Szczygielskiemu
Dyrektorowi
Wojewódzkiego Ośrodka
Ruchu Drogowego w Warszawie,
całej Rodzinie i Najbliższym
składamy wyrazy głębokiego żalu

Pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego
w Warszawie

FCP-187

„Żegnając przyjaciela, nie płacz,
ponieważ jego nieobecność ukaże ci to, co najbardziej w nim kochasz”

Khalil Gibran

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o niespodziewanej śmierci
naszego pracownika

śp.

Anity Semeniuk

Z rodziną oraz najbliższymi zmarłej
łączymy się w bólu i składamy wyrazy
najgłębszego współczucia

Dyrekcja i pracownicy SPZOZ w Mławie

"Człowiek umiera
Ale zostaje to wszystko
Czym wzbogacił innych"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 kwietnia 2021 roku w wieku 98 lat
odeszła od nas nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Siostra

ś.p.

JANINA
ZEGARLIŃSKA-OLSZEWSKA

LEKARZ PEDIATRA

Pogrzeb odbędzie się w **środę 12 maja 2021 roku o godz. 12.00**
na cmentarzu Komunalnym w Obornikach Wlkp.
Msza Święta pogrzebowa odbędzie się w późniejszym terminie.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

eprasa.pl 28ce1bc079

Egzaminy z języka polskiego, matematyki i języka obcego na poziomie podstawowym już za maturzystami. Choć formuła matury została zmieniona i egzamin z przedmiotu rozszerzonego nie jest obowiązkowy, wiele osób zdecydowało się go zdawać, szczególnie absolwenci liceów ogólnokształcących. Jedni zdają egzaminy po raz pierwszy, inni kolejny raz. Jak wygląda matura w powiatach ciechanowskim i pułtuskim? Jakich wyborów dokonali maturzyści? Na te i inne pytania odpowiedzieli przedstawiciele starostw, dyrektorzy szkół i uczniowie.

Matura 2021

FOT. ZSCKR W GOLĄDKOWIE

Egzaminy w ZS CKR w Golądkowie przebiegają spokojnie

Królują angielski, geografia i biologia

Do matury przystąpiło 638 (rok temu 577) tegorocznych absolwentów szkół dla młodzieży prowadzonych przez powiat ciechanowski: najwięcej 248 absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Zygmunta Krasińskiego, 99 Technikum nr 1 w Zespole Szkół nr 1 im. gen. Józefa Bema, 191 Zespołu Szkół nr 2 im. Adama Mickiewicza, w tym 112 II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza, 78 Zespołu Szkół nr 3 im. Stanisława Staszica, w tym 43 Technikum nr 3 oraz 22 Technikum nr 4 w Zespole Szkół Technicznych im. Stanisława Płoskiego w Ciechanowie. Razem z nimi egzaminy zdaje 37 (tyle samo co rok temu) dorosłych absolwentów Centrum Kształcenia Ustawicznego, łącznie 675 (rok temu 614) osób. Tylko 22 osoby zrezygnowały ze zdawania matury (szkoły ukończyło 697 osób).

W szkołach dla młodzieży prowadzonych przez sąsiedni powiat pułtuski egzaminy zdecydowało się zdawać 256 tegorocznych absolwentów (rok temu 295): 117 Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi, 25 I Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego, 91 Technikum nr 1 w ZSZ im. J. Ruszkowskiego oraz 23 w Technikum nr 2 w Zespole Szkół im. Bolesława Prusa. Oprócz nich do matury przystąpiło 5 (rok temu 6) absolwentów Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych, wchodzącego w skład ZSZ im. J. Ruszkowskiego w Pułtusku, czyli łącznie 261 (rok temu 301) osób.

- Wolę zdawania matury wyraziła większość tegorocznych absolwentów, w tym wszyscy absolwenci I LO im. Z. Krasińskiego, II LO im. A. Mickiewicza, Technikum nr 1 i Technikum nr 3 i Technikum w ZST w Ciechanowie – zauważył Marek Marcinkowski, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Ciechanowie.

W powiecie pułtuskim jest podobnie; tu do egzaminów przystępują wszyscy absolwenci Skargi.

Absolwenci z poprzednich lat

W każdej z ciechanowskich szkół powiatu przystąpienie do egzaminów zadeklarowali również absolwenci z poprzednich lat – 146 osób, w tym: 40 osób w Krasiniaku, 19 w Bemie, 48 w Mickiewiczu, w tym 29 w II LO, 8 w Staszicu, w tym 5 w III LO, 3 osoby w Płoskim oraz 28 w Centrum Kształcenia Ustawicznego.

Podobną deklarację złożyło 114 absolwentów z ubiegłych lat szkół powiatu pułtuskiego: w Skardze 14 osób, w Ruszkowskim 64 osoby, w Prusie 36 osób.

- Liczba absolwentów z minionych lat w LO im. P. Skargi i ZS im. B. Prusa jest podobna jak w 2020 r. Za to w ZSZ im. J. Ruszkowskiego ta liczba w porównaniu do ubiegłego roku znacznie wzrosła – zwróciła uwagę Katarzyna Jankowska, sekretarz powiatu i dyrektor Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Pułtusku.

- Większość absolwentów z ubiegłych lat to osoby, które nie zdały matematyki. Przekonała je do matury zachęta ministra edukacji, że egzaminy, w tym z matematyki, będą łatwiejsze. Matematycy jednak ostrzegali, że wcale nie będzie tak łatwo zdać, jak wydaje się absolwentom, jeśli ktoś się solidnie nie przygotował. Po egzaminie z matematyki uczniowie powiedzieli, że matura próbna „była bardziej na logikę", a teraz było trudniej – podzieliła się obserwacjami Anna Kmiołek-Gizara, dyrektor ZSZ im. J. Ruszkowskiego w Pułtusku.

Wśród maturzystów w Ruszkowskim znalazły się i osoby mające powyżej trzydziestu lat, i mężczyzna powyżej czterdziestki. Do powrotu w mury szkoły zachęciła te osoby, tak jak wiele innych, m.in. zmiana formuły matury: nie ma egzaminów ustnych ani obowiązkowego egzaminu na poziomie rozszerzonym.

- W liceum egzaminy zdają absolwenci z ubiegłego roku, ale i sprzed trzech lat. Większość osób chce podwyższyć wyniki – poinformowała Anna Majewska, dyrektor Skargi.

Króluje (podwójnie) angielski

Jeden z trzech maturalnych egzaminów obowiązkowych to egzamin z języka obcego nowożytnego. Od lat prym wiedzie angielski. W szkołach powiatu ciechanowskiego na poziomie podstawowym zdaje go większość uczniów, w tym 244 absolwentów I LO im. Z. Krasińskiego. Pozostali wybrali niemiecki i rosyjski, a 1 osoba z Krasiniaka hiszpański, który jest jednym z pięciu języków obcych w I LO.

W szkołach powiatu pułtuskiego angielski wybrało aż 246 tegorocznych absolwentów, w tym wszyscy ze Skargi. Niemiecki wybrało tylko kilku uczniów Ruszkowskiego, a rosyjski po kilku uczniów Ruszkowskiego i Prusa. Zainteresowanie niemieckim utrzymuje się na tym samym poziomie, natomiast mocno zmalało zainteresowanie rosyjskim.

Język angielski coraz mocniej wypiera inne języki obce. Wybierają je nieliczni, np. języka francuskiego, którego uczy się młodzież w Krasiniaku i Skardze nikt nie wybrał.

Angielski jest również wybierany najczęściej jako przedmiot rozszerzony. W szkołach powiatu ciechanowskiego zdają go 352 osoby, w tym 211 osób w Krasiniaku, 60 osób z II LO i 51 osób w Bemie. Zdaje go też 135 tegorocznych absolwentów w szkołach powiatu pułtuskiego, w tym 72 ze Skargi, 13 z I LO, 49 z Technikum nr 1 i 1 z LO dla Dorosłych (ostatnie trzy szkoły wchodzą w skład Ruszkowskiego). Ta tendencja w obu powiatach utrzymuje się od lat.

Z dodatkowych najczęściej biologia i geografia

Tegoroczni absolwenci szkół powiatu ciechanowskiego po angielskim najczęściej wybierali na poziomie rozszerzonym: matematykę – 191 osób, w tym 110 osób z Krasiniaka, 32 z Bema, 18 z LO Mickiewicza, 15 z Technikum nr 2, 12 ze Staszica i 4 z Płoskiego. Kilka osób mniej wybrało język polski – 187 osób, w tym 84 osoby z I LO i 75 osób z II LO. Na kolejnym miejscu jest biologia, zdaje ją 171 absolwentów, w tym 111 Krasiniaka i 38 Mickiewicza. Za nią uplasowała się geografia, którą zdaje 156 osób, w tym 53 z Bema, 39 z Krasiniaka, 31 z Technikum nr 2, 12 z ZS nr 3, 11 z ZST i 10 z II LO. Młodzież zdaje także: chemię – 127 osób, w tym 109 z Krasiniaka i 15 z Mickiewicza, fizykę – 76 osób, w tym 52 z I LO i 18 z ZS nr 1, wiedzę o społeczeństwie – 58 osób z I LO, ZS nr 2 i ZS nr 3, historię – 46 osób, w tym 34 z I LO, 8 z II LO i po 2 z ZS nr 1 i 3, informatykę – 20 osób, w tym 14 z I LO i 6 z ZS nr 1.

Wśród absolwentów szkół powiatu pułtuskiego po angielskim prym wiedzie, inaczej niż w ciechanowskim, język polski. Zdecydowało się go zdawać 66 osób, w tym 47 ze Skargi, a królową nauk – 60 osób, w tym 39 ze Skargi i 21 z Technikum nr 1. Z przedmiotów dodatkowych na poziomie rozszerzonym największym powodzeniem cieszy się geografia – do egzaminu z niej przystąpiły 42 osoby, w tym 28 ze Skargi. Biologia jest na miejscu piątym; zdają ją 24 osoby ze Skargi. Tegoroczni absolwenci wybierali również: historię – 17 osób, w tym 1 z Technikum nr 1, wiedzę o społeczeństwie – 16 osób, w tym 7 z Technikum nr 1, fizykę – 11 osób, chemię – 10 osób, w obu przypadkach wszyscy ze Skargi, informatykę – 4 osoby, w tym 1 z Technikum nr 1, rosyjski – 3 osoby.

W powiecie ciechanowskim pierwszą piątkę przedmiotów rozszerzonych tworzą: język angielski, matematyka, język polski, biologia i geografia.

- Wielu absolwentów wybrało geografię, ponieważ uczymy jej na poziomie rozszerzonym. Poza tym w ramach projektu unijnego mieliśmy dużo zajęć dodatkowych z tego przedmiotu –stwierdziła Krystyna Ślubowska, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. gen. J. Bema w Ciechanowie. – Absolwenci przy wyborze przedmiotów kierują się też kierunkami studiów.

W I LO im. Z. Krasińskiego ten ranking wygląda inaczej: za angielskim widnieją biologia, matematyka, chemia i polski, a dalej fizyka, geografia i historia.

- Gros osób zdaje na maturze te przedmioty rozszerzone, które ma w ciągu kilku lat nauki. Obecnie ukończyły liceum trzy klasy o profilach z rozszerzoną biologią, dlatego tak wiele osób ją wybrało. Poza tym młodzież kieruje się przy wyborze rozszerzeń kierunkami studiów. Niektórzy chcą się sprawdzić. W tym roku absolwenci nie muszą zdawać rozszerzeń, a mimo to je zdecydowali się na to. Myślę, że podobnie jest w innych liceach ogólnokształcących – podzieliła się opinią dyrektor Krasiniaka Marzanna Zmysłowska.

- Na maturze zdaję rozszerzone: chemię, biologię i angielski – przyznał Filip Michalski, absolwent Krasiniaka, klasy o profilu biologiczno-medycznym.

Natomiast w powiecie pułtuskim po angielskim znalazły się: język polski, matematyka, geografia i biologia. Tak jest w LO im. P. Skargi, bo to jego absolwenci głównie przystępują do egzaminów rozszerzonych. Rzadko wybierają je absolwenci Prusa i LO dla Dorosłych.

- Wybory rozszerzeń wynikają z nauki młodzieży w klasach o określonych profilach oraz łączą się z jej planami dotyczącymi studiów – dyrektor Skargi Anna Majewska ma podobne obserwacje jak Marzanna Zmysłowska.

- Na poziomie rozszerzonym zdaję egzaminy z języków: polskiego i angielskiego, bo te przedmioty miałam rozszerzone – powiedziała absolwentka Skargi Patrycja Królicka.

Zdarzyły się też nietypowe wybory. Filozofię zdaje: 7 absolwentów II LO i po 1 osobie z I LO i ZS nr 3 w Ciechanowie. Natomiast ubiegłoroczna absolwentka LO im. P. Skargi w Pułtusku zdaje historię sztuki (rok temu wybrała inny przedmiot).

W innych szkołach: angielski i biologia

Oprócz młodzieży ze szkół podległych samorządom powiatowym do matury przystąpili także m.in. absolwenci szkół podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie do egzaminu z języka polskiego przystąpiło 57 osób, z matematyki 61 osób, a z angielskiego 53 osoby. Kilka osób wybrało niemiecki lub rosyjski. Wśród maturzystów jest 21 absolwentów z lat poprzednich, w tym osoby, które poprawiają wynik.

- Najwięcej osób zdaje rozszerzone biologię – 15 osób i język polski – 14 osób, inaczej niż rok temu. Wtedy powodzeniem cieszyła się geografia – zaznaczył dyrektor Marek Rutkowski.

Na kolejnym miejscu znalazł się angielski, a dalej: matematyka, geografia, chemia, wiedza o społeczeństwie, niemiecki i … filozofia, którą zdaje 1 osoba.

- Do egzaminów przystąpiło 40 tegorocznych absolwentów, a z nimi do matematyki 20 absolwentów z poprzednich lat – powiedziała Ewa Leszczyńska, dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej w Golądkowie. – Niektórzy absolwenci z poprzednich lat mówili, że matura jest im potrzebna do realizacji ich planów.

W Golądkowie, jak w poprzednich latach, większość osób jako język obcy zdaje angielski, a 19 osób rosyjski. Największą popularnością jako przedmiot dodatkowy na poziomie rozszerzonym cieszy się biologia, inaczej niż w poprzednich latach.

W Liceum Ogólnokształcącym im. 13 Pułku Piechoty w Pułtusku CN-B „Feniks" w Pułtusku do matury przystąpili wszyscy tegoroczni absolwenci: 18 osób. Wszyscy zdają jako język obcy angielski. Jako rozszerzenie 8 osób wybrało angielski, 7 osób polski, a 6 osób geografię.

- Takie rozszerzenia mamy w szkole, stąd taki wybór na maturze. Powtarza się on od lat – dostrzegła Beata Królak, wicedyrektor LO im. 13 PP.

Wszyscy rozmówcy mówią, że egzaminy przebiegają spokojnie, zgodnie z procedurami i zasadami bezpieczeństwa sanitarnego.

- Uczniowie wagę wydarzenia, jakim jest matura, podkreślają odpowiednim zachowaniem i eleganckim strojem – zauważyła Ewa Leszczyńska, dyrektor ZS CKR w Golądkowie.

Wśród maturzystów w kraju najwięcej osób wybrało rozszerzone: angielski (ponad połowa osób), matematykę, polski, geografię i biologię.

IZABELA KOBA

eprasa.pl 28ce1bc079

Zamieszanie w płońskim szpitalu

Domagają się usunięcia lekarza

Władze powiatu i miasta otrzymały pismo przekazane do Naczelnej Izby Lekarskiej o wszczęcie postępowania o uchylenie prawa wykonywania zawodu jednego z lekarzy pracujących w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym szpitala w Płońsku. W tej sprawie w tym tygodniu ma się odbyć nadzwyczajna sesja powiatowa. Sprawa stała się głośna, bo autorzy pisma zarzucili dyrekcji placówki opieszałość w odsunięciu lekarza od kontaktów z pacjentami. Ich zdaniem ma on poważne problemy ze sprawowaniem swoich obowiązków.

Dyrektor szpitala Marcin Ozdarski poinformował, że w związku z informacjami, jakie docierały do opinii publicznej, podjął decyzję o odsunięciu od wszelkich dyżurów lekarza, o którym mowa w pismach

Oprócz lekarza Michała Ziółkowskiego, pismo podpisali także kierownik Zakładu Radiologii, Przemysław Dul i koordynator Oddziału Urazowo-Ortopedycznego Arkadiusz Garbacki. Wnioskują oni do Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie o wszczęcie postępowania ws. uchylenia lub ograniczenia prawa wykonywania zawodu lekarza przez płońskiego lekarza, który w ich ocenie nie powinien pracować, bo stanowi to zagrożenie dla bezpieczeństwa życia i zdrowia pacjentów.

Lekarz ten od kilku miesięcy pracuje w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Zdaniem autorów pisma został on zatrudniony za sprawą swojego długoletniego znajomego, który od 1 czerwca ubiegłego roku sprawuje w szpitalu funkcję dyrektora ds. medycznych oraz kierownika SOR.

Lekarz ten pracuje nieregularnie, prawdopodobnie na podstawie umowy cywilno-prawnej.

W ramach swoich obowiązków świadczy usługi zarówno w czasie ordynacji dziennej, jak i podczas samodzielnych dyżurów w SOR. Środowisko lekarskie naszego szpitala szybko zorientowało się, że lekarz jest ciężko chorym człowiekiem. Prezentuje objawy daleko idących ubytków neurologicznych - ma afazję zarówno ruchową, jak i czuciową, wielokrotnie nie rozumie prostych komunikatów, jak również nie jest w stanie formułować swoich myśli. Lekarz ten jest do tego stopnia zaburzony, że gubi się w topografii oddziału, na którym dyżuruje i nie potrafi obsługiwać systemu informatycznego – przekonują autorzy pisma.

Inni wykonują za niego część pracy

Z oczywistych powodów nie są im znane dokładnie choroby kolegi doktora. Jednak nawet po pobieżnym kontakcie stwierdzają oni, że lekarz taki nie może podejmować żadnych racjonalnych działań w procesie diagnostyczno-terapeutycznym pacjentów w stanie zagrożenia życia.

Z pisma dowiadujemy się też, że część pracy za niego wykonują pielęgniarki, ratownicy oraz oczywiście wezwani pilnie lekarze z innych oddziałów.

Sam osobiście byłem świadkiem sytuacji w której omal nie doszło do zatrzymania krążenia u chorej leżącej od kilku godzin w SOR, o której pan doktor nie potrafił nic powiedzieć, nie wydał jej żadnych zleceń i nie podejmował wobec niej żadnych działań. O całej tej skandalicznej sytuacji wielokrotnie był informowany dyrektor ds. medycznych doktor Koper, jak również dyrektor naczelny doktor Ozdarski. W październiku 2020 roku z inicjatywy ordynatorów odbyło się również spotkanie w gronie wszystkich ordynatorów szpitala z udziałem starosty Elżbiety Wiśniewskiej. Osobiście zapoznała się ona z sytuacją, pofatygowała się również poznać doktora. Po tym spotkaniu zapadły decyzje i uzyskaliśmy obietnice dyrektora i starosty, że lekarz ten nie będzie już dyżurował. Niestety już w grudniu zaczął się pojawiać w SOR początkowo w godzinach rannych, a następnie od stycznia zaczął regularnie dyżurować – relacjonuje Michał Ziółkowski.

Wcześniejsze rozmowy nic nie dały

Dodaje, że kolejne interwencje w Starostwie i u dyrektora szpitala w Płońsku pozostają bezskuteczne. Doktor jest obsadzany w grafiku, ma też okazjonalnie dyżury w zastępstwie innego lekarza. Od 2 miesięcy dodatkowo rozpoczął dyżury w ramach Nocnej Pomocy Lekarskiej. Są tygodnie, że w piątek ma dyżur w NPLu, a w sobotę i niedzielę w SOR.

- Nawet dla zdrowej osoby taki maraton dyżurowy jest zbyt dużym obciążeniem. Pracując w SOR czy NPL, lekarz ten nie potrafi wypisać recepty elektronicznej czy zwolnienia, wiec chorzy są leczeni tylko i wyłącznie dotychczasowymi swoimi lekami bądź ewentualnie zlecane są im leki bez recepty – czytamy we wniosku do Naczelnej Izby Lekarskiej.

Zdaniem jego autorów, w chwili obecnej dyrekcja broni się, że wszystko jest w porządku bo lekarz ma prawo wykonywania zawodu i badania lekarskie więc „to nie jest nasza sprawa wtrącać się w pracę SOR". Z oczywistych względów, wobec ewidentnej niepełnosprawności lekarza, nie mogą się zgodzić z taką argumentacją. Mimo to osobiste interwencje i rozmowy z dyrektorem i starostą powiatu płońskiego nic nie wnoszą do sprawy.

Ostatnio rozmawiałem z dyrektorem na ten temat 1 kwietnia. Podczas tej rozmowy uprzedziłem dyrektora, że będę zmuszony interweniować na poziomie Izb Lekarskich, a także zgłosić podejrzenie popełnienia przestępstwa w prokuraturze- z uwagi na narażenie życia i zdrowia pacjentów oraz dobra ekonomicznego SPZZOZ w Płońsku – przyznaje doktor Ziółkowski.

Szpital jest nas wszystkich

W podobnym tonie wypowiedziały się wcześniej także pielęgniarki zatrudnione na SOR. Głos zabrał również burmistrz Płońska, Andrzej Pietrasik, jako członek Rady Społecznej szpitala, ale też pacjent.

- Z wielkim zaniepokojeniem czytam kolejne oświadczenia pracowników płońskiego szpitala. Jeśli przedstawione w nich zastrzeżenia i zarzuty dotyczące funkcjonowania placówki są prawdziwe, oznacza to, że bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców Płońska i powiatu płońskiego jest poważnie zagrożone, a funkcjonowanie szpitala w Płońsku bardzo niepewne. Podkreślałem wielokrotnie, że szpital nie jest ani powiatowy – choć to powiat jest organem założycielskim i odpowiada za jego działalność, ani miejski. Jest nas wszystkich. Nie powinien też mieć żadnych barw politycznych. Wszyscy, bez względu na nasze poglądy, potrzebujemy dobrze działającej placówki medycznej, w której życie i zdrowie pacjenta są wartościami nadrzędnymi – przekonywał.

Dodał, że wszyscy potrzebują sprawnej kadry medycznej – oddanych lekarzy, pielęgniarek, położnych i salowych, dobrze funkcjonującego zespołu ratownictwa medycznego i doświadczonej, odpowiedzialnej kadry menadżerskiej. Medycy, zwłaszcza w tym trudnym czasie pandemii, zasługują na szacunek swoich przełożonych, uznanie za ciężką pracę, a przede wszystkim na wysłuchanie swoich racji.

Chciałbym, aby tak było w płońskim szpitalu. Jestem przekonany, że my wszyscy – koledzy wójtowie i burmistrzowie – życzymy dobrze płońskiemu szpitalowi. Jako przedstawiciele Rady Społecznej SPZZOZ z wielką troską przyglądamy się działalności szpitala, zgłaszamy swoje wątpliwości i zadajemy pytania. Odnoszę jednak wrażenie, że nasz głos jest słabo słyszalny, a organ założycielski – powiat płoński – i dyrekcja szpitala podejmują działania, nie uwzględniając naszych podpowiedzi i sugestii. Zapewnienia pana dyrektora Marcina Ozdarskiego o dobrej kondycji szpitala i jego sprawnym działaniu w zestawieniu z opiniami pracowników, wyrażonymi w ich oświadczeniach, wzbudzają niepokój nas wszystkich i brzmią mało wiarygodnie. Ponieważ problem jest bardzo poważny, uważam, że konieczna jest szeroka debata w tej sprawie na forum Rady Powiatu Płońskiego, Rady Miejskiej w Płońsku i Rady Społecznej SPZZOZ w celu wyjaśnienia zaistniałych problemów oraz podjęcia działań chroniących szpital i bezpieczeństwo pacjentów z terenu powiatu płońskiego, a także zagwarantowania transparentności decyzji dotyczących szpitala w Płońsku – podsumował burmistrz Pietrasik.

Płoński szpital podlega pod samorząd powiatowy

Nie zamieciemy sprawy pod dywan

Dzień później swoje stanowisko, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej w ostatni czwartek, przedstawił dyrektor szpitala Marcin Ozdarski. Poinformował, że w związku z informacjami, jakie docierały do opinii publicznej, podjął decyzję o odsunięciu od wszelkich dyżurów lekarza, o którym mowa w pismach.

Lekarz, który jest dopuszczony do pracy, musi posiadać m.in. aktualne zaświadczenia o stanie zdrowia. W tym przypadku takie zaświadczenie istnieje w dokumentacji kadrowej. Niemniej mając na uwadze wniosek, który wpłynął do personelu, a przede wszystkim dobro personelu i pacjentów, korzystających z usług szpitala, zapadła decyzja o zdjęciu lekarza z dyżurów. Dyrektor dodał, że oczekuje teraz na jasne stanowisko Izby Lekarskiej.

Zawnioskowałem o dostarczenie od lekarzy specjalistów: neurologa, ponownie od lekarza medycyny pracy, psychologa, zaświadczeń poświadczających stan zdrowia tego lekarza. Zaświadczenia, które już przedłożyłem Zarządowi Powiatu, nie potwierdzają informacji, jakie pojawiają się w piśmie do Izby Lekarskiej. Mimo to każdy symptom, każda nieprawidłowość, która mogłaby ewentualnie wystąpić, zostanie sprawdzona. Pełna dokumentacja lekarska dotycząca wszystkich pacjentów hospitalizowanych przez ostatni rok w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym zostanie przekazana do specjalnej szpitalnej komisji, która na stałe funkcjonuje w tej placówce. Jeśli będą jakieś nieprawidłowości, na które komisja wskaże, zostaną o tym powiadomione organy ścigania – zapowiedział dyrektor płońskiego szpitala.

Obiecał, że pełna dokumentacja lekarska wszystkich pacjentów leczonych w SOR, zostanie przekazana stałej komisji kontrolnej działającej w szpitalu, w której zasiadają m.in. ordynatorzy tej placówki.

Będzie zawiadomienie do prokuratury?

Zapewnił, że jeśli będą jakieś nieprawidłowości, organy ścigania zostaną o tym zawiadomione.

Tu nie ma mowy o mataczeniu, ani zamiataniu sprawy pod dywan. Podnoszony argument, że mogło dojść do błędu w sztuce lekarskiej, również nie zostanie zamieciony pod dywan. Zwróci się z oficjalnym pismem do autorów pisma, czy organy ścigania zostały powiadomione. Jeśli nie, zrobi to osobiście.

- Dziwię się jedynie, że od tego czasu minęło 7 miesięcy, a organy ścigania nie zostały zawiadomione. Deklaruję pełną transparentność, co do podnoszonych ewentualnych przykładów patologii i mataczenia, ale najpierw muszę dowiedzieć się o tym od autorów pisma, jakie są to sytuacje – komentował dyrektor.

Wyjaśnił, że na ostatnim posiedzeniu Zarządu Powiatu (szpital podlega pod samorząd powiatowy) zadeklarował, że sam też podda się pełnej kontroli. Będzie wnioskował również, żeby trwająca rutynowa kontrola w szpitalu zwiększyła zakres kontroli o przykłady patologii. Osobiście zadba o to, żeby zostało to zweryfikowane.

Choć nazwisko żadne nie padło, dyrektor szpitala odniósł się także do stanowiska burmistrza i innych komentarzy, chociażby tych, żeby na to stanowisko powrócił poprzedni dyrektor Paweł Obermeyer.

- Nie wyrażam zgody na to, żeby szpital był polem minowym do walki politycznej. Szpital nie powinien być w centrum walki politycznej. Nie wolno igrać zdrowiem i życiem ludzkim. Nie wolno burzyć zaufania do takiej instytucji, zwłaszcza w tak trudnym okresie, w jakim się znajdujemy. Dlatego z tego miejsca apeluję do wójtów, burmistrzów, radnych, żeby tego nie robić i nie żonglować politycznymi argumentami. To nie ten czas i nie ta instytucja. Chętnie odpowiem na każde zaproszenie, wszelkie argumenty i sugestie, ale pod warunkiem, że będzie to merytoryczna i wyważona dyskusja – obiecał dyrektor Ozdarski.

ROMAN NADAJ

eprasa.pl 28ce1bc079

Prezydent Ciechanowa z absolutorium

Uwagi mieli tylko radni opozycyjni

Prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński podczas ostatniej sesji Rady Miasta, 29 kwietnia, otrzymał absolutorium z wykonania budżetu oraz wotum zaufania. Głosowania poprzedziła debata dotycząca Raportu o Stanie Miasta. 2020 rok Ciechanów zakończył bez deficytu z 1,5 mln zł nadwyżki i blisko 30 mln zł przeznaczonymi na inwestycje.

Przedmiotem obrad radnych było sprawozdanie z wykonania budżetu oraz raport o stanie miasta za 2020 rok. Wyniki finansowe miasta zostały pozytywnie ocenione przez Regionalną Izbę Obrachunkową. W zdominowanym pandemią roku dochody budżetu wyniosły 233,3 mln zł, a wydatki 231,8 mln mln zł.

- Miniony rok był prawdziwym sprawdzianem dla funkcjonowania, organizacji i dyscypliny finansowej samorządów. Przeprowadziliśmy miasto przez wszystkie trudności i zmiany związane z pandemią tak, że 2020 rok zakończył się bez deficytu. A trzeba pamiętać, że w tym samym czasie budżet państwa osiągnął największy deficyt w historii. Zrealizowaliśmy bądź rozpoczęliśmy wszystkie zaplanowane inwestycje – powiedział prezydent Ciechanowa Krzysztof Kosiński. Wyliczał, że miasto przekazało 250 tys. zł na rzecz szpitala, mimo że nie jest to placówka podlegająca pod ten samorząd.

Podczas dyskusji chyba najmocniej wybrzmiała wypowiedź radnego Jerzego Rackiego. Zauważył on, że raport sporządzony został na ponad 200 stronach. Tak obszerny dokument nie skłania chyba do przeczytania, a tym bardziej wnikliwej analizy. Przekonywał, że większość samorządów oszczędnie gospodarowała ubiegłorocznym budżetem. Ze zbiorczego zestawienia wynika, że w kraju samorządy w 2020 roku miały 5,5 mld zł nadwyżki, zamiast planowanego deficytu w wysokości 21 mld zł. Zdaniem radnego trzeba zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście w Ciechanowie prowadzono racjonalną gospodarkę finansową. Park miejski przy ul. Augustiańskiej miał pierwotnie kosztować 1,2 mln zł i zostać oddany do użytku do końca listopada 2020 r. Obecny koszt jest o 430 tys. zł wyższy, a prace wciąż trwają. Można by się zastanawiać, czy to była priorytetowa inwestycja, czy kolejny park musiał powstać w tym czasie, gdy nie przybywa mieszkań komunalnych czy socjalnych a na nawierzchnię asfaltową niektórzy mieszkańcy czekają wiele lat. Radny wymienił też kilka innych, drobniejszych przykładów mających przemawiać za tym, że miasto chyba przepłaciło. Prezydent przekonywał, że miasto nie otrzymało ani złotówki z rządowego funduszu inwestycji lokalnych, co nie jest prawdą. Ciechanów otrzymał ponad 3,3 mln zł z tego programu, z czego większość przeznaczono na termomodernizację budynków poniemieckich na osiedlu Bloki. Radny zauważył, że od 2017 nie została zrealizowana uchwała dotycząca sprowadzenia do Ciechanowa rodziny repatriantów z terenu byłego ZSRR.

Raport jest bardzo obszerny, bo w mieście dużo się dzieje. Jest on tego odzwierciedleniem – przekonywał przewodniczący Krzysztof Leszczyński.

W podobnym tonie, bardzo pozytywnie o wykonaniu budżetu, wypowiadało się kilkoro innych radnych. Zdaniem radnego Marka Rutkowskiego, prezydent, gdy w ubiegłym roku publicznie zabierał głos, nie krył swojego negatywnego stosunku do rządu.

W głosowaniu za udzieleniem prezydentowi Ciechanowa Krzysztofowi Kosińskiemu (z lewej) wotum zaufania oraz absolutorium z wykonania budżetu za 2020 rok wzięło udział 21 radnych. W obu przypadkach wynik głosowania był takim sam: 16 głosów za, 5 głosów przeciwnych

Koledzy radni chyba na siłę doszukują się elementów, które w negatywnym świetle ukazują nasze miasto – przekonywał radny Michał Rząsiński, który zauważył, że z powodu pandemii wiele miast zrezygnowało z budżetów obywatelskich. W Ciechanowie był on konsekwentnie realizowany. Na ten cel miasto w 2020 roku przeznaczono prawie 2 mln zł.

Ja przedstawiłem jedynie fakty świadczące o tym, że prezydent wykorzystał każdą okazję, żeby publicznie atakować rząd – bronił się radny Rutkowski.

Zdaniem Krzysztofa Kosińskiego, radny Jerzy Racki w swojej wypowiedzi pomylił wydatki bieżące z inwestycyjnymi. Te pierwsze ograniczano do niezbędnego minimum. - Dziwi mnie ta zmiana stanowiska, bo jeszcze kilka dni temu radny opowiadał się na komisji rewizyjnej za udzieleniem prezydentowi absolutorium. Dziś wymienił kilka nieistotnych spraw, nie mających większego wpływu na realizację budżetu. Nie najlepsze świadectwo takimi wypowiedziami wystawia sobie także radny Marek Rutkowski – komentował prezydent.

W głosowaniu za udzieleniem prezydentowi wotum zaufania oraz absolutorium z wykonania budżetu za 2020 rok wzięło udział 21 radnych. W obu przypadkach wynik głosowania był takim sam: 16 głosów za, 5 głosów przeciwnych.

W sprawozdaniu oraz raporcie przedstawione zostały zrealizowane przez miasto inwestycje. Dowiadujemy się z niego, że w 2020 r. wykonano m.in. modernizację ul. Leśnej, rewitalizację budynków komunalnych na osiedlu „Bloki", instalowano panele fotowoltaiczne na budynkach gospodarstw domowych oraz użyteczności publicznej, zrealizowano pierwszy etap modernizacji miejskiego monitoringu. Na podstawie opracowanej przez miasto dokumentacji kompleksowy remont przeszła ul. Gruduska. Rozpoczęto modernizację ul. Granicznej oraz ul. Widnej, na co pozyskano dofinansowanie zewnętrzne. Wiele mniejszych zadań z ubiegłego roku to projekty wykonane w ramach Ciechanowskiego Budżetu Obywatelskiego. Wysokość środków przeznaczanych przez miasto na tę formułę zadań (prawie 2 mln zł) jest zdecydowanie największa w stosunku do innych podobnych miast w Polsce.

Urząd Miasta zwraca uwagę, że przedłożone dokumenty zawierają też informacje na temat działań pomocowych miasta związanych z pandemią covid-19. W minionym roku miasto wsparło lokalnych przedsiębiorców z uwagi na wprowadzone ograniczenia w funkcjonowaniu gospodarki (m.in.: zwolnienia z podatku od nieruchomości, zniesienie lub zmniejszenie opłat za dzierżawę komunalnych lokali w których prowadzona jest działalność gospodarcza, zmniejszenie do najniższej możliwej stawki opłaty za zajęcie pasa drogowego dla gastronomii, uruchomienie telefonicznej pomocy prawnopodatkowej). W związku z pandemią rozwinięto też pomoc dla seniorów, osób pozostających w kwarantannie i izolacji (pomoc zakupowa). Wsparcie od miasta uzyskał również ciechanowski szpital. **RN**

MATERIAŁ INFORMACYJNY

eprasa.pl 28ce1bc079

Ponad 200 osób protestowało 1 maja w Zawadach Dworskich, w gminie Gołymin. Ludzie zrobili doły na drodze dojazdowej do pola, ma którym miało powstać grzebowisko, a sami także na niej stanęli ze sprzętem rolniczym, blokując dojazd z wielu stron. Zachowując się w ten sposób mieszkańcy nie chcieli dopuścić do przywiezienia martwego drobiu, padłego z powodu ptasiej grypy. Protestujący nie przestraszyli się obecności policji.

Zawady Dworskie

Dali odpór prywatnemu grzebowisku

O sprawie pisaliśmy krótko przed tygodniem. Przypomnijmy. Prywatny inwestor wystąpił z wnioskiem o utworzenie na swoim terenie grzebowiska dla martwych ptaków. Wszystko to odbywało się w wielkim pośpiechu. Jak relacjonował powiatowy lekarz weterynarii, prywatny przedsiębiorca uzyskał wstępną zgodę na odbiór padliny. Zaprotestowali jednak mieszkańcy, którzy sprzeciwili się tym planom.

Martwe ptaki próbowano przywieźć z 29 na 30 kwietnia do Zawad Dworskich dwoma tirami pod osłoną nocy. Mieszkańcy przeczuwali, co się święci i nie pozwolili ciężarówkom z padliną wjechać na pole prywatnego właściciela.

Zaorali i rozkopali dojazdową drogę

1 maja do późnych godzin wieczornych teren ten był okupowany przez protestujących mieszkańców. Nie ograniczyli się oni jedynie do samego protestu. Część osób, posiadających ciężki rolniczy sprzęt, przyjechała nim dzień wcześniej na pole. Zaorano w kilku miejscach drogę dojazdową i wykopano na niej potężne doły, w poprzek całej drogi. Wszystkie drogi prowadzące do terenu przeznaczonego pod przyszłe grzebowisko były monitorowane przez protestujących. Celem było obserwowanie i sygnalizowanie, czy nie nadjeżdżają niechciane ciężarówki.

Protestowano także w samym Gołyminie. Mieszkańcy chodzili w tę i z powrotem po pasach, gotowi w każdej chwili zablokować drogę, gdyby pojawiły się na niej ciężarówki z kurzą padliną.

Do Gołymina i Zawad Dworskich policja wysłała wzmożone patrole, w tym specjalnie wyposażony wóz, wykorzystywany do tego typu zadań. Pojawił się także policyjny negocjator, który rozmawiał z protestującymi.

Policja doskonale wiedziała, czego może się spodziewać, bo był to już kolejny tego typu przypadek na północnym Mazowszu, gdy mieszkańcy kategorycznie sprzeciwiali się planom urządzenia grzebowiska.

Nawet jeśli wójt miał wcześniej nieco inne zdanie, to tym razem kategorycznie sprzeciwił się planom urządzenia grzebowiska. Po części był do tego zobowiązany uchwałą rady gminy, która 1 maja spotkała się w trybie nadzwyczajnym. Przyjęła stanowisko, w którym wyraziła sprzeciw wobec „utworzenia grzebowiska dla padłych zwierząt, produktów ubocznych, pomiotu ptasiego jak w Zawadach Dworskich, w gminie Gołymin".

Realne zagrożenie ekologiczne

W uzasadnieniu napisano, że wirus HPAI (ptasiej grypy), którym skażony jest materiał mający być grzebany w bezpośredniej bliskości gospodarstw mieszkańców oraz powyżej ujęcia wody, budzi „uzasadnione obawy co do bezpieczeństwa zarówno ludzi, jak i lokalnej fauny i flory. Stosując tę archaiczną formę utylizacji istnieje realne zagrożenie skażenia ekologicznego. Zarówno grzebanie martwy kurcząt, jak i transport i czynności towarzyszące, stwarzają warunki do transmisji wirusa".

Zdaniem radnych, to wszystko sprawiało, że istniało bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców.

W rozmowie z naszym reporterem mieszkańcy nie kryli, że tej sprawie towarzyszą duże pieniądze. Wymieniali znaczną kwotę, jaką miał otrzymać właściciel prywatnej działki. Skarżyli się, że ewidentnie „zostali w ten sposób przez niego sprzedani". Niektórzy nie kryli rozgoryczenia z tego, że dla ich sąsiada ważniejsze okazały się pieniądze niż zdanie mieszkańców. Podczas rozmowy z mieszkańcami proponował on wsparcie lokalnej społeczności np. miejscowej straży czy innych inicjatyw. Mieszkańcy nie byli tym jednak zainteresowani.

Bronią interesu rolników

Protestujących wspierali mieszkańcy z innych miejscowości, a nawet z sąsiednich gmin. W gronie tym byli także działacze rolniczej Solidarności, którzy przyjechali z Makowa Mazowieckiego. Opowiadali, ze wcześniej wsparli rolników, którzy protestowali przeciwko planom wprowadzenia nowych przepisów w ramach „Piątki dla zwierząt", z których rząd wycofał się po ogólnopolskich protestach.

Nasz związek stara się bronic interesów rolników, niezależnie od tego, która opcja polityczna jest u władzy – przekonywał Henryk Napiórkowski. Jego młodszy kolega, Przemysław Mikulak jest zdania, że po uchwale rady gminy, decyzja o utworzeniu grzebowiska w Zawadach Dworskich byłaby niezgodna z prawem. Nie podoba mu się, że próbowano ją przeforsować wbrew stanowisku lokalnej społeczności.

- Truć własne środowisko to nic innego, jak skur... - komentuje jeden z protestujących, nie przebierając w słowach. Inny nasz rozmówca twierdzi, że po sprawie z padliną wszyscy mieszkańcy odwrócili się od właściciela nieruchomości. Nie spodziewali się, że będzie chciał wywinąć im taki numer.

Kilkunastoletnie zaniedbania

Na miejscu protestu pojawił się m.in. poseł Arkadiusz Iwaniak. Przekonywał, że pomysł tworzenia grzebowisk wcześniej w Sarnowie i Lipowcu, a teraz w Zawadach Dworskich, wynika z wieloletnich zaniedbań naszych rządów. Wojewódzki inspektor sanitarny 14 lat temu, po podobnej pandemii wśród ptaków, napisał raport, co powinno być zrobione i to nie zostało wykonane. Od tego czasu na naszym terenie powstało trzy razy więcej kurników. Problemów wcale nie ubyło, stąd usilne poszukiwania, gdzie ma powstać tego typu grzebowisko. One wynikają także z tego, że firmy zajmujące się utylizacją martwych ptaków nie są w stanie przerobić takiej ilości padliny.

Poseł przekonywał, że wspiera protestujących. W dole, który został przygotowany, już zbiera się woda. To oznacza, że może dojść do skażenia wód gruntowych, rowów melioracyjnych i okolicznych studni. Jednym słowem, może dojść do katastrofy ekologicznej.

To nieprzemyślana decyzja. Trwa nerwowe poszukiwanie miejsca, gdzie zwalić padłe ptaki. Skoro nie ma gdzie tego utylizować, to najlepiej zakopać je w dole, w gminie w której nie ma w ogóle kurników. Prywatny inwestor zdecydował się zrobić mieszkańcom niemiłą niespodziankę – ironizował poseł.

Stojący w pobliżu wójt gminy Gołymin Adam Budek także krytykuje pomysł utworzenia grzebowiska w Zawadach. Jego zdaniem urządzenie go w tym miejscu, bez dopełnienia wszystkich formalności, a zwłaszcza bez decyzji środowiskowej i ostatecznej decyzji urzędu gminy, której zabrakło. Reakcja mieszkańców nie powinna nikogo dziwić.

- Powiatowy lekarz weterynarii twierdził, że w sprawie grzebowiska wójt wydał pozytywną opinię... - przypominamy.

- Ja tylko wydałem opinię, że przedsiębiorca może starać się uzyskać wszelkie dokumenty potrzebne do urządzenia takiego grzebowiska. To nie trwa trzy dni, jak w tym przypadku, tylko o wiele dłużej. Taka potencjalna inwestycja na ten moment byłaby niezgodna z planem zagospodarowania przestrzennego naszej gminy – przekonuje obecnie wójt.

Protestujący obawiali się w sobotę, że na miejscu pojawi się trzystu policjantów z Płocka i Radomia, którzy siłowo rozwiążą problem w Zawadach Dworskich. Niektórzy przekonywali, że to potwierdzona informacja. Napiętą atmosferę starał się rozładować policyjny negocjator, który pojawił się na miejscu protestu. Nawet on chwilami przytakiwał, że mieszkańcy w niektórych sprawach mają rację. Zaniepokoił go zwłaszcza niski poziom wód gruntowych, co widać było gołym okiem.

Protest zakończył się po tym, gdy inwestor zadeklarował na piśmie wycofanie się ze swoich planów. Zanim to uczynił, dół został zasypany przez należący do przedsiębiorcy ciężki sprzęt.

Jak informował nas sołtys Zawad, Miłosz Gnatowski, w wiosce ponownie zagościł niepokój po tym, jak prywatny właściciel wycofał się ze swojego oświadczenia. Nie oznacza to jednak, że na miejscu mogą ponownie pojawić się ciężarówki z padłym drobiem.

Chciał pomóc, a przy okazji zarobić

Sprawę należy raczej uznać za zamkniętą ze względu na czynnik społeczny.

- Nie spodziewałem się takiego oporu ze strony mieszkańców. Ja mam sporo różnych gruntów, ale chciałem pokazać, że takie grzebowisko również nie stanowi dla mnie i mojej rodziny żadnego zagrożenia. Z tego powodu zgodziłem się, żeby powstało ono około 1 km od mojego domu. Ja tylko użyczałem grunt. Od strony technicznej miała się tym zająć profesjonalna firma, z która podpisałem umowę. Padłe ptaki to nie jest problem samych hodowców, czy też Cedrobu, zatrudnionych pracowników czy współpracujących z nim firm. Pomyślałem, że dzięki mojej decyzji nie tylko ten problem zostanie rozwiązany, ale przy okazji będę mógł na tym zarobić. Miałem w sprawie utworzenia grzebowiska pozytywną opinię wójta, który potem zmienił w tej sprawie zdanie. Rozumiem, że ktoś może się nie zgadzać z czyjąś decyzją. Nie zrozumiałe jest natomiast dla mnie to, że na odcinku około 2 km zniszczona została dojazdowa gminna droga. Za czyje pieniądze będzie ona teraz naprawiana? – twierdzi prywatny przedsiębiorca Jakub Ambroziak, na którego polu miało powstać grzebowisko.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

eprasa.pl 28ce1bc079

Zdjęcia rzeki zostały wykonane w Strzegowie przez mieszkańca tej miejscowości, naszego czytelnika, dzięki którego uprzejmości je publikujemy

Kto zanieczyścił rzekę?

Śmierdząca i brudna Wkra

Taki widok zastali w piątek (30 kwietnia br.) mieszkańcy gminy Bieżuń. Z biegiem czasu zanieczyszczenie spływało dalej, na południe. Na szczęście nie doszło do śnięcia ryb i katastrofy ekologicznej. WIOŚ wysłał próbki do badań, a policja szuka sprawcy.

Niestety, w przypadku kiedy sprawca nie zostaje przyłapany na gorącym uczynku jego znalezienie jest jak „szukanie igły w stogu siana".

Nieczystości najpierw zostały wprowadzone do Luty, skąd spłynęły do Wkry. Według wstępnej teorii, do zanieczyszczenia musiało dojść na terenie gminy Bieżuń. Pojawiła się plotka, że nieczystości pochodzą z Sadłowa. Jednak policja dementuje, aby aktualnie byli w tej sprawie jacyś podejrzani.

30 kwietnia mętna woda, unosząca się nad nią piana i nieprzyjemny zapach zaalarmowały mieszkańców Bieżunia. Burmistrz Andrzej Szymański poinformował o sytuacji policję, WIOŚ oraz PGW Wody Polskie.

- Sprawa jest bulwersująca, zresztą nie po raz pierwszy ktoś zanieczyszcza Wkrę. Kim jest ktoś, kto wylewa jakieś nieczystości do rzeki? Oczywiście natychmiast zająłem się tematem. Powiadomiłem odpowiednie służby. Co prawda WIOŚ przyjął zgłoszenie, ale na miejscu przedstawiciele tej instytucji pojawili się po pięciu godzinach. Wody Polskie początkowo nie były zainteresowane zdarzeniem, jednak i przedstawiciela tej instytucji udało mi się zaangażować w działania – komentuje burmistrz.

W świąteczną sobotę zanieczyszczenie dotarło już do Radzanowa w powiecie mławskim, następnego dnia do Strzegowa i dalej na południe. Intensywne opady deszczu wzmocniły nurt rzeki, dzięki czemu Wkra sama się „oczyściła". Warto jednak pamiętać, że wpuszczone do rzeki nieczystości nie zniknęły, po prostu popłynęły dalej.

- Do WIOŚ w Warszawie Delegatura w Ciechanowie wpłynęło zgłoszenie dotyczące zanieczyszczenia wód rzeki Wkry nieznaną substancją na wysokości miejscowości Bieżuń.

Zostały przeprowadzone wstępne badania jakości wody w rzece, czyli oznaczono poziom tlenu, odczyn pH oraz przewodność wody. Na podstawie analizy wstępnych wyników można stwierdzić, że woda jest dobrze natleniona. Przewodność jest nieco podwyższona, co świadczy o tym, że w wodzie rzeki na czas pobrania prób znajdowała się substancja mogąca stanowić zanieczyszczenie. Ostateczne wyniki pobranych przez pracowników CLB prób będą znane w ciągu najbliższych tygodni. Sprawca zanieczyszczenia rzeki jest nieznany – poinformowała nas rzeczniczka Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Milena Nowakowska.

Niedawno obchodziliśmy Dzień Ziemi, a już w kilka dni później informowaliśmy o ponad 23 tonach odpadów w lasach Nadleśnictwa Pułtusk i nieznanej substancji, która zanieczyściła Wkrę.

Kuj

Ponad 23 tony odpadów w lesie

Takiego znaleziska nikt się nie spodziewał. W Laskach w gminie Szelków (powiat makowski) pracownicy służby leśnej zauważyli 29 kwietnia górę sprasowanych i rozdrobnionych odpadów komunalnych.

Okazało się, że ważą one 23,3 tony. Takiej ich ilości w jednym miejscu na swoim terenie Nadleśnictwo Pułtusk wcześniej nie miało. Za ich wywóz zapłaciło prawie 23 tys. zł. Dochodzenie w sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Makowie Maz., a nadleśnictwo prosi o pomoc w odnalezieniu sprawcy.

Śmieci zostały wyrzucone w lesie w nocy z 28 na 29 kwietnia. Niezapakowane w worki miały postać częściowo przerobioną, tak jakby już trafiły do sortowni i stamtąd zostały zabrane. Były sprasowane i rozdrobnione. Trudno było wytrzymać ich zapach. Pracownicy służby leśnej, którzy je zauważyli, zawiadomili Straż Leśną i Komendę Policji w Makowie Mazowieckim.

Miejsce, gdzie nieznany sprawca wyrzucił odpady, znajduje się niedaleko drogi krajowej 61 Pułtusk – Ostrołęka, w leśnictwie Magnuszew, na granicy powiatów makowskiego i pułtuskiego. Ponieważ teren jest dobrze utwardzony, wjeżdżają tam nie tylko samochody osobowe, ale i ciężkie. W pobliżu tego miejsca postojowego znajduje się uprawa leśna.

- Nadleśnictwo Pułtusk od razu przystąpiło do poszukiwań zakładu utylizacyjnego, który mógłby te śmieci natychmiast wywieźć. Udało się zlecić wykonanie takich prac lokalnej firmie, która jeszcze tego samego dnia pobrała próbkę referencyjną, a śmieci odebrała i zważyła – powiedziała Anna Sokalska, specjalista ds. edukacji leśnej, ochrony przyrody i ochrony przeciwpożarowej Nadleśnictwa Pułtusk.

Okazało się, że w lesie wyrzucono 23,3 tony odpadów (23,38 Mg). Zostały one przewiezione do PUK sp. z o.o. w Ciechanowie. Koszt ich utylizacji wyniósł ok. 22.900 zł netto.

- To duża kwota. Mogłaby ona zostać przeznaczona na ochronę przyrody czy ochronę przeciwpożarową, np. na dotacje dla OSP, które uczestniczą w akcjach gaśniczych w lasach – stwierdziła Anna Sokalska. Dodała: – Co roku Nadleśnictwo Pułtusk przeznacza na uprzątnięcie z terenów leśnych, transport i utylizację śmieci około 110 tys. zł netto. W 2020 r. oddaliśmy do utylizacji 195 m^3 śmieci zebranych z terenów leśnych. W tym roku już mamy 30 m^3 oddane do utylizacji, co wraz z transportem, samym zbieraniem i utylizacją kosztowało nas 13,5 tys. zł. Oczywiście do tego możemy już doliczyć odpady z miejscowości Laski.

IK

R E K L A M A

Pochodząca z Windyk koło Mławy 29-letnia Natalia Sadowska po raz trzeci nie zdobyła tytułu mistrzyni świata w warcabach stupolowych. W wyrównanej, zaciętej walce przegrała z Rosjanką Tamarą Tansykkużyną. Zadecydowała dopiero dogrywka. Tak czy owak, ten mecz, nagłośniony przez media, niepozbawiony akcentu politycznego, był dobrą formą popularyzacji warcabów.

Wójt gminy Wieczfnia Kościelna na kanwie meczu o mistrzostwo świata w warcabach: - Postaram się stworzyć naszej młodzieży warunki do uprawiania tej gry

Mistrzyni z Windyk

W środowisku, w którym wzrastała Natalia Sadowska, czyli w gminie Wieczfnia Kościelna, jeszcze nie tak dawno temu była to bardzo popularna gra. Niewątpliwie warto wrócić do tych tradycji.

Zwycięstwo było blisko

Mistrzostwa świata kobiet w warcabach stupolowych rozgrywane są od 1973 r. Na przemian: raz w formie turnieju, raz tylko w walce o tytuł. Dotąd zwyciężało w nich dziewięć zawodniczek. Niektóre wielokrotnie. Absolutną rekordzistą jest Zoja Gołubiewa; 16 razy stawała na najwyższym podium MŚ. Wszystkie – z wyjątkiem Natalii Sadowskiej - były obywatelkami Związku Radzieckiego lub państw, które powstały na jego gruzach. Można więc powiedzieć, że jedynie warcabistka rodem z podmławskiej wsi przełamała ich dominację.

Pojedynek między Sadowską i Tansykkużyną – poprzednią i aktualną mistrzynią świata - odbywał się w hotelu Bellotto w Warszawie, można go było śledzić w internecie. Rozpoczął się 23 kwietnia i był zaplanowany na dziewięć rund. Mógł się zakończyć wcześniej, jeśli któraś z zawodniczek uzyskała 55 punktów. Polka po pierwszych dniach prowadziła ze starszą od siebie o 12 lat, bardziej doświadczą i utytułowaną Rosjanką. W następnych jednak straciła przewagę. 3 maja późnym wieczorem, po ostatniej rundzie, na tablicy widniał remis – 54:54. Zarządzono dogrywkę - dopiero w szóstej turze nastąpiło rozstrzygnięcie. To napięcie lepiej zniosła Tansykkużyna i ona po raz siódmy w swej karierze została mistrzynią świata. W nagrodę otrzymała 12 tys. euro, pokonana - dwie trzecie tej kwoty.

Te półtoratygodniowe zmagania – zaznaczmy – wymagały nie lada koncentracji i wysiłku umysłowego od obu warcabistek. W myśl regulaminu każdego dnia rozpoczynały się od partii klasycznej. Jeśli zakończyła się remisem, rozgrywano partię szybką. Gdy i ona nie przynosiła rozstrzygnięcia, przystępowano do gry błyskawicznej. W przypadku trzech remisów wynik dnia brzmiał 6:6..

Warcaby narodziły się w starożytnym Egipcie, mają więc długą historię. Nierzadko uchodzą za grę (zabawę) ludową, domyśle – łatwą, ale to cokolwiek mylne wyobrażenie. Wiążą się bowiem z tysiącami możliwych kombinacji, umiejętnością przewidywania skutków własnych posunięć na warcabnicy. Rozwijają intelekt, a szczególnie wyobraźnię i w ogóle logikę. Już z tych względów warto je polecać młodzieży, również po to, by oderwać ją od telewizji, komputerów, internetu.

Warcaby polityczne?

Podczas meczu w warszawskim hotelu nieoczekiwanie doszło do incydentu. Na wniosek Witolda Bańki, prezesa Światowej Agencji Antydopingowej (WADA), ze stolika, na którym znajdowała się warcabnica, usunięto flagę Federacji Rosyjskiej. Podstawą prawną było wcześniejsze orzeczenie Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu, który na dwa lata zakazał eksponowania rosyjskich symboli narodowych na międzynarodowych zawodach sportowych. Rosyjska Federacja Warcabów uznała to zdarzenie za niedopuszczalne i zażądała wyjaśnień od Międzynarodowej Federacji Warcabów. Sprawa dotarła do Moskwy. Deputowany do Dumy, Dmitrij Swiszczew, nazwał ją „prowokacją polityczną". Koniec końców złagodzono nastroje: na prośbę polskiej zawodniczki usunięto ze stolika również naszą flagę.

FOT. Z ARCHIWUM RODZINY SADOWSKICH

Natalia Sadowski jako mistrzyni świata

Sadowska i Tansykkużyna miały grać o mistrzostwo świata w ubiegłym roku w Moskwie. W grudniu Polka z ważną wizą przyleciała do stolicy Rosji. Okazało się, że nie ma jej na liście osób uprawnionych do wjazdu na terytorium tego kraju (był to czas „rozwijającej się" pandemii). W konsekwencji na lotnisku spędziła 44 godziny, czekając na decyzje. Dziennikarzom skarżyła się, że była traktowana jak wręcz przestępczyni. Kłopoty z dotarciem do Moskwy miał również jej trener, zamieszkały w białoruskim Mińsku Jewgienij Watutin.

Kiedy po dwu dobach wreszcie opuściła lotnisko, wyszło na jaw, nie ma gwarancji, że sponsor pojedynku, tamtejszy przedsiębiorca, rzeczywiście wyłoży pieniądze (50 tys. euro). Rozżalona Natalia, z kwitkiem wróciła do Polski. Zaraz potem krajowi działacze warcabowi postanowili, że mecz o mistrzostwo świata zorganizują w Warszawie.

Na szczęście turnieje warcabowe na ogół przebiegają w duchu sportowej rywalizacji. - Siedzimy w absolutnej ciszy. Koncentracja rozpoczyna się dużo wcześniej. Na 10 minut przed startem jesteśmy już całkowicie skupione i myślimy o tym, co zagramy przeciwnikowi. Zdarza się, że ktoś sięga na przykład po chrupki, żeby zrobić trochę hałasu, rozproszyć, zdekoncentrować rywalkę. Gra jest jednak na ogół czysta. Walczymy, ale w atmosferze przyjaźni - mówiła Natalia Sadowska w wywiadzie dla „Tygodnika Ciechanowskiego".

Jak wskrzesić naddane tradycje?

Jeszcze do niedawna starsi i młodsi mieszkańcy Windyk, Michalinowa, Grzebska i innych wsi w gminie Wieczfnia Kościelna powszechnie grali w warcaby. Zwłaszcza w sobotnie i niedzielne popołudnia. Pod koniec lat 80. zamieszkały tamże Leszek Pętlicki postanowił sformalizować ten spontaniczny ruch: założył Gminno-Ludowy Zespół Warcabowy Michalinowo. Za radą ówczesnego wójta Jana Wareckiego udawał się wszystkich pięciu miejscowych szkół i uczył dzieci sztuki warcabowej.

- Gdy miałam osiem lat, do Szkoły Podstawowej w Windykach, w której się uczyłam, przyjechał pan Leszek Pętlicki. Zorganizował turniej, w którym okazałam się najlepsza wśród dziewcząt. Potem wystartowałam w turnieju gminnym w Wieczfni Kościelnej (3 miejsce), potem w powiatowym, potem w wojewódzkim, potem pokonywałam kolejne szczeble. I tak to poszło. Pamiętam, że na tym gminnym turnieju koniecznie chciałam być w trójce, bo było to przepustką do mistrzostw Polski w Ciechanowie, a koniecznie chciałam tam pójść na basen - wspominała Natalia w rozmowie z nami.

W efekcie Michalinowo, finansowane z budżetu wieczfniańskiej gminy i prywatnych sponsorów, stało się czołowym klubem warcabowym w Polsce. Tacy jego zawodnicy, jak Małgorzata Skolimowska, Emilia Gawlińska Przemysław Wiśniewski, Justyna Han, Ewelina Langowska, Magdalena i Łukasz Nowiccy, troje rodzeństwa Jeżewskich, Justyna i Katarzyna Piwowarskie czy Kinga i Marlena Pętlickie, córki Leszka, także mieszkańcy sąsiednich gmin, Agnieszka Jurkiewicz z Podkrajewa czy Karol Cichocki z Iłowa, odnosili sukcesy na turniejach regionalnych, krajowych i międzynarodowych.

Awansował sam Leszek Pętlicki: przez kilka lat (2004-2008) sprawował ważne funkcje w międzynarodowym ruchu. Najpierw został wybrany na wiceszefa Światowej Federacji Warcabów (sekcja 64-polowa), a potem jej szefa i z tego względu stał się wiceprezydentem całej Światowej Federacji Warcabów.

Niestety, GLZW Michalinowo pod 20 latach owocnej działalności przestał istnieć, rozwiązał go Leszek Pętlicki. Jak dzisiaj tłumaczy, wójt i radni nie sprostali oczekiwaniom jego i zawodników. Rosły koszty, z czego – według niego – niedostatecznie zdawały sobie sprawę władze gminy. – Przejazdy na zawody, hotele czy premie dla warcabistów… Z tym wszystkim wiązały wcale niemałe wydatki – wylicza. Zaznacza, że niejednokrotnie własnym samochodem woził swoich podopiecznych na zawody. Twierdzi też, że likwidując klub, nie pozostawił swoich podopiecznych na lodzie. Ulokował ich w innych klubach warcabowych

Inaczej sprawę widzi Jan Warecki, wójt w tamtym czasie, obecnie emeryt. - Byłem otwarty na różne dyscypliny sportu, także na warcaby. Tymczasem zmieniła się forma finansowania przez gminę zadań publicznych realizowanych przez organizacje pozarządowe. Moim obowiązkiem było trzymanie się przepisów prawa. Zmiana polegała na tym, że od tamtej pory (i tak jest do dzisiaj) samorząd ogłasza otwarte konkursy na dotacje. Mógł o nie występować GLZW Michalinowo. Niestety, nie składał wniosków - uzasadnia Warecki. Dodaje, że Rada Gminy Wieczfnia corocznie przyznaje nagrody dla swoich mieszkańców za ich sukcesy sportowe. Wśród laureatów były m.in. Natalia Sadowska i Kinga Pętlicka.

Poszło więc o pieniądze? A może o brak woli solidarnej współpracy dla dobra warcabowej młodzież albo o osobiste ambicje?

Leszek Pętlicki tymczasem znalazł sobie inne miejsce dla społecznej aktywności. Utworzył Międzynarodowy Komitet Warcabowy Niepełnosprawnych z siedzibą w Warszawie (chodzi o niepełnosprawnych zarówno pod względem fizycznym, jak i intelektualnym). W tej grupie jednym z czołowych graczy jest Zenon Mieszkowski z Mławy. W wywiadzie dla naszej gazety przyznawał, że warcaby to „wspaniała rzecz".

Mariusz Gębala, obecny wójt gminy Wieczfnia Kościelna (wcześniej jako kierownik referatu w tamtejszym urzędzie zajmował się m. in. sportem), mieszka w Windykach. Już tego względu dobrze zna Natalię. Oczywiście śledził jej grę z Tamarą. I wówczas pomyślał sobie, że warto by nawiązać do niedawnych tradycji. Stworzyć kolejną szansę dla dzieci i młodzieży. Innymi słowy, nadać warcabom zorganizowaną formę. Mogłyby one – wstępnie rozważa – stanowić sekcję GLKS Wieczfnianka, dotąd znanego głównie z piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Ten pomysł popiera Leszek Pętlicki. – Z chęcią pomogę, ale sekcji (klubu) już nie chcę prowadzić – zastrzega.

Opoką jest rodzina

Tymczasem zawodnicy GLKW Michalinowo dorośli. Dziewczyny powychodziły za mąż, chłopcy się pożenili. Wszyscy zajęli się pracą zawodową oraz małżonkami i dziećmi. Na czynne uprawianie warcabów nie starczyło czasu. Cóż, samo życie. Niemniej, chyba wszyscy z nich z sentymentem wspominają swoje młodzieńcze starty.

Z tej grupy najbardziej wybiła się Natalia, dziewczyna niezwykle pracowita i ambitna. Sięgnęła po mistrzostwo świata w warcabach stupolowych w 2016 r. w Karpaczu, pokonując Białorusinkę Olgę Kamyszlejewą, i dwa lata później w Rydze, gdzie w decydującym starciu wygrała z samą Zoją Gułubiewą, nazywaną legendą warcabów. Sadowska nie obroniła tytułu na następnych mistrzostwach świata, rozgrywanych w Jakucji. Tam triumfowała Tansykkużyna, ona wszakże przegrała tylko jedną partię - właśnie z Natalią.

Warcabistka rodem z Windyk jest również wielokrotną mistrzynią Polski i zwyciężczynią wielu innych zawodów. Jest także medalistką mistrzostw Europy i świata juniorek oraz studentek, a ponadto olimpiad gier umysłowych we Francji i Chinach.

Teraz związana jest z dwoma klubami: Admirałem PC BEST Szczecin i holenderskim MTB Hoogeveen.

Dla niej warcaby są niebywałą przygodą. - Oczywiście najważniejszy jest udział w turniejach, ale dla mnie nie tylko to się liczy. Otóż bardzo lubię podróżować, zwiedzać Polskę i inne kraje. Mam mnóstwo znajomych na całym świecie, z wieloma utrzymuję kontakt na co dzień przez internet. Znam języki, więc nie stanowi to dla mnie żadnych barier. Wszystko to zawdzięczam warcabom. A jak się zaczyna wygrywać, to w końcu wpada się wręcz w nałóg, uzależnienie… - zwierzała się w wywiadzie dla „Tygodnika".

Ważne. Ukończywszy SP w Windykach i I Liceum Ogólnokształcące w Mławie, podjęła studia w stołecznej Akademii Obrony Narodowej. Dyplom tej uczelni zdobyła na podstawie pracy pt. „Bezpieczeństwo publiczności na Stadionie Narodowym w Warszawie".

Pani (a właściwie panna) Natalia,, wędrując po świecie, zawsze znajduje wsparcie psychiczne w swoim domu. Rodzice, Ewa i Stanisław Sadowscy, wiernie jej kibicują. Prowadzą kronikę jej startów (zdjęcia, wycinki z gazet itp.). Chętnie pojechaliby na zawody z udziałem córki, ale, cóż, gospodarstwo rolne mają na głowie; krowy muszą być wydojone w określonej porze.

Pan Stanisław Sadowski w rozmowie z nami wspomina, że grał z Natalią w warcaby, gdy ona była jeszcze dzieckiem. Może wtedy także zaszczepił jej… Tak czy inaczej, kiedy trwał ten mecz, w domu Sadowskich w Windykach panowały ogromne emocje.

KRZYSZTOF JAKUBOWSKI

eprasa.pl 28ce1bc079

„Zdarzenie" w Zakładzie Narzędzi VIS

Była połowa listopada 1981 roku, czas wstrząsów politycznych w Polsce. Byłem wtedy zastępcą kierownika oddziału „Trybuny Mazowieckiej" w Ciechanowie. Zatelefonował do mnie redaktor naczelny gazety Jerzy Szymański z taką informacją: W ciechanowskim Zakładzie Narzędzi VIS miało miejsce następujące zdarzenie - brygada elektryków, licząca 12 osób, wystąpiła z „Solidarności" na skutek jakichś nieporozumień z szefostwem, przeszła do związku branżowego, po czym cała dwunastka została za to dyscyplinarnie wyrzucona z pracy. Są wśród niej jedyni żywiciele rodzin...

Redaktora naczelnego „TM" powiadomił o tym sam wicepremier Mieczysław Rakowski, z prośbą o dziennikarską interwencję. Wiadomość uzyskał wicepremier z tzw „dysoru", przesłał ją do rządu wojewoda ciechanowski.

Dysor to był, i chyba jest nadal, rządowy system informacji kryzysowej: wojewodowie codziennie informowali premiera o wszelkiego rodzaju nadzwyczajnych zdarzeniach i zajściach, zwłaszcza z ówczesnego pola walki politycznej

- Masz natychmiast rzecz zbadać, wyjaśnić i przedstawić na łamach. I meldować o wynikach – polecił naczelny.

Miałem wtedy sporo dziennikarskiej pracy. W sumie nie chciało mi się wierzyć, że coś takiego mogło mieć miejsce, zwłaszcza w Zakładzie Narzędzi. Dyrekcja skupiała się tam na produkcji, nie mieszała się do spraw związkowych. Postanowiłem zatelefonować do komórki kadrowej zakładu. Zapytałem o zwolnienia dyscyplinarne w ostatnim okresie. Kadrowa wyjaśniała, że takowych w VIS-ie już dawno nie było, natomiast w ostatnim czasie były dwa odejścia z pracy. Jeden z pracowników sam się zwolnił, drugi przeszedł na emeryturę.

Uznałem rzecz za załatwioną i niewartą zainteresowania. Zająłem się swoją robotą.

Dwa dni później znowu telefonował naczelny z wielką burą. Usiłowałem mu rzecz wyjaśnić, przedstawiając swoje ustalenie. Sugerowałem, że może było jakieś przekłamanie. Naczelny nie chciał o niczym słyszeć. Jego zdaniem mogło nie być dyscyplinarki, ale być może jakieś szykany... Tyle teraz różnych zajść w zakładach pracy, przepychanek. Nie możemy być na nie obojętni. Poza tym wicepremier nie zwracałby się do redakcji bez żadnego powodu. Mam więc natychmiast iść do zakładu, zbadać rzecz na miejscu.

Cóż, szef każe, pracownik musi. Zarzuciłem dziennikarską torbę na ramię i pognałem do Zakładu Narzędzi. Po drodze przemyśliwałem, jak mam się zachować, żeby problem rzetelnie wyświetlić. Przyszedł mi do głowy pewien pomysł: porozmawiam z Leszkiem Sękowskim, którego dobrze znałem, bo pisałem nieraz o jego pracy zakładowego doradcy technicznego i czołowego racjonalizatora produkcji w VIS-ie. Wiedziałem ponadto, że jest zastępcą przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność. Zastałem go w zakładzie. Od razu bez owijania w bawełnę przedstawiłem, z czym przychodzę.

- Trochę racji masz – wyjaśniał Sękowski. – Faktycznie, kilka dni temu brygada elektryków, licząca wprawdzie nie 12, ale sześciu ludzi, wystąpiła z „Solidarności" i przeszła do związku branżowego.

Elektrycy mieli zatarg z przewodniczącym Komisji Zakładowej „S" Romanem Narożnikiem, który chciał dołożyć im jakichś obowiązków.

- To z ciebie taki związkowiec, że dokładasz nam pracy?! – zdenerwowali się elektrycy. – To my mamy takiego przewodniczącego i taki związek gdzieś! – oświadczyli. I wypisali się z „Solidarności", wstępując z powrotem do związku metalowców.

- Oświadczam, że nikt im z tego powodu złego słowa w zakładzie nie powiedział – akcentował Sękowski. – Dalej pracują, jak pracowali, są dalej naszymi kolegami.

Zaprowadził mnie do będących akurat na zmianie dwóch związkowych „przechrztów", żebym się o tym przekonał. Jednym z tych elektryków był Tadeusz Sadowski, mój dobry znajomy z ruchu młodzieżowego. Mogliśmy porozmawiać szczerze. Prawdą było tylko to, że sześciu elektryków, w tym on, wystąpiło z „Solidarności" po zatargu z przewodniczącym Narożnikiem i wstąpiło do związku branżowego. Wszystko inne to bujda. Nikt im z tego powodu złego słowa nie powiedział, nie mówiąc już o jakichkolwiek groźbach czy szantażach.

FOT. G. ROGIŃSKI

Wojewoda ciechanowski Jerzy Wierzchowski

10 lat później (1992 r.)...Protesty ciechanowskich robotników na ulicach miasta przeciwko bezrobociu, restrukturyzacji zakładów pracy i niskim płacom...

Miałem jasność. Pozostało jeszcze jakoś wytłumaczyć się z powodu mojego szwendania się po zakładzie. Spotkaliśmy się u zastępcy dyrektora Jana Rucińskiego. Byli ponadto Sękowski, reprezentujący „S", zakładowy sekretarz POP, przewodniczący związku branżowego. Zmiana związkowej przynależności szóstki elektryków była dla nich niewartym zachodu epizodem. Zakład wprawdzie produkował, ale z racji fali strajków i protestów miał poważne problemy z dostawą surowców i sprzedażą wyrobów: produkował narzędzia skrawające, głównie narzynki i gwintowniki. Kierownictwo martwiła sytuacja pracowników, kłopoty z zakupami, z brakiem podstawowych towarów w handlu, niedostatkami węgla w miejskiej i osiedlowych kotłowniach – a zima zbliżała się nieubłaganie.

Zastanawialiśmy się kto i dlaczego „wyniósł" z zakładu wiadomość o zmianie przynależności związkowej elektryków i dostarczył ją służbom wojewody. Kto i dlaczego podał go organom rządowym. Wszyscy, jak nas było pięciu, zdawaliśmy sobie sprawę, że w zakładzie muszą być jakieś „uszy" Służby Bezpieczeństwa, ale ona raczej nie pracowała dla potrzeb urzędów administracji państwowej, miała swoje kanały przesyłowe.

Uznałem, że – niezależnie od źródła wycieku - przekłamanie musiało nastąpić, celowo bądź bezwiednie, na szczeblu Urzędu Wojewódzkiego, którego jacyś urzędnicy formułowali codzienną informację dysorowską, przeznaczoną dla rządu. Informację tę musiał firmować wojewoda.

Ustalenia i wnioski natychmiast przekazałem redaktorowi naczelnemu. Z pytaniem: pisać o tym?

Damy sobie z tym spokój – zadecydował naczelny. Postanowił jedynie poinformować wicepremiera Rakowskiego o naszych ustaleniach i na tym się skończyło. Mnie jednak ta sprawa męczyła. Zdawałem sobie bowiem sprawę, że błahy w sumie zatarg związkowców w Zakładzie Narzędzi wyolbrzymiono w Urzędzie Wojewódzkim w sposób wręcz nieprawdopodobny na polecenie wojewody. Żaden bowiem urzędnik nie odważyłby się przesyłać takich zmyśleń do rządu.

W początkach grudnia odbywała się wojewódzka konferencja Ligi Obrony Kraju. Wojewoda Wierzchowski był prezesem Zarządu Wojewódzkiego LOK, więc musiał być na niej obecny. Miałem szansę porozmawiać z nim nieoficjalnie, bez zabiegania o audiencję.

- Panie wojewodo, trzeba czytać sporządzane przez urzędników raporty, zanim się je podpisze. By czasem wysyłane są do rządu głupoty – nawijałem, chcąc go zmusić do zajęcia stanowiska. Przedstawiłem wynik wiwisekcji zdarzenia w Zakładzie Narzędzi.

- To nie ja podpisałem. To wicewojewoda Waldemar Riske – odpalił bez namysłu. Tym samym się przyznał, że musiał znać treść raportu, wysyłanego do premiera. A jeśli znał, to co najmniej akceptował serwowaną premierowi bajeczkę, a kto wie, czy sam jej nie wymyślił.

W pewnym sensie istotę działania wojewody Wierzchowskiego wyjawiło jedno z jego zarządzeń z pierwszych chwil stanu wojennego, wprowadzonego 13 grudnia: wojewoda, będący wojewódzkim pełnomocnikiem Komitetu Obrony Kraju wydał zarządzenie zakazujące jeżdżenia prywatnymi samochodami osobowymi na obszarze województwa ciechanowskiego. Miało ono moc prawną. Jego absurdalnością było to, że nigdzie nie zostało ono opublikowane i nagłośnione. Ale obowiązywało. Milicja zatrzymywała nieświadomych kierowców i nie miała wyjścia – kierowała ich przed kolegia ds. wykroczeń, które też się do tego musiały jakoś ustosunkować. Część kolegiów udzielała kierowcom upomnienia, część jednak karała Bogu ducha winnych ludzi grzywnami. A wojewoda z dumą głosił, że uratował rząd w Warszawie przez „najazdem" solidarnościowców z Gdańska. Paradoksem było to, że prawie nikt z Gdańska do Warszawy nie jeździł: zarządzenie uderzało w miejscowych.

Podobny cel mogło mieć rozdęcie związkowej apostazji w VIS-ie do rozmiarów absurdu: Widzicie, partia nie reaguje i nawet o tym nie wie, związki nie reagują – tylko ja jestem czujny i zawsze na stanowisku. O zdarzeniu w Zakładzie Narzędzi poinformowała wojewodę miejscowa Służba Bezpieczeństwa, ale sama w swoich raportach najpewniej opisała je właściwie.

STEFAN ŻAGIEL

FOT. BOLESŁAW PRUS

...i spotkanie protestujących z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego

eprasa.pl 28ce1bc079

Sonda „Tygodnika”

Co zrobię po zakończeniu pandemii?

Daniel Dąbek, mieszkaniec gminy Pułtusk:

- Epidemia to bardzo trudny czas dla nas wszystkich, oczywiście głównie przez strach o siebie samych i osoby nam bliskie. Niestety, nie jest to jedyne zmartwienie. Czas epidemii bardzo namieszał w życiu każdego z nas, ucierpiały nasze relacje prywatne i zawodowe plany. Gdy epidemia wygaśnie, natychmiast wrócę do realizacji moich pasji, czyli uczestnictwa w dużych imprezach historycznych, rekonstrukcyjnych, wydarzeniach, które były ważną częścią mojego kalendarza. Podczas nich świetnie się bawiłem i zacieśniałem więzi z przyjaciółmi z Chorągwi Pułtuskiej, której jestem członkiem. Podczas rekonstrukcji także uczyłem się i poznawałem osoby mające taką samą pasję jak ja. Mam ogromną nadzieję, że epidemia i związane z nią obostrzenia niedługo się skończą i ponownie będziemy mogli brać udział w turniejach i rekonstrukcjach bitew, rozmawiać i biesiadować przy ognisku. Po epidemii znowu będę mógł normalnie wyjechać na wakacje, spotkać się z rodziną i przyjaciółmi, a to dla mnie jest również bardzo ważne.

IK

Julia Bielińska, mieszkanka gminy Pułtusk:

- Ostatnio często słyszę od moich znajomych: „Jak tylko to wszystko się skończy, to...” i opowiadają o swoich planach. Ja też złapałam się na tym, że mówię coraz częściej to, co znajomi. Ale to naturalne, że człowiek chce normalności (uśmiech). Co zrobię po zakończeniu pandemii? Zrobię to, czego nie mogłam zrobić przez ostatni rok. Pojadę na wakacje z rodziną i zdobędę górskie szczyty, pójdę do restauracji z przyjaciółkami, pójdę na wesele brata bez obawy, czy się odbędzie, pójdę na spacer bez maseczki na twarzy. Po prostu będę żyła tak jak żyłam do momentu rozpoczęcia epidemii, bo właśnie wtedy byłam szczęśliwa. Wielu z nas nie doceniało małych rzeczy, za którymi teraz większość z nas tęskni. Tak więc będę żyła normalnie, bo tego teraz najbardziej brakuje (uśmiech).

IK

Ewa Sztuba, powiatowy inspektor sanitarny w Mławie:

- Mam nadzieję, że koniec pandemii jest już bliski. A kiedy będzie normalnie, chciałabym powrócić do spotkań towarzyskich, rozmów o wszystkim i o niczym, ale bezpośrednio twarzą w twarz, bez maseczki. Mam nadzieję, że w miarę szybko wrócą cykliczne imprezy organizowane w mieście przez władze i różne środowiska. A przede wszystkim czekam na swobodę poruszania się w takim sensie, że będzie można gdzieś pojechać, zobaczyć ciekawe miejsca, zabytki itp.

- Po przejściu covidu czuję się trochę osłabiona i w trakcie ulubionych spacerów, oczywiście w maseczce, szybciej się męczę. Mam nadzieję, że zniesieniu obowiązku ich noszenia szybciej dojdę do lepszej kondycji.

(WD)

Anna Urbaniak z Jednorożca:

- Pandemia to okres ciężki w wielu dziedzinach. Mając troje dzieciaków z niecierpliwością czekałam na powrót szkoły w trybie stacjonarnym, myśląc zarówno o ich dobru, ale też nie ukrywam, że o własnym. I wreszcie jest zapowiedź, że dzieci wrócą, choć i tak zaraz będą wakacje. Całą rodziną czekamy też na otwarcie basenu w Chorzelach, z którego korzystamy nałogowo. Po otwarciu na pewno będziemy częstymi jego gośćmi. Tęsknimy też za zawodami sportowymi, które najbardziej motywują do treningów. Obecnie wszystkie okoliczne zabawy sportowe są zawieszone, ale my członkowie stowarzyszenia „Jednorożec robi co może” wykorzystujemy każdy czas wolny i przygotowujemy się do organizacji zawodów w Jednorożcu. Prywatnie, wraz z rodziną myślimy też o wakacjach i zaplanowanym wyjeździe w góry. Bony od państwa nie mogą się przecież zmarnować!

rj

Kamila Popko, pułtuszczanka, artystka i nauczycielka:

- Gdy skończy się epidemia (o ile się skończy, oby jak najszybciej), wyjdę na ulicę, nie szukając nerwowo w torbie maseczki. Będę się witać ze znajomymi buziakiem i nie będę się zastanawiać, czy trzymać dystans, czy nie. Pójdę do kina i do kawiarni. Wyjadę w końcu na prawdziwe wakacje. Zaplanuję wystawy swoje i swoich uczniów, których ceramiczne prace są coraz piękniejsze. Będę uczestniczyć w plenerach malarskich, fotograficznych i ceramiki. Jednym słowem, znów zacznę żyć tak jak wcześniej.

IK

Hanna Trela, mieszkanka Makowa Mazowieckiego

- Uwielbiam uśmiechać się do ludzi i widzieć ich wzajemny uśmiech, więc najbardziej czekam na zniesienie obowiązku noszenia maseczki. Marzę o pójściu do restauracji z przyjaciółmi, bo taki mieliśmy zwyczaj raz w miesiącu. Chcę już spotkać moich uczniów twarzą w twarz i zobaczyć, jak się zmienili. Zamierzam szerzej włączyć się w życie mojego miasta poprzez Stowarzyszenie Polska 2050. Mamy wiele planów i projektów do realizacji. A wakacje? Mam „okrągłą „ rocznicę mojej pracy zawodowej, więc zamierzam uczcić to specjalną podróżą do niezwykłej przyrodniczo Szwajcarii.

rj

O roku ów...

Katastrofa w Czarnobylu

26 kwietnia1986 r. minęło 35 lat od wybuchu reaktora jądrowego w Czarnobylu. Katastrofa ta do dzisiaj uznawana jest za jedną z największych w XX wieku.

Czarnobyl to miasto na Ukrainie położone przy ujściu rzeki Uż do Prypeci, tuż przy granicy z Białorusią, oddalone o 110 km od Kijowa. Tutaj umiejscowiono elektrownię atomową o dużej mocy, w której doszło wtedy do eksplozji czwartego reaktora, a następnie pożaru. Wskutek tego nastąpiło uwolnienie ogromnej ilości izotopów promieniotwórczych, które zostały rozproszone na dużej części terytorium Europy. Substancje radioaktywne w postaci chmury dotarły do północnej części Polski w niedzielę w nocy 27 kwietnia, później rozprzestrzeniły się na cały kraj.

Do eksplozji doszło nad ranem w sobotę, ale informacja o niej była początkowo ukrywana i nieznana w Polsce. Władze ZSRR najpierw zarządziły całkowitą blokadę informacyjną, a machina biurokratyczno-polityczna bagatelizowała zagrożenie i bardzo niechętnie przyznawała się do wypadku. Obowiązywała paranoiczna zasada sekretności.

Pracowałem wówczas w ciechanowskich wodociągach, a żona była laborantką w Poliklinice. Nasze córki miały 11 i 5 lat. Mój starszy brat pracował w Instytucie Badań Jądrowych w Otwocku – Świerku.

Nie wiedząc o występującym zagrożeniu, piękną słoneczną niedzielę spędziliśmy całą rodziną na działce. W poniedziałek zadzwonił do mnie brat z krótkim i dziwnym dla mnie komunikatem „zabrać dzieci z podwórka, umyć głowy, nie jeść sałaty, słuchać radia”. Potem okazało się, że pomiary przeprowadzone przez stację pomiarową w Mikołajkach potwierdziły, że fala radioaktywności przesuwa się w Polsce ze wschodu na zachód. Coś niedobrego musiało zatem wydarzyć się w ZSRR.

Zgodnie z komunikatem brata zacząłem słuchać Radia Wolna Europa, gdyż Polskie Radio w tej sprawie wciąż milczało. Usłyszałem, że szwedzka elektrownia jądrowa odnotowała gwałtowny wzrost promieniowania radioaktywnego spowodowanego chmurą napływającą znad Bałtyku. Oficjalny komunikat o występującym w kraju zagrożeniu wygłosił rzecznik rządu Jerzy Urban dopiero we wtorek 29 kwietnia. Zadecydowano wtedy by jak najszybciej podać dzieciom jod, nakazano stosować picie mleka tylko z proszku (którego zresztą brakowało), wprowadzono zakaz wypasania bydła na łąkach, zakazywano spożywania, warzyw głównie liściastych. Teraz jasne stało się dla mnie wcześniejsze ostrzeżenie brata. Mimo rekomendacji ekspertów nie podjęto decyzji o odwołaniu pochodów pierwszomajowych obawiając się wywołania paniki.

Moja firma, ZWiK, została zaopatrzona w dozymetr dla pomiarów radioaktywności wody. Przeprowadzone pomiary nie wykazały wzrostu radioaktywności wody z wodociągu, ale przy okazji potwierdzały występujący jej wzrost na roślinach liściastych. W Poliklinice, miejscu pracy żony, rozpoczęto podawanie dzieciom preparat Ligola, wodny roztworu jodu. Miało to na celu ochronę tarczycy, której to organ posiada naturalną zdolność gromadzenia jodu. Karnie ustawiliśmy się w kolejce i córki przyjęły zalecany płyn. W ciągu zaledwie trzech dni płyn Lugola otrzymało w Polsce 18,5 mln ludzi. Gdyby teraz w takim tempie serwowano szczepionki...

W wydawanych gazetach pierwsze szersze informacje o awarii ukazały się 30 kwietnia. Zachęcano w nich również do udziału w pochodach 1 maja.

Nadal obowiązywała zasada minimalizowania zagrożenia, pewnie również w kontekście organizacji Wyścigu Pokoju. W tym roku rozpoczynał się on czterema etapami w Kijowie. W wyścigu wystartowały zespoły krajów socjalistycznych, które zmuszono do startu. Z zachodnich państw udział wzięła jedynie Francja. Ale w prologu i trzech etapach wzięło udział połowę mniej kolarzy, niż normalnie. Takie wspomnienia pozostały mi „o roku owym...”

TADEUSZ PIKUS

eprasa.pl 28ce1bc079

Cały wiek ma już za sobą

- Urodziłem się w środę – tak rozpoczyna opowieść o swoim życiu Celestyn Chodup, który nie tak dawno świętował jubileusz 100 urodzin.

- Ojciec miał dużą gospodarkę i akurat tego dnia pojechał ze zbożem na jarmark. Mama poczuła, że coś się zaczyna dziać i powiedziała do mojego, wówczas już 18-letniego brata, żeby zaprzęgał konia i jechał do Makowa po akuszerkę. I brat tak zrobił, wrócił, a ja przybyłem na świat. Kiedy przyjechał tata, brat krzyknął do niego: mamy handlarza, właśnie dlatego, że to był dzień jarmarku. Ale ja nigdy handlarzem nie byłem – śmieje się pan Celestyn.

Celestyn Chodup, urodził się 6 kwietnia 1921 roku w Słoniawach, w gminie Karniewo. W tej miejscowości spędził całe swoje życie, prowadząc gospodarstwo rolne. W 1959 roku ożenił się z Teresą Sadowską. Doczekał się trójki dzieci, siedmiorga wnucząt i ośmiorga prawnucząt. Z okazji urodzin w jego rodzinnym domu odwiedzili go samorządowcy. Był wśród nich wójt Michał Jasiński, kierownik Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce, Marcin Grabowski i starosta Zbigniew Deptuła. - Szykowałem się, żeby świętować 100-lecie z całą moją rodziną, ale nie wolno, bo pandemia – mówi nam pan Celestyn.

Jak przyznaje długowieczność odziedziczył w genach. – Mój pradziadek żył 112 lat. Brał udział w powstaniu, należał do tajnej organizacji i wówczas przybrał pseudonim Chodup i potem już przy tym został, choć nasze prawdziwe nazwisko powinno brzmieć Ligowski. Ożenił się w Janopolu. Ale nie wiem skąd się tu wziął, nie wiedział też tego mój tata – stwierdza.

Dzieciństwo i młodość pana Celestyna przypadły na ciężkie czasy. Kiedy wchodził w dorosłość wybuchła II wojna światowa. Wspomnienia tamtych dni, do dziś wywołują na twarzy słoniawskiego stulatka łzy.

- Miałem 18 lat. Pamiętam jak ogłosili wojnę. Z Szelkowa przyjechał goniec, który przywiózł karty do wojska dla chłopaków i sołtys kazał mi ich odwieźć. Było ich siedmiu. Wszyscy się zeszli z rodzinami, jak zaczęli się żegnać, to lament i krzyk jaki temu towarzyszył, był nie do wyobrażenia – wspomina. – Potem w drodze do Pułtuska, było już lepiej, chłopaki na wozie siedzieli i śpiewali piosenki, niektóre pamiętam do dziś – dodaje.

Kiedy wrócił do Słoniaw, otrzymał kolejne zadanie, tym razem pilnowanie bydła, a zaraz potem wywiezienie zboża. – Dla wojska zapasy trzeba było szykować. Było nas trzech. Ustawili nas na rynku w Makowie, przyszła komisja, która „otaksowała" cały inwentarz, dostaliśmy pokwitowanie, pojechaliśmy do Różana. Zeszło nam się całą noc. Kiedy dojeżdżaliśmy to już świtało. Potem do Długosiodła, gdzie trzeba było zostawić zboże w miejscowej szkole. Kiedy wracaliśmy to zasnąłem na wozie. To była bowiem już trzecia noc, kiedy nawet oka nie zmrużyłem. Wszyscy pojechali w swoją stronę, więc kiedy się obudziłem nikogo oprócz mnie już nie było. Konie jechały powoli, a ja nie wiedziałem gdzie jestem – opowiada.

Kiedy wreszcie udało mu się odnaleźć drogę powrotną i powrócił do domu, okazało się, że ludzie pakują swój dobytek na wozy i zamierzają uciekać. – Ale potem uznali, że nie ma sensu z tym wszystkim jechać i wrócili. My usłyszeliśmy, że młodych na roboty biorą, więc pożegnaliśmy się z rodzinami, wsiedliśmy na rowery i pojechaliśmy w stronę Narwi, przez którą się przeprawiliśmy na drugą stronę. Potem nocowaliśmy w różnych miejscowościach.

Po wojnie zaczęło się życie pod okupacją niemiecką. – Wtedy już wojsko było na stałe. Niemcy brali nas do pomagania. Siedzieliśmy we wsi dokąd mogliśmy. Nadchodzący koniec wojny czuć było w powietrzu. – Któregoś dnia przyjechało wojsko, by wypędzić całą wieś. Zabrali nas na drogę i poprowadzili do Bogatego, do kościoła. Tam ludzie zostawali, a ich wozy były zabierane. Stamtąd ludzi wieźli do Działdowa i potem dalej. Nam, czyli mnie, mojej siostrze i rodzicom, udało się - dzięki dwóm puszkom z mięsem zalanym tłuszczem – skręcić z trasy i udać się do siostry, która mieszkała nieopodal – opowiada nasz rozmówca.

Po wojnie ciężko było wszystkim. Kraj był w ruinie. Dla pana Celestyna nadarzyła się okazja, by wyjechać do Ameryki. Jednak z propozycji ostatecznie nie skorzystał. – Kiedyś do wojska Ruscy brali na 24 lata, więc kto mógł to uciekał. Tak zrobili bracia mojego dziadka. Moja ciotka zaproponowała, że weźmie mnie i moją siostrę do nich do Ameryki. Tu z Polski nie można było co prawda jechać, trzeba było najpierw do Włoch, a potem dopiero stamtąd. Mieliśmy się zastanowić, bo to też wiązało się ze sporym kosztem dla rodziny. Tata nie za bardzo był zadowolony. Nie wiedzieliśmy, co mamy zrobić. I akurat przyjechał do nas szwagier z Jaciążka, który w Ameryce był. Wypytaliśmy go o to, jak tam jest. I on mówi, że tak dobrze jak w Ameryce to mu tu nigdy nie będzie. Miał tam wszystko, chodził do pracy, po pracy przebierał się w czyste ubrania, chodził na dancingi, pieniądze miał w kieszeni. Czego chcieć więcej. Ale jak przypomniał mu się odpust w Płoniawach, to gotowy był zostawić te wszystkie dobroci, żeby tylko być znów u siebie. I kiedy ja tego posłuchałem, to wiedziałem już, że zostanę tu – mówi.

Sołtysem byłem… przez chwilę

Pracował na gospodarstwie i starał się żyć tak, żeby zbytnio nie wychylać się. Do momentu, aż wbrew swojej woli, został sołtysem.

- Naszego sołtysa zwolnili, wygnali ze stanowiska, bo pomagał rolnikom. Trzeba było wybrać nowego, ale chętnych nie było. Tak została wieś bez sołtysa. Zrobili zebranie, przyjechali przewodniczący i inni notable, a tu kandydata nie ma. Zagrozili nam, że jeśli nie wybierzemy swojego, dadzą nam sołtysa z innej wioski. Więc ja zgłosiłem takiego Kazimierza, bo on był dobrym człowiekiem i się nadawał, ludzie by go poparli. Tyle, że wcześniej siedział już w niewoli i bał się kłopotów. I ten Kazimierz wstał i zgłosił mnie. Ja byłem przekonany, że ludzie za Kazimierzem pójdą, a zagłosowali na mnie. Chciałem od razu zrzec się funkcji, bo ja zwyczajnie nie miałem na to czasu, ale mi zagrozili, że wrogiem klasowym zostanę. Więc wróciłem do domu, powiedziałem mamie, na co ta stwierdziła tylko: czy tobie już się w głowie pomieszało? – śmieje się pan Chodup i dodaje, że sołtysem był byle jakim.

- Te moje sołtysowanie trwało 9 miesięcy. Kiedyś pojechałem w niedzielę do kościoła, a przed kinem w Makowie zgromadzenie chłopów. Pytam się co się dzieje, a oni mówią: odprawa sołtysów z całego powiatu. Poszedłem do kościoła, bo pomyślałem, że nic mi nie zrobią, jak nie przyjdę. Ale im dalej szedłem, tym zacząłem się zastanawiać, że może warto iść i posłuchać. Wróciłem, większość już była w środku, wolne miejsca były tylko z przodu. Za stołem przewodniczący prowadził sprawozdanie. Nagle mówią, że poproszą do wypowiedzi najlepszego sołtysa z całego powiatu, ale dodają, że najlepszego od końca- sołtysa ze Słoniaw. Wszedłem na trybunę i mówię, że nie wiedziałem o tym spotkaniu i nie jestem przygotowany, a wieś niemała, to na pamięć nie powiem, jak to wszystko wygląda u nas – opowiada nasz rozmówca dodając, że był przekonany, że po tym wystąpieniu dadzą mu spokój. - Ale oni mówią wtedy: to powiedzcie o sobie. Zamarłem. Podatku nie zapłaciłem, zboża nie odstawiłem, żywca nie odstawiłem, deklarację na odbudowę Warszawy co prawda złożyłem, ale też nie opłaciłem i nie wiem, co tu powiedzieć. I pytają mnie o to wszystko, ja wszystko odpowiadam że nic, sołtysi się śmieją po cichu. I wtedy odezwali się zza stołu, że takiego sołtysa być nie może. Ujęli to w słowa, że parszywa owca w stadzie być nie może, bo zarazi całe stado i kazali mi usiąść. Potem wzięli jeszcze 16 sołtysów, cieszyłem się więc, że nie jestem sam chociaż. Jak przyszedłem z Makowa to już wieś cała wiedziała co się stało. Dostałem termin obowiązkowych dostaw i zeszli się ludzie ze wsi całej żeby pomóc zmłócić zboże. Bałem się, że mnie wsadzą za to wszystko. W końcu przyjechał człowiek z Warszawy i tak zwolnili mnie z bycia sołtysem i moja przygoda zakończyła się - mówi i płynnie przechodzi do historii, kiedy to został działaczem Solidarności. – Lubiłem słuchać Radia Wolnej Europy. Po prostu w nocy nastawiałem radio i słuchałem, choć może to za dużo powiedziane. To wszystko bowiem brzęczało i trzeszczało, ale czasem można było posklejać sobie te wiadomości w jakąś całość i dowiedzieć się, co się naprawdę dzieje w świecie. I kiedyś tak słuchałem o 11.00 w nocy w sobotę tego radia, a wyjątkowo wtedy czysty był ten odbiór. I słyszę, że w Ciechanowie w niedzielę będzie o 9.00 godzinie msza święta Rolników Indywidualnych Solidarność. Myślę sobie: to w Ameryce wiedzą, a my nic nie wiemy? Rano wstałem poszedłem do sąsiada, który też się trochę tym interesował i mówię mu, że trzeba jechać. On się pyta, skąd ja o tym wiem, a ja do niego, że z Waszyngtonu – a że żartować lubiłem to myślał, że znów się śmieję, a to przecież prawda była. I pojechaliśmy w pięciu. Po mszy było spotkanie, na którym był Gabriel Janowski i jedna pani profesor z SGGW. Potem pojechaliśmy do nich, puściliśmy kartę do zapisów, rozesłaliśmy statut i tak powstała na terenie gminy Solidarność – komentuje.

Takich historii jak ta, pan Celestyn do opowiadania ma wiele, bo i wiele przeżył. Są wśród nich te tragiczne, z czasów wojennych i takie z nutą humoru z czasów komunistycznych, choć i wówczas do śmiechu często panu Celestynowi nie było. A opowiadać jak sam przyznaje lubi i mógłby to robić godzinami. W czasie pandemii, kiedy kontakty z innymi zostały ograniczone, siada przy swoim biurku i spisuje dawne dzieje i przygody, które go spotkały. Kto wie, być może o wielu z nich uda nam się jeszcze kiedyś posłuchać.

rj

Kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego"

Żłobek na 102

Żłobek „Miś" w Pułtusku uruchomiono przed kilku miesiącami. Wybudowany został dzięki zapałowi młodych mieszkańców osiedla spółdzielczego w czynie społecznym. Uczęszcza tu 102 maluchów. W wielu miejscowościach naszego regionu dotkliwie odczuwa się brak takich obiektów, jaki posiadają mali mieszkańcy Pułtuska. Wkrótce zostaną podjęte roboty budowlane przy wznoszeniu żłobka w Ciechanowie. Spodziewać się można, że mieszkańcy grodu nad Łydynią aktywnie włączą się do tych prac.

nr 19, 10 maja 1980 r.

Odsłonięcie pomnika

Z okazji 35. rocznicy zwycięstwa mad faszyzmem odsłonięto w Glinojecku obelisk upamiętniający ten fakt. Na uroczystości, która zgromadziła społeczeństwo gminy obecni byli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa i gminy, a także członkowie miejscowego koła ZBoWiD, którzy byli inicjatorami budowy tego pomnika. Harcerze z glinojeckiego Hufca ZHP złożyli uroczyste przyrzeczenie harcerskie, a zespół „Skrzaty" wystąpił z okolicznościowym programem artystycznym.

nr 20, 17 maja 1980 r.

Praktyczne ale i ładne

Stale wzrastające uznanie szczególnie piękniejszej połowy mieszkańców naszego województwa towarzyszy działalności Ośrodka „Praktyczna Pani" w Ciechanowie. Panie bardzo chętnie korzystają z fachowej pomocy zatrudnionego w tym zakładzie personelu. Najwięcej klientów korzysta z usług punktu fryzjerskiego i kosmetycznego, wiele pań poddaje się regularnie zabiegom manicure i pedicure. O popularności ośrodka świadczy książka wniosków rojąca się od pozytywnych wpisów. Bywają również sytuacje, że kobiety są rozczarowane lecz… nie jakością wykonanych usług lecz tym, że nie zostały danego dnia przyjęte.

nr 20, 17 maja 1980 r.

Mecz, jakiego jeszcze nie było

Mecz budził wielkie zainteresowanie. Kiedy drużyna „Tygodnika Ciechanowskiego" wchodziła na płytę stadiony zerwały się huraganowe brawa. Spiker przedstawiał kolejno składy: w drużynie „TC" oprócz pracowników redakcji występowali zawodnicy z zakładów pracy Ciechanowa. W drużynie przeciwnej – pracownicy miejskich organizacji sportowych. Szala zwycięstwa przechylała się to w jedną to w drugą stronę. Ostateczny wynik meczu: 4:3 dla pracowników kultury fizycznej.

nr 20, 17 maja 1980 r.

Bania z gazetami

Rozwiązała się bania z gazetami w woj. ciechanowskim. Swoją prasę ma już Mława, Płońsk, Lidzbark Welski. W Pułtusku trwają przygotowania do wydania miesięcznika. (…) Ostatnio dowiedzieliśmy się, że dwaj biznesmeni z Ciechanowa (branża odzieżowa i gumowa) noszą się z zamiarem wydania w najbliższych tygodniach tygodnika „Sens". Pismo ma prezentować poglądy zdroworozsądkowe i racjonalne. Wydawcy przyznają, że nie mieli do tej pory nic wspólnego z prasą (jeśli nie liczyć prasy do zgniatania metali), ale mają pieniądze i dobre chęci. Ato podobno wystarczy. No cóż, wypada tylko życzyć „Sensowi" powodzenia…

nr 19, 11 maja 1990 r.

Święto 3 maja

Po raz pierwszy w III Rzeczpospolitej obchodzono 3 maja jako święto państwowe. W tym roku tradycyjne niegdyś święto – 1 maja – minęło w spokoju. Ludzie odpoczywali lub pracowali na działkach ogrodniczych. Nie było manifestacji pierwszomajowych, spędów towarzyskich, niemal obowiązkowej obecności załóg fabrycznych i młodzieży. (…) Uroczyście natomiast obchodzono 199 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz tradycyjne święto SD. W Ciechanowie odbyła się uroczysta msza w intencji Ojczyzny z udziałem licznych wiernych i władz administracyjnych województwa. Homilię wygłosił ks. biskup Zygmunt Kamiński, w której podkreślił istotę porozumienia narodowego i potrzebę rzetelnej pracy.

nr 20, 18 maja 1990 r.

eprasa.pl 28ce1bc079

Jurand zatrzymany

Stawka meczu w Ciechanowie była spora. Gospodarze walczyli o awans na trzecie miejsce w tabeli, przyjezdni - o utrzymanie tej pozycji. Od pierwszych minut zanosiło się na zacięty i wyrównany mecz. Tak też było niemal do ostatnich sekund...

Zarówno zawodnicy Juranda, jak i AZS AWF Białej Podlaskiej szybko odpowiadały sobie kolejnymi trafieniami. Gra toczyła się przy remisach.

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Mecz w Ciechanowie do ostatnich sekund trzymał w napięciu

Wynik meczu otworzyli reprezentanci Juranda, gdy do bramki gospodarzy trafił Bartosz Smoliński. Kilka minut później, po golu Patryka Dębca z karnego oraz dwóch Marcina Smolarka, podopieczni trenera Molskiego prowadzili 5:3.

W kolejnych minutach goście również odpowiedzieli trzema trafieniami i wyszli na jednobramkowe prowadzenie. Do kolejnego remisu, rzutem z siedmiu metrów doprowadził Dębiec. Zawodnicy AZS-u byli jednak zdeterminowani. Szybkie akcje w ofensywie kończyli celnymi rzutami, co przełożyło się na ich prowadzenie 9:6. W bramce gospodarzy uwijał się Adam Mirzejewski, którego co rusz na próbę wystawiali gracze gości. Do przerwy Jurand przegrywał dwiema bramkami – 9:11.

Drugą połowę Jurand zaczął od trafienia Marcina Smolarka. Od 43. minuty ciechanowianie na moment opanowali parkiet. Dwie bramki Dębca i gol Sebastiana Dobrzynieckiego wyniosły ciechanowian na prowadzenie 16:15. Przez kolejny kwadrans toczyła się zacięta walka. Dwie minuty przed końcem goście prowadzili różnicą jednej bramki 22:21. Do remisu doprowadził po raz kolejny Patryk Dębiec. Euforia w zespole Juranda nie trwała jednak długi, bo goście w kolejnym ataku zadali decydujący cios w meczu.

Do końca spotkania zostało jeszcze piętnaście sekund. Trener Juranda poprosił o przysługujący czas dla drużyny. Omówił z zawodnikami akcję, która mogłaby dać remis i ewentualne rzuty karne. Zawodnicy Juranda ruszyli z atakiem, ale szczelna obrona gości nie pozwoliła na oddanie strzału.

Po porażce Jurand spadł z czwartego na szóste miejsce w tabeli, ale różnica punktowa między zespołami jest naprawdę niewielka. Do końca tegorocznego sezonu Jurandowi pozostały do rozegrania dwa mecze. Najbliższy, wyjazdowy 21. kolejki z Mazurem Sierpc i kończący rozgrywki u siebie z Anilaną Łódź.

TABELA

1. KPR Legionowo	19	48:9 582-471
2. MKS Wieluń	18	39:15 542-447
3. KS AZS-AWF Biała Podlaska	17	39:12 543-450
4. AZS UW Warszawa	18	35:19 538-484
5. Anilana Łódź	18	34:20 533-481
6. SCKS Jurand Ciechanów	18	33:21 548-529
7. MKS Mazur Sierpc	18	20:34 469-535
8. KS Uniwersytet Radom	18	19:35 444-515
9. KS Azoty-Puławy II	18	16:38 458-574
10. Orlen Wisła II Płock	19	11:46 528-584
11. SMS ZPRP Płock	17	3:48 449-564

SCKS Jurand Ciechanów – KS AZS AWF Biała Podlaska 22:23 (9:11)

Jurand: Mirzejewski, Skowroński – Kosik, Kurowski 1, Tokarski, Kondracki 2, Wiszowaty, Smoliński 3, Olszewski 1, Marcin Smolarek 4, Mariusz Smolarek 1, Dobrzyniecki 1, Dębiec 9

Wyniki 20. kolejki: Azoty II Puławy – Orlen Wisła II Płock 36:33 (18:15), SCKS Jurand Ciechanów – KS AZS AWF Biała Podlaska 22:23 (9:11), AZS UW Warszawa – MKS Mazur Sierpc 31:19 (16:6), SMS ZPRP Płock – Anilana Łódź 16:24 (7:13), KPR Legionowo – MKS Wieluń 28:26 (13:8) **lew**

Matsogi wraca na matę

Po miesięcznej przerwie spowodowanej pandemią, rozegrano zawody taekwon-do ITF w Mińsku Mazowieckim, które wcześniej nie mogły się odbyć ze względu na wprowadzone ograniczenia.

W międzywojewódzkich mistrzostwach dzieci (9-10 lat) wystartowało 16 reprezentantów Matsogi Ciechanów spośród których najlepiej wypadli brązowi medaliści w konkurencjach technicznych: Maria Szymańska w konkurencji skoków (38 startujących zawodniczek), Rafał Bruliński oraz Bartłomiej Kijewski w konkurencji układów formalnych. Pozostałym dzieciom pomimo ambitnej postawy nie udało się przebić do strefy medalowej. Najbliżej były dziewczynki Natalia Kaźmierczak, Marysia Zdunek oraz Izabela Damięcka, które odpadły po dogrywkach.

Na macie rywalizowali również juniorzy młodsi oraz juniorzy, dla których był to ważny sprawdzian przed zbliżającymi się głównym startami w maju.

Wśród juniorek młodszych najlepiej zaprezentowały się dziewczęta: Amelia Kopiec, Alicja Reduch, Wiktoria Mroczek oraz Maria Krupińska, które toczyły zacięte i często wyrównane pojedynki ze swoimi przeciwniczkami. Pomimo niezbyt dużego doświadczenia naszym młodym zawodnikom udało się wygrać kilka pojedynków i nawet zdobyć złote medale.

Kwalifikację do mistrzostw Polski juniorów młodszych, które odbędą się w dniach 28-30 maja w Nowej Rudzie wywalczyły Wiktoria, Amelia i Alicja.

Wśród juniorów (17-18 lat) złoty medal w układach I-III dan i srebrny w walkach zdobyła Karolina Królikowska, która w walce finałowej przegrała z Alicją Nowosielską z Pułtuska. Złoty medal zdobył również Kuba Marczak w konkurencji układów formalnych. Niestety ze względów prywatnych nie wystartowali w turnieju Patryk Załęski i Filip Nowak, którzy wraz z Danielem Prusińskim i Kubą Królikowskim przygotowują się do majowych Mistrzostw Polski.

FOT. ARCHIWUM

Karolina Królikowska na najwyższym stopniu podium

Medaliści Matsogi Ciechanów: dzieci: 2. Rafał Bruliński (układy 0-10 kup), 2. Maria Szymańska (techniki, skoki), Bartosz Kijewski (układy); juniorzy młodsi: 1. Wiktoria Mroczek (walki), Dominik Szwąder (walki), 2. Alicja Reduch (walki), Maria Krupińska (walki), 3. Wiktoria Mroczek (układy, 2-6 kup), Amelia Kopiec (walki); juniorzy: 1. Karolina Królikowska (układy I-III dan), Jakub Marczak (układy 5-1 kup), 2. Karolina Królikowska (walki), 3. Karolina Królikowska (techniki specjalne), Jakub Marczak (walki 68 kg i techniki specjalne) **erm**

Kolarska młodzież na podium

Wraz z początkiem maja na trasę wyścigów kolarskich wrócili zawodnicy KKS Ciechanów. 1 maja żacy i młodzicy wystartowali w Toruniu w Kryterium Ulicznym, którego stawką był puchar akademii Michała Kwiatkowskiego „Copernicus".

Zawody odbywały się na rundzie o długości 850 m na terenie toruńskiego toru rallycrossowego. Młodsi zawodnicy, czyli żacy, mieli do pokonania 10 rund, starsi - młodzicy - 15.

Dla części podopiecznych trenera Stanisława Grabowskiego był to absolutny debiut w kolarskim peletonie. Swój pierwszy start i premierowe zwycięstwo zaliczył Mateusz Dobrosielski. A na dodatek tuż za nim finiszował jego brat - Maciej. W tej samej kategorii 4. był Bartosz Łyszkowski, 12. Błażej Mańkowski, a 17. Mateusz Łyszkowski.

O dużym pechu po swoim występie mogą mówić młodzicy Oskar Osiecki i Jakub Ptaszkiewicz. Obaj brali udział w kraksie i z powodu defektów swoich rowerów nie byli w stanie ukończyć wyścigu.

W ciągu weekendu majowego kolarze z Ciechanowa udali się również do Lubawy, gdzie udanie zapisali się w memoriale Edmunda Groszkowskiego. Mimo że pogoda nie zachęcała do jazdy na rowerze, a śliski asfalt i trudna technicznie trasa miejscami stwarzały zagrożenie, to młodzi kolarze KKS wracali z Warmii i Mazur pełni optymizmu. Tym razem wszyscy ciechanowscy żacy znaleźli się na podium. Na 9-kilometrowej trasie najszybszy okazał się Maciej Dobrosielski, który wyprzedził Błażeja Mańkowskiego i swojego brata Mateusza.

Fot. Archiwum

Żacy z KKS Ciechanów podczas finiszu w Lubawie

W Lubawie równocześnie toczyła się walka wśród kolarek w ramach II serii mistrzostw Polski w kryterium ulicznym kobiet. Na trasie pojawiła się jedyna juniorka w szeregach KKS - Zuzanna Wąsik. Przed Zuzanną stanęło ogromne wyzwanie. Na wymagającej trasie ścigała się z dużo bardziej doświadczonym rywalkami. Nie udało jej się dojechać do mety. Młodzikom wyznaczono dystans 16 km. Najwyżej w stawce z ciechanowian znaleźli się Artur Kuczyński (5. miejsce), Jakub Ptaszkiewicz (7. miejsce) i Oskar Osiecki (12. miejsce). Spośród juniorów młodszych (21 km) w pierwszej dwudziestce finiszowali: Mateusz Czaplicki (13.), Mikołaj Łyszkowski (14.) i Jakub Wąsik (18.).

W ostatnią sobotę kolarze przenieśli się do Zbójna w woj. kujawsko - pomorskim. Podczas wojewódzkiego czempionatu ze startu wspólnego wystartowało 35 zawodników. Na 16-kilometrowym odcinku w silnie obsadzonym wyścigu trzecie miejsce wywalczył Maciej Dobrosielski. Ósmy był Błażej Mańkowski, 9. Mateusz Dobrosielski, a 14. Mateusz Łyszkowski. **erm**

Dziewiątka Gryfa

Trwa zacięta walka w najniższej klasie rozgrywkowej na północnym Mazowszu. Przynajmniej trzy zespoły liczą się w walce o awans do A klasy. W najlepszej sytuacji jest GKS Gumino, ale konkurenci z Dzierzgowa i Kownat Żędowych mocno depczą im po piętach.

Okazałe zwycięstwo odnieśli zawodnicy Gryfa. Po hat-tricku zapisali na swoje konto Jacek Ujazdowski oraz Michał Kapczyński. Rozmiary triumfu mogły być znacznie okazalsze, ale w kadrze zabrakło najlepszego snajpera ligi Marcina Krzyśpiaka.

Nie zwalnia tempa Tamka Dzierzgowo. Na wiosnę jeszcze nie przegrała – w sobotnie popołudnie wypunktowała na swoim boisku konkurentów z Uniecka. Dublet w starciu z Jutrzenką ustrzelił Tomasz Grzybowski.

Lider z Gumina odpowiedział szybko na zapędy najgroźniejszych konkurentów. W niedzielnej konfrontacji z Jutrzenką Unieck świętował dwunastą wygraną w sezonie. Wynik otworzył doświadczony Bluszcz, a potem dwukrotnie trafiał Bartłomiej Gołaszewski. **GP**

17. kolejka (8-9 maja): Gryf – Żak 9:0, Gumino – Olimp 3:1, Tamka – Jutrzenka 3:0, Wkra II – Wkra 8:2, Gladiator, Żbik II - pauza

16. kolejka (1-2 maja): Jutrzenka – Wkra II 4:1, Żbik II – Tamka 2:4, Żak – Gumino 0:2, Gladiator – Gryf 2:3, Wkra, Olimp - pauza

18. kolejka (15-16 maja): Wkra – Tamka, Żbik II – Gumino, Olimp – Gryf, Żak – Gladiator, Wkra II, Jutrzenka - pauza

Klasyfikacja strzelców: 14 - Marek Krzyśpiak (Gryf), 12 - Tomasz Grzybowski (Tamka), 10 – Piotr Jeż (Żbik II), Dawid Masiak (Gumino)

TABELA

1. GKS Gumino	12	31	50:11
2. Tamka Dzierzgowo	13	26	34:22
3. Gryf Kownaty Żędowe	12	24	44:24
4. Wkra II Żuromin	13	22	41:31
5. Gladiator Słoszewo	12	18	24:35
6. Olimp Ciechanów	12	17	35:28
7. Jutrzenka Unieck	13	17	24:35
8. Wkra Cieksyn	12	11	37:53
9. Żbik II Nasielsk	12	6	19:35
10. Żak Szreńsk	12	4	14:58

eprasa.pl 28ce1bc079

Przegrana w środę, porażka w sobotę

Miniony tydzień przesądził o losie pułtuskiej Nadnarwianki. Owszem podopieczni Pawła Brodzkiego mogą jeszcze pozostać w czwartej lidze, ale porażki z Mławianką i Łomiankami zmniejszyły szanse w zasadzie do minimum.

Pułtuszczanie grając przeciwko silnej Mławiance stworzyli sobie jako pierwsi groźną sytuację, ale Christian Nnamani kropnął mocno nad poprzeczką

Wynik otworzył w 31. minucie Michał Stryjewski, finiszując dokładne zagranie od młodego Jakuba Tworka. Kilka minut później brat strzelca bramki, Mateusz, przymierzył precyzyjnie z rzutu wolnego. Natomiast końcowy wynik ustalił za sprawą skutecznej dobitki Tworek

Trzy dni później Nadnarwianka zanotowała kolejną porażkę. W rywalizacji „sześć punktów" z KS Łomianki pułtuszczanie pechowo przegrali. Losy batalii rozstrzygnęły się w zasadzie do przerwy. Konkurenci wyprowadzili za sprawą Patryka Szeligi dwa ciosy. Rozmiary przegranej zmniejszył Nigeryjczyk Nnamani, wykorzystując podyktowany wcześniej rzut karny.

GP

Fot. GP

Młodzieżowiec Mławianki Jakub Tworek strzelił jedną z bramek w meczu przeciwko Nadnarwiance

KS Łomianki – Nadnarwianka Pułtusk 2:1 (2:0)

Bramki: Patryk Szeliga 14 i 44 - Nnamani 59 (k)

Nadnarwianka Pułtusk – Mławianka Mława 0:3 (0:1)

Bramki: Michał Stryjewski 34, Mateusz Stryjewski 51, Jakub Tworek 69

Nadnarwianka: Tkaczyk - Jagielski (80 Osiewicz), Salwin, Ostrowski, Pietroń (88 Bobowski), Cynt, Baranowski (80 Cywiński), Więckowski (88 Chimkowski), Gałązka, Otulak (65 Tarnowski), Nnamani (76 Załoga)

Mławianka: Piotrowski – Gabriel Simon, Maszota, M. Rogalski, Javier Redondo, Tomczak, Mich. Stryjewski (88. Wodzyński), Sergio Carbajal (70. Lemanek), Tworek (75. F. Rogalski), Mat. Stryjewski (85. Dąbrowski), Masiak (65 Francisco Javier)

Wkra przerywa passę

Jeszcze w poprzedniej dekadzie futboliści z Żuromina odnieśli ostatnie zwycięstwo nad rywalami z Przasnysza. Miało to miejsce w kwietniu 2010 r. Od tego czasu minęło jedenaście lat niepowodzeń, przerywane pobytami Wkry w okręgówce.

Żurominianie nie radzili sobie z lokalnymi konkurentem – rzadko kiedy w przegranych spotkaniach potrafili strzelić nawet gola. Jedyny w miarę korzystny wynik osiągnęli przed dwoma laty. Wówczas wrócili z wyjazdu z bezbramkowym remisem.

To wszystko wskazywało na to, że faworytem sobotniego meczu byli zawodnicy Pawła Mazurkiewicza. Przemawiały za nimi nie tylko statystka, ale także forma prezentowana w obecnych rozgrywkach - pięć wygranych z rzędu.

Wynik otworzył w 18. minucie Bartłomiej Śmigrodzki. Goście mogli wyrównać w końcówce pierwszej połowy, ale strzał Macieja Smolińskiego z rzutu karnego zatrzymał Mateusz Ambrochowicz.

Fot. GP

Strzelec dwóch goli Dawid Klepczyński

Po zmianie stron miejscowi gracze wyprowadzili dwa kolejne ciosy. W roli głównej wystąpił Dawid Klepczyński. Najpierw popisał się celnym uderzeniem z 11 metrów, a potem sfinalizował podanie jednego z kolegów.

Rozmiary triumfu Wkry mogły być jeszcze znacznie okazalsze. Jednak w 88. minucie Bartosz Narewski nie wykorzystał kolejnej jedenastki. Skuteczną interwencją wykazał się Andrzej Łyziński.

Wkra Żuromin – MKS Przasnysz 3:0 (1:0)

Bramki: Śmigrodzki 18, Klepczyński 61 (k) i 84

Wkra: Ambrochowicz – Żelazny, Kosiński, Barski, Kułaga, Rzepkowski (88. Kowalczyk), Kamiński, Klepczyński, Śmigrodzki Narewski (90. Stopczyński), Laskowski (67. Nowacki)

Przasnysz: Łyziński – Pepłowski (80. Zajkowski), S. Kamiński, Borowiec, Sitek, Olszewski (70. Sawczenko), Słowik, T. Kamiński, Kopciński, Smoliński (85. Bartosiewicz) **GP**

Kartkowa piątka

Makowianka walczy o utrzymanie, a mimo to nigdy nie odpuszcza ekipom ze ścisłej czołówki.

W starciu przeciwko bielańskiemu Hutnikowi wszystko co najważniejsze wydarzyło się w premierowych 30. minutach. Obie strony wyprowadziły po dwa ciosy. W przypadku makowian na listę strzelców wpisali się niezawodny Jakub Tyska (swego czasu była na testach w Jagiellonii Białystok) oraz Damian Duszak.

Niestety punkt wywalczony z faworytem miał także swoje ujemne strony. Czwarte żółte kartki w sezonie obejrzeli Duszak, Złotkowski, Patryk Koczara Kamil Pustoła i Krzysztof Pustoła. Wszystkich zabrakło w Płocku – ponadto na ławce rezerwowych rozpoczął spotkanie Jakub Tyska. Ostatecznie pojawił się tuż po przerwie. Jednak zbyt wiele nie zdziałał. Od pierwszej minuty przewaga płocczan nie podlegała żadnej dyskusji. Kwestią czasu był tylko zdobyte bramki. Te padły dopiero w drugiej połowie. Do przerwy Wisła obijała słupki i poprzeczkę. Dobrze spisywała się także Piotr Ostrowski. **GP**

Wisła II Płock – Makowianka Maków Mazowiecki 3:0 (0:0)

Makowianka Maków Maz. – Hutnik Warszawa 2:2

Bramki: Tyska 11 Duszak 28 - Siudak 12 i 18

Makowianka: Ostrowski – Poniatowski, Kamil Pustoła (62. Małkiewicz), Złotkowski, Pragacz, J. Tyska (71. Regulski), Duszak (71. M. Tyska), Matusiak (68. Kubik), Wieczorek, Sawicki (62. Zakrzewski), Koczara

21. kolejka (8-9 maja): Świt – Żyrardowianka 1:1, Wkra – Przasnysz 3:0, Łomianki – Nadnarwianka 2:1, Wisła II – Makowianka 3:0, Kasztelan – Huragan 1:8, Bzura – Hutnik 0:3, Troszyn – Mławianka – przełożony na 19 maja

16. kolejka (5 maja): Żyrardowianka – Huragan 1:2, Makowianka – Hutnik 2:2, Nadnarwianka – Mławianka 0:3, Przasnysz – Troszyn 3:0, Świt – Bzura 7:0, Wkra – Kasztelan – przełożony na 19 maja, Łomianki – Wisła II 1:1

20. kolejka (1-2 maja): Żyrardowianka – Mławianka 1:4, Hutnik – Troszyn, Huragan – Bzura 3:0 - walkower, Makowianka – Kasztelan 3:0 - walkower, Nadnarwianka – Wisła II 0:1, Przasnysz – Łomianki 1:0, Świt – Wkra 1:0

22. kolejka (15-16 maja): Żyrardowianka – Troszyn, Mławianka – Bzura, Hutnik – Kasztelan, Huragan – Wisła II, Makowianka – Łomianki, Nadnarwianka – Wkra, Przasnysz - Świt

Najlepsi strzelcy: 15 - Paweł Giel (Hutnik), 14 - Mateusz Stryjewski (Mławianka), 13 - Szymon Masiak (Mławianka), Maciej Smoliński (Przasnysz), 11 - Kamil Majkowski (Troszyn)

1. Huragan Wołomin	21	47	45:19
2. Wisła II Płock	21	45	59:22
3. MKS Mławianka Mława	20	43	56:26
4. Świt Staroźreby	21	42	45:19
5. MKS Przasnysz	21	42	50:18
6. Hutnik Warszawa	21	36	49:29
7. Wkra Żuromin	20	30	27:29
8. KS Łomianki	21	26	32:43
9. KS CK Troszyn	20	23	33:33
10. Makowianka Maków Maz.	21	22	36:46
11. Żyrardowianka Żyrardów	21	19	30:54
12. Nadnarwianka Pułtusk	21	17	34:41
13. Bzura Chodaków	21	14	24:58
14. Kasztelan Sierpc	21	2	12:91

Niespodzianka GKS-u, liderzy zgodnie

Gracze strzegowskiego GKS-u zaczęli fatalnie rundę wiosenną. W pięciu premierowych kolejkach zdołali zdobyli zaledwie oczko. Jednak sobotnie starcie w Ostrowii Mazowieckiej pokazało, że nie zamierzają łatwo się poddawać.

Sukces GKS-u, ale i jego rozmiary, trzeba zaliczyć do niespodzianki kolejki. Podopieczni Tomasza Piaseckiego triumfowali 4:0 – po dublecie zanotowali Mateusz Chojnacki i wychowanek klubu z powiatu mławskiego Bartłomiej Mączewski.

Mimo efektownego triumfu nie będzie łatwo strzegowianom łatwo opuścić strefy spadkowej. O ile beniaminka z Wąsewa można łatwo przeskoczyć (w sobotę został rozgromiony przez ciechanowski MKS), to już regularnie punktujących Błękitnych Raciąż, Tęczę Ojrzeń i Iskrę Krasne będzie trudno przeskoczyć.

Pod wodzą Artura Salamona ostatnia z wymienionych drużyn to jedną z rewelacji wiosennej części sezonu. W bezpośrednim starciu lepsza okazali się tylko konkurenci z Nasielska. Pozostałe spotkania okazał się już zwycięskie albo co najgorszej zremisowane jak choćby spotkania zderzenie z płońskim PAF-em (tylko cztery oczka na koncie)

W Nowym Mieście prowadzenie objęli goście z Raciąża, ale w końcówce starcia podopieczni Bartosza Kaczora przechyli szalę na swoją stronę. Wyrównał Łukasz Młudzikowski, a w 80. minucie z rzutu karnego nie pomylił się Maciej Załęcki.

Nie zwalniają tempa gracze z Nasielska. Choć Mateusza Bramowicz przestał chwilowo strzelać bramki (osiem kolejnych spotkań z przynajmniej jednym golem na koncie), to ekipa prowadzona przez Krzysztofa Szymańskiego nadal punktuje. W sobotnie popołudnie okazała się lepsza od Konopianki. Strzelanie zaczął po godzinie gry Mikołaj Adamski. Natomiast zwycięstwo przypieczętował Kamil Tomaszyński.

Na trzecim miejscu, ale już ze znaczną stratą punktową, niezmiennie pozostaje MKS Ciechanów. W sobotę podopieczni Mariusza Mikłowskiego zdobyli boisko w Wąsewie, mimo że musieli radzić sobie bez ofensywnego tercetu: Mariusz Kopecki, Damian Matusiak, Patryk Tosik. Na wąskim boisku , goście długo nie mogli „napocząć" rywali. Udało się to dopiero po rzucie karnym, podyktowanym po faulu na Mateuszu Żbikowskim. Pewnym egzekutorem, przy absencji nominalnych strzelców, okazał się Łukasz Sepczyński. Na początku drugiej połowy sprytny lob Mateusza Żbikowskiego rozwiązał worek z bramkami. Gdy na 3:0 bezpośrednio z rzutu wolnego trafił Mateusz Matusiak stało się jasne, że trzy punkty padną łupem ciechanowian. Dwie ostatnie bramki zdobył wprowadzony po przerwie Dariusz Przebierała.

24. kolejka (8 maja): Sona – Błękitni 2:1, Żbik – Konopianka 2:0, Wąsewo – Ciechanów 0:5, Wkra – Narew 0:1, Korona – Pokrzywnica 3:0, Ostrovia – Strzegowo 0:4, Iskra – PAF 2:2, Tęcza – Kryształ 2:2

25. kolejka (15-16 maja): Tęcza – Sona, Kryształ – Iskra, PAF – Ostrovia, Strzegowo – Korona, Pokrzywnica – Wkra, Narew – Wąsewo, Ciechanów – Żbik Konopianka – Błękitni

GP

1. Żbik Nasielsk	21	54	67:22
2. Narew Ostrołęka	21	52	66:13
3. MKS Ciechanów	21	43	52:19
4. Sona Nowe Miasto	20	37	46:47
5. Konopianka Konopki	21	34	46:37
6. Korona Szydłowo	20	30	47:40
7. Ostrovia Ostrów Mazowiecka	21	29	31:35
8. Wkra Bieżuń	21	29	45:34
9. Kryształ Glinojeck	21	27	52:36
10. PAF Płońsk	21	25	33:46
11. Iskra Krasne	21	24	36:47
12. Błękitni Raciąż	21	23	24:33
13. Tęcza Ojrzeń	21	20	37:54
14. KS Wąsewo	21	16	25:64
15. GKS Strzegowo	21	15	26:59
16. GKS Pokrzywnica	21	14	26:77

Pogoń Opii

Beniaminek z Baboszewa włączył się nieoczekiwanie do walki o miejsce premierowej awansem do okręgówki. Jesień zakończył na dziesiątym miejscu, ale na wiosnę przypuścił prawdziwy szturm.

Orlęta zaczęły od zdobycia stadionu Myszyńca. Gdy wrócili do rozgrywek po przymusowej pauzie potknęli się tylko raz. W pobitym polu pozostawili mocne zespoły z Krasnosielca i Radzanowa.

Nie oszczędzili także konkurentów z Chorzel. Po pierwszej bezbramkowej odsłonie, pierwszy cios wyprowadzili tuż po wznowieniu gry. Bramkarz Orzyca wygrał pojedynek z Piotrem Zjadewiczem, ale wobec dobitki Patryka Zajączkowskiego okazał się bezradny. Potem do siatki trafił po raz pierwszy w sezonie Paweł Korycki.

Trwa zacięta walka o promocję, ale nikt nie odpuszcza walki o utrzymanie. Na dobre przebudziła się ostatnia w tabeli Opia Opinogóra. Nie zaznała goryczy przegranej w pięciu spotkaniach z rzędu, co jesienią było raczej normą. Nie odpuszcza także Pełta Karniewo. Głównie za sprawą swojego najlepszego zawodnika Marcina Ciaka (15 goli).

GP

24. kolejka (8-9 maja): Krasnosielc – Opia 3:1, Orlęta – Orzyc 2:0, Boruta – Orzeł 1:2, Andrzejewo – Kurpik 4:3, Wymakracz – Rzekunianka 0, Radzanów – Korona, Sochocin – Mazowsze 2:1, Bartnik - Pełta 2:1

28. kolejka (5 maja): Krasnosielc – Andrzejewo 4:2, Wymakracz – Boruta 6:0, Radzanów – Orlęta 1:2, Sochocin – Opia 1:2, Bartnik – Orzyc 2:0, Pełta – Orzeł 6:2, Mazowsze – Kurpik 0:3 - walkower, Korona – Rzekunianka 0:1

23. kolejka (1-2 maja): Pełta – Krasnosielc 1:1, Mazowsze – Bartnik 2:1, Korona – Sochocin 2:1, Rzekunianka – Radzanów. 0:0, Kurpik – Wymakracz 4:0, Orzeł – Andrzejewo 1:6, Orzyc – Boruta 0:1, Opia – Orlęta 3:1

25. kolejka (15-16 maja): Bartnik – Krasnosielc, Pełta – Sochocin, Mazowsze – Radzanów, Korona – Wymakracz, Rzekunianka – Andrzejewo, Kurpik – Boruta, Orzeł – Orlęta, Orzyc - Opia

1. Rzekunianka Rzekuń	21	50	85:21
2. Wkra Radzanów	21	42	57:32
3. GUKS Krasnosielc	21	40	62:46
4. Kurpik Kadzidło	21	39	68:41
5. Wymakracz Długosiodło	21	34	49:42
6. Orlęta Baboszewo	21	33	46:38
7. Korona Karolinowo	21	33	39:39
8. Bartnik Myszyniec	21	32	50:45
9. Orzyc Chorzele	21	28	36:58
10. Boruta Kuczbork	21	24	22:40
11. Pełta Karniewo	21	23	46:47
12. GKS Andrzejewo	21	22	54:64
13. Wkra Sochocin	21	22	39:49
14. Orzeł Sypniewo	21	22	34:52
15. Mazowsze Jednorożec	21	20	32:58
16. Opia Opinogóra	21	18	30:76

eprasa.pl 28ce1bc079

Fot. Archiwum GOK w Opinogórze Górnej

Zespół podczas koncertu charytatywnego dla Laury

Quintet w finale Festiwalu FIRAleja Gwiazd

Młodzieżowa Grupa Wokalna Quintet, działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Opinogórze Górnej zakwalifikowała się do finału Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Piosenki Rozrywkowej FIRAleja Gwiazd. To kolejny sukces zespołu, którego opiekunami są Robert Bartołd, instruktor muzyczny i Joanna Mossakowska, dyrektor GOK w Opinogórze Górnej.

Zespół tworzą: Daria Piotrowska, Weronika Goździewska, Weronika Maluchnik, Kinga Miklaszewska, Oliwia Niegocka (wokal) i Kamil Humięcki (beadbox i wokal) Akompaniuje im na pianinie Hubert Podlasiak, gościnnie występuje z nimi Adam Bartołd, akordeonista. Większość jest uczniami szkół średnich.

Grupa powstała w marcu 2019 r. z inicjatywy Joanny Mossakowskiej, dyrektor opinogórskiego GOK, która czuwa nad przygotowaniem emisyjnym zespołu. Jego opiekunem jest Robert Bartołd, instruktor muzyczny w GOK. Zespół wykonuje różną muzykę, często wielogłosową, od rozrywkowej, musicalowej po chóralną.

Quintet wziął udział w wydarzeniach kulturalnych jak: w 2019 r. koncerty niepodległościowe w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, koncert charytatywny „Obudźmy Anetę", dożynki gminne w Pałukach, w 2020 r. koncert kolęd i piosenek bożonarodzeniowych, nagrany na zaproszenie PCKiSZ w Ciechanowie, w 2021 r. koncert charytatywny „Nadzieja dla Laury" w parafii Matki Bożej Fatimskiej w Ciechanowie oraz koncert „Wszystko dla Pań" z okazji Dnia Kobiet, który można odsłuchać na profilu FB gminy Opinogóra Górna oraz GOK.

- Autorskim projektem Quintetu jest piosenka „Ten dzień". Powstała ona z potrzeby serca jako podziękowanie dla lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych oraz innych służb, które pracują, byśmy mogli w miarę normalnie żyć w trudnym czasie epidemii. Dedykowaliśmy ją też nam wszystkim tęskniącym za normalnością – powiedział Robert Bartołd, opiekun zespołu - Z racji, że nie możemy się spotykać na próbach, piosenka została nagrana zdalnie telefonami komórkowymi przez wykonawców – każdy przebywał w swoim domu. Efektem ponad miesięcznej pracy jest teledysk, który można obejrzeć na kanale YouTube Gminy Opinogóra Górna i Facebook Gminnego Ośrodka Kultury w Opinogórze Górnej.

Wystąpili wszyscy wokaliści Quintetu. Poza nimi w nagranie piosenki byli zaangażowani: Hubert Podlasiak – aranżacja, gitara klasyczna i akustyczna, klawisze, Adam Bartołd – akordeon, Robert Bartołd – muzyka, piano i słowa, Izabela Bartołd – słowa oraz Sławomir Kulaszewski – teledysk.

Opinogórski zespół uczestniczył także w konkursach i festiwalach jak: VII Festiwal Pieśni Żołnierskich i Patriotycznych „Jak długo w sercach naszych" Wesoła 2019, Powiatowy Konkurs Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie czy XI Powiatowy Przegląd Piosenki Angielskiej „English Song" w PCKiSz w Ciechanowie w 2019 r.; na ostatnim z nim zdobył I nagrodę, otrzymywał też wyróżnienia. W 2020 r., mimo że epidemia zmieniła tryb pracy i zespół musiał przenieść się do sieci, wziął udział w kolejnych konkursach. Wystąpił podczas finału ogólnopolskiego 26. Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces" w Tarnobrzegu. Zdobył III nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Każdy Polak gra i śpiewa Polsce", który odbył się w formie online w listopadzie 2020 r., a który zorganizował Młodzieżowy Dom Kultury „Dom Harcerza" w Krakowie.

Weronika Goździewska, Weronika Maluchnik, Daria Piotrowska i Kinga Miklaszewska odnoszą też sukcesy solowe na regionalnych i ogólnopolskich konkursach, zdobywając nagrody i wyróżnienia, m.in. przyznane przez Ministerstwo Obrony Narodowej („Marsz Pierwszej Brygady – Bohaterom Walk o Niepodległą").

Ostatnio Quintet z Opinogóry Górnej zakwalifikował się do finału Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Piosenki Rozrywkowej FIRAleja Gwiazd 2021, organizowanego przez Fundację Instytutu Rozwoju Artystycznego. Odbędzie się on 14-15 maja w Warszawie. Uczestnicy Festiwalu prezentują utwór tylko i wyłącznie z repertuaru polskiego artysty/zespołu (jako demo) oraz w etapie finałowym wybrany utwór z listy artystów/zespołów wskazanych przez organizatorów. Zespół wybrał utwór „Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos" z repertuaru Maryli Rodowicz. Oprócz grupy do finału zakwalifikowały się Weronika Goździewska, Weronika Maluchnik i Kinga Miklaszewska.

IK

Otwarcie sezonu z PCKiSz

Długo przyszło nam czekać na otwarcie kultury. Jednak już od 15 maja znów będziemy mogli pójść do kina, na koncert czy do kawiarni. Te wszystkie rzeczy w jednym, zapewni nam wyjątkowa impreza plenerowa, którą organizuje Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie.

Już w najbliższą sobotę (15 maja) tereny zielone wokół centrum zostaną zajęte przez widzów kina leżakowego, a także uczestników koncertu oraz wielbicieli grilowania i smacznych przekąsek. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 19.30 koncertem zespołu WG CIECH BAND – W tym dniu w ogródku Kawiarni Artystycznej zaprezentuje się grupa muzyków z domu kultury, która składa się głównie z pracowników oraz zaproszonych gości. Następnie w ramach kina leżakowego zostanie wyświetlony film niemy „Bestia" z muzyką na żywo, w wykonaniu „Orkiestry Ludwika Sarskiego". Tego wieczoru będzie można zakupić kinowe przekąski na wynos – zachęca Małgorzata Milewska kierownik działu Kultury i Sztuki PCKiSz.

Planowany początek filmu o godz. 20.30. „Bestia" to czarno-biały film niemy z 1917 r., który opowiada historię młodej artystki, stopniowo zyskującej coraz większą sławę. Główną rolę gra polska aktorka Pola Negri. Nieczęsto ma się okazję do oglądania takich klasyków na ekranie kina. Muzyka grana na żywo z pewnością doda widzom wiele ciekawych i nowych wrażeń.

natson

Ostatni dzwonek na czytanie

Zostały jeszcze tylko dwa ostatnie dni na zgłaszanie się do konkursu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przasnyszu na najlepszy booktalking.

Konkurs jest adresowany do uczniów szkół ponadpodstawowych. Osoby, które chcą wziąć w nim udział powinny nagrać swoje wystąpienie w formie wideo i przesłać do biblioteki na adres mbp.przasnysz@gmail.com do 12 maja. Booktalking to pewna forma recenzji/opisu książki. Prezentacja ma zachęcić do czytania i zareklamować daną książkę. Może być utrzymana w nieco lżejszym, zabawnym tonie. Podczas takiego występu można wcielić się w postać z książki i nie tylko mówić jako jej bohater, ale też wyglądać ja on.

Przasnyska biblioteka zachęca do udziału w konkursie. W regulaminie, który jest dostępny na stronie mbp-przasnysz.pl, znajduje się tez opis tego, czym jest booktalking, a także jego rodzaje i cechy.

Rozstrzygnięcie konkursu oraz przyznanie nagród nastąpi 14 maja.

natson

Działdowskie recytacje

Pani Marzanna omawia kolejne elementy dobrej recytacji

Miejski Dom Kultury w Działdowie organizuje konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych, klasy I-VIII, zamieszkałych na terenie Działdowa oraz powiatu działdowskiego.

Dzieci mogą wybrać dowolny wiersz i wyrecytować go z pamięci. Warto pamiętać tu o odpowiedniej prezencji, dykcji, a zapomnieć o nerwach, tremie i stresie. O tym jakie kryteria są ważne podczas takiego wystąpienia mówi Marzanna Bielecka – Maćkowiak, instruktor d.s. teatru w MDK – Pierwszym z nich jest dobór tekstu do wieku i osobowości wykonawcy. Nie mają z tym problemu uczniowie młodszych klas, bo zazwyczaj dobierają sobie wierszyki dla dzieci. Gorzej jest z tymi starszymi. Wiersze nie mogą być ani zbyt poważne, ani zbyt dziecinne. Dlatego warto odpowiednio dobrać taki tekst. Należy kierować się tym co lubicie i co jest dla was ważne. Warto poszukać też wierszy niebanalnych i dynamicznych, w których coś się dzieje – wtedy łatwiej przykuć uwagę widza – radzi instruktorka.

Konkurs odbywa się w formie online. Aby wziąć w nim udział należy nagrać swój występ i przesłać go do NOK na adres: biuro@mdkdzialdowo.pl, do 14 maja. Filmik nie powinien być dłuższy niż trzy minuty. Ogłoszenie wyników nastąpi 20 maja i pojawi się na stronie internetowej mdkdzialdowo.pl. Również tam dostępny jest szczegółowy regulamin konkursu i karta zgłoszeniowa do pobrania dla każdego uczestnika. Na stronie dostępny jest tez film, w którym pani Marzanna omawia inne elementy składające się na wartościowy występ recytatorski.

natson

Pułtusk pełen uroku

Miejskie Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku wychodzi z kolejną inicjatywą promującą zarówno miasto jak i zdolne osoby, którzy chcą podzielić się swoją twórczością. Rozpoczynają się bowiem przygotowania do zbiorowej wystawy fotograficznej „Teraz Pułtusk".

Wystawa „Teraz Pułtusk" ma pokazać nieodkryte, lub pomijane piękno tego wyjątkowego miasta, które swoim charakterem przyciąga rok rocznie wielu turystów. Hasłem tegorocznej edycji jest zdanie: Urokliwe miejsca i zakątki Pułtuska. – Celem wystawy jest popularyzacja wiedzy o obiektach dziedzictwa przyrodniczego i kulturalnego Pułtuska. Wystawa ma również na celu promowanie nowych talentów w twórczości fotograficznej, rozwijanie inwencji twórczej i kreatywności. Ma też zachęcać uczestników do dostrzegania piękna w najbliższej okolicy oraz prezentację ich twórczości – mówi Paulina Kasińska animator kultury z Galerii MCKiS.

Osoby, które zajmują się fotografią, szczególnie krajobrazową czy też architektoniczną powinny zgłosić chęć swojego udziału w projekcie do 31 maja. Każdy uczestnik może przesłać 3 autorskie fotografie. Zdjęcia należy wysłać na adres galeria.mckis.pultusk@onet.pl do 18 czerwca. Gotowa wystawa będzie otwarta dla zwiedzających w lipcu i sierpniu. Szczegóły dotyczące projektu są dostępne na stronie facebook.com/mckispultusk.

natson

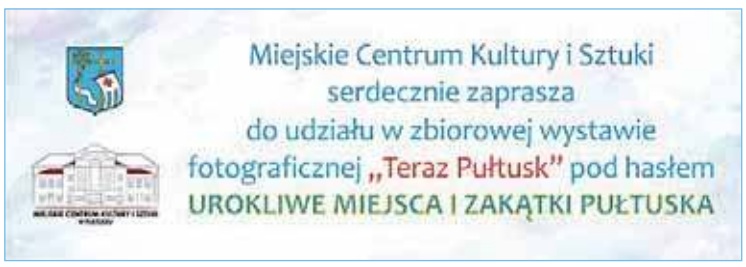

eprasa.pl 28ce1bc079

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

LESZEK ZYGNER

O mazowieckich szachach, Rochach i Pierzchałach

Jedną z najstarszych gier, dziś uznaną za dyscyplinę sportu (olimpijską), która pojawiła się na Mazowszu już w średniowieczu są szachy. Co prawda jeszcze w XVI wieku Jan Kochanowski w jednym z poematów szachom poświęconym nazywał je „grą królewską", ale jak pisał uwielbiali w nią grać również szlachcice i mieszczanie. Jej popularność potwierdzają już statuty króla Kazimierza Wielkiego z drugiej połowy XIV wieku, w których jest mowa o tej grze. O zamiłowaniu książąt, a także dostojników państwowych i kościelnych do gry w szachy informują nas ponadto średniowieczne kroniki i inne źródła z tego okresu, w tym dotyczące książąt mazowieckich. Z kolei ze średniowiecznych statutów kościelnych wiemy, że szachy, obok gry w kości i gałki, cieszyły się popularnością wśród ówczesnych duchownych. W statutach arcybiskupa Mikołaja Trąby z 1420 r., obowiązujących w całej metropolii gnieźnieńskiej, a więc i na Mazowszu, znalazł się zakaz gry w szachy dla mnichów i zakonników. Natomiast przepis ten nie obowiązywał duchownych diecezjalnych, którym jedynie przypominano o zakazie uczęszczania do tabern dla udziału w pijatykach i zabawach hazardowych. Również w słynnej kodyfikacji biskupa płockiego Jakuba z Kurdwanowa z lat 1398/1423 umieszczono zakaz gry w kości oraz w „inne gry", ale dodano, że duchowni mogą uczestniczyć w grach, gdy służą one czystej rozrywce i rekreacji (bez pieniędzy) oraz gdy umilają wieczorną wieczerzę. Jeszcze w statutach kapituły katedralnej płockiej z 1443 r. przypominano o karach dla duchownych, którzy w karczmach razem ze świeckimi oddawali się pijaństwu i grali w kości, ale o szachach nie było w nich mowy. Jak widać częściej szachy można było wówczas spotkać na mazowieckich dworach książęcych, biskupich czy szlacheckich (rycerskich), aniżeli w karczmach, gdzie siłą spotykali się przedstawiciele różnych stanów (dlatego uważano je za „miejsca podejrzane").

Z badań archeologicznych prowadzonych na Mazowszu niewiele wiemy na temat początków gry w szachy w tym regionie. Pod tym względem Wielkopolska, Pomorze czy Małopolska, a zwłaszcza Sandomierz, gdzie w 1962 r. wykopano niemal cały zestaw bierek szachowych datowanych na XII wiek, mają znacznie więcej szczęścia. Natomiast ciekawym przekazem na temat historii szachów mazowieckich jest lokalna tradycja herbowa (rycerska). Przypomnijmy bowiem, że to właśnie rycerzom biorącym udział w zagranicznych misjach i wyprawach zbrojnych zawdzięczamy pojawienie się szachów w Polsce, w tym również na Mazowszu. A że umiejętność gry w szachy była nie tylko cechą pożądaną przez panujących, ale z czasem uznano ją również za jeden z przymiotów wyróżniających dobrego rycerza, więc zarówno szachownica, jak i niektóre figury szachowe stały się elementami mazowieckich herbów rycerskich.

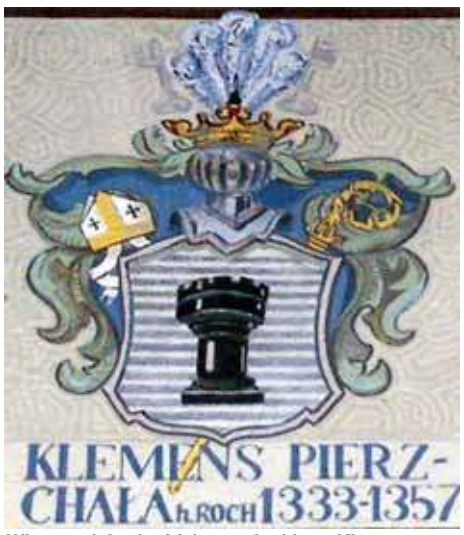

Wizerunek herbu biskupa płockiego Klemensa z katedry płockiej

Przykładem mazowieckiego herbu „szachowego" jest herb Pierzchała, który wraz z różnymi odmianami występuje w herbarzach także pod nazwami: Roch, Trzaska czy Kolumna. W źródłach pisanych herb ten pojawił się po raz pierwszy w zapisce sądowej z 1409 r. W „Klejnotach" Jana Długosza z połowy XV wieku został on opisany jako „czarny marszałek szachowy (roch) w polu białym (srebrnym)". Natomiast w „Roli marszałkowskiej" z 1461 r. jest on przedstawiony jako srebrny roch (wieża) w polu czerwonym. W nowożytnych herbarzach odnajdujemy nieco zawikłaną jego genezę - opartą być może na średniowiecznych przekazach - wedle której został on nadany przez jednego z książąt mazowieckich rycerzowi o imieniu Pierzchała (stąd nazwa herbu), który grał z nim w szachy podczas działań zbrojnych. Gdy rycerz zadał księciu szach mat wieżą (rochem) wówczas książę nadał mu w herbie owego rocha (taka byłaby geneza godła herbowego) oraz dobra ziemskie. Co ciekawe od owej wieży szachowej powstała później nazwa herbu Roch po raz pierwszy odnotowanego w 1422 r. Natomiast najstarszą pieczęcią, na której występuje herb Pierzchała (Roch) jest pieczęć biskupa płockiego Klemensa Pierzchały z 1344 r. Znamy go również z pieczęci marszałka ziemi dobrzyńskiej Iwana z Radomina (1375, 1392, 1402) oraz jego synów: Mikołaja (1406) i Henryka (1413). Herbem Pierzchała pieczętował się także biskup płocki Stanisław Pawłowski, syn Mroczka z Gnatowic, który został wybrany biskupem w 1425 r., ale z powodu oporu książąt mazowieckich przez wiele lat nie mógł objąć rządów w diecezji. Z Pierzchałów wywodził się ponadto mazowiecki ród Trzasków, którzy w 1404 r. otrzymali od księcia Siemowita IV przywilej rodowy obejmujący ponad 100 rycerzy z blisko 20 osad w pobliżu Białej Rawskiej oraz Szreńska (stąd pochodzi nazwa miejscowości Trzaski leżącej przy drodze prowadzącej ze Szreńska do Bieżunia). Nie ma więc wątpliwości, że w tym okresie nie tylko przedstawiciele rodu Pierzchałów, Rochów czy Trzasków, ale również wielu innych mieszkańców północnego Mazowsza z pasją oddawało się grze w szachy. Nie dziwi więc, że i dziś Mazowszanie odnoszą w tej dyscyplinie znaczące sukcesy.

Przedstawienie herbu Pierzchała (Roch) według Jana Długosza

Średniowieczna rycina przedstawiająca młodą parę książęcą przy szachach (XV wiek) - widać na szachownicy przedstawienie wieży (rocha), znane z polskich herbarzy z tego okresu

Wieża (roch) z kolekcji szachów sandomierskich z XII wieku

HOROSKOP

BARAN
Masz przed sobą udany tydzień. Warto zawierać ugody i sojusze, wyjaśniać nieporozumienia i spory. Masz szansę zyskać duże uznanie współpracowników. Możliwe większe zyski i bardzo korzystne propozycje zawodowe. W weekend sprzyjać będzie także powodzenie w miłości.

BYK
W tym tygodniu będziesz miał mnóstwo energii, a twój optymizm pomoże ci pokonać każdą przeszkodę. W pracy będzie się dobrze układać, ale nie bierz dodatkowej pracy na weekend, bo życie towarzyskie pochłonie cię bez reszty. Chętnie spotkasz się z przyjaciółmi, a nawet pomożesz w organizacji imprezy.

BLIŹNIĘTA
Tydzień sprzyjać będzie twoim sprawom finansowym, ale zamiast wydawać zastanów się, jak zaoszczędzić. Warto rozglądać się za dodatkowym źródłem pieniędzy. Będziesz teraz miał powodzenie i dobrą rękę do interesów, ale jak zwykle będziesz działać powoli i ostrożnie. W miłości uważaj, nie zwracaj uwagi na drobiazgi…

RAK
Ten tydzień przyniesie ciekawe wiadomości, przestaniesz się stresować. W sprawach towarzyskich zapowiada się kilka niespodzianek. Uda ci się nawiązać znajomość z kimś, kto od dawna cię intrygował. W miłości powodzenie cię nie opuści, a ty będziesz podkreślał swoje zalety.

LEW
Czeka się spokojny tydzień. Szczęście sprzyjać ci będzie w kontaktach z ludźmi, nie przechodź obojętnie obok kogoś życzliwego. W weekend możliwe spotkanie z przyjacielem sprzed lat lub inny pomyślny zbieg okoliczności. Czas pomyśleć o zmianach w swoim życiu. Może będzie to nowe hobby, które przerodzi się w dodatkowy zarobek?

PANNA
W najbliższych dniach chętnie wybierzesz się na internetowe zakupy. Nie przesadzaj z wydatkami. Luksusowe jedzenie, ubrania i przedmioty kusić cię będą bardziej niż zwykle. Trzymaj się z dala od osób, które chcą pożyczyć od ciebie gotówkę, bo możesz jej nigdy nie odzyskać…

WAGA
Masz przed sobą kilka zawodowych wyzwań. Możesz liczyć na pomoc znajomych, którym sam kiedyś doradzałeś. Teraz opłaca się działać i wprowadzać w życie zupełnie nowe pomysły. Weekend sprzyjać będzie spotkaniom z bliskimi, spacerom i romantycznym wyznaniom.

SKORPION
Uwierz w swoje zalety i śmiało rozpoczynaj nowe sprawy. Pojawią się też pieniądze, ktoś zwróci ci dług lub wpadniesz na pomysł, jak korzystnie zainwestować posiadane środki. Samotne Skorpiony przypomną sobie o dawnym romansie, chętnie wyślą tajemniczego SMS-a do ukochanego sprzed lat.

STRZELEC
Zaczyna się dobra finansowa passa. Śmiało możesz kupować różne droższe urządzenia. Będziesz miał dobrą rękę do pieniędzy, a korzystne okazje same będą wpadać ci w ręce. W domu spokojnie. Dzięki twojej życzliwości i dobremu sercu coś się uda naprawić lub czyjeś życie stanie się lepsze.

KOZIOROŻEC
W najbliższych dniach docenisz postępowanie bliskiej ci osoby, a nawet postanowisz ją szczególnie wynagrodzić. Postaraj się zaobserwować na czym jej najbardziej zależy. Nie upieraj się co do spotkania weekendowego ze znajomymi, lepiej będzie przełożyć to na późniejszy termin…

WODNIK
W tym tygodniu czekają cię dobre wiadomości i szczęśliwe zbiegi okoliczności. Możliwe, że z powodzeniem będziesz załatwiać sprawy swoich współpracowników lub partnerów życiowych. Niektóre Wodniki zaplanują jakieś większe wyjście lub grę on line. Zaproś przyjaciół, może dołączą…

RYBY
Czeka cię sympatyczny tydzień. Zaplanowane wizyty i spotkania będą bardzo udane. Nie wstydź się pytać i odkrywać nowe zainteresowania, bo szczęście sprzyja tam, gdzie możesz nauczyć się czegoś nowego. W weekend odpocznij, najlepiej u boku ukochanej osoby.

Tygodnik ciechanowski — tc.ciechanow.pl
Tygodnik gazeta mławska — gazeta-mlawska.pl
tygodnik DZIAŁDOWSKI — tygodnikdzialdowski.pl
tygodnik PRZASNYSKI — tygodnikprzasnyski.com.pl
tygodnik MAKOWSKI — tygodnikmakowski.pl
Tygodnik mazowiecki — tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechpress.pl, sekretariat@ciechpress.pl
Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski,
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Marek Gierlach, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Anna Dąbrowska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@ciechpress.pl, ogloszeniadrobne@ciechpress.pl
Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Księgowość: Marzena Chmielińska
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@ciechpress.pl
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń
Ciech-Press
Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
Ciech-Press jest członkiem Izby Wydawców Prasy

eprasa.pl 28ce1bc079

KON-tekst

Zatruta atmosfera

Ofiarami ptasiej grypy na płn. Mazowszu są ptaki zamknięte w olbrzymich kurnikach, kury, indyki, gęsi. Kilkanaście, a może już kilkadziesiąt milionów sztuk drobiu zaraziło się wirusem i zdechło lub zakończy życie w najbliższym czasie. Zanotowano już ponad 100 ognisk, pojawiają się kolejne. Na wielką skalę trwa operacja uśmiercania (zagazowywania) kolejnych stad.

Tak mi przyszło na myśl... Co czują kury na fermach gdy nadciąga ptasia grypa i pojawiają się ludzie w kombinezonach i maskach. Czy mają jakiś instynkt życia, czy przeczuwają, że kres ich i tak krótkiego żywota przychodzi szybciej niż zwykle? Ot, takie dylematy zwolennika „wolnych klatek".

Morowe powietrze ptaków dotknęło oczywiście hodowców. Nie, nie dosłownie. Na szczęście wirus ptasiej grypy występujący obecnie w Polsce nie jest taki sam jak ten, który w latach 2003-6 wywołał epidemię. Wtedy chorowali też ludzie.

Straty hodowców, to przede wszystkim pomniejszone przychody, liczone w setkach milionów złotych. Pewnie jakąś część tych strat pokryją ubezpieczenia, ale właściciele kurników, ludzie pracujący przy drobiu nie mają spokojnych dni i nocy, pozostaje też pewnie jakaś trauma w związku z czynnościami, które muszą wykonać. No, ale z drugiej strony – wiedzieli na co się piszą.

Obecna ptasia zaraza dotknęła na razie powiat żuromiński i mławski. Można powiedzieć – na własne życzenie Wielu właścicieli kurzych ferm nie ma hamulców w rozwijaniu swoich biznesów. W ostatnich latach powstały tu (i ciągle pojawiają się nowe) olbrzymie zespoły ferm. Nikt nie przestrzega norm, bo... ich nie ma, praktycznie nie funkcjonują przepisy dotyczące odległości jednej fermy od drugiej. Nie mówiąc już o takich „drobnostkach" jak ochrona środowiska, krajobrazu, czy samopoczucie lokalnej społeczności. Nie wszyscy przestrzegają przepisów bioasekuracji (np. wywożąc odchody) narażając nie tylko ptactwo, ale i ludzi.

Od ponad 20 lat w sejmowych szafach zalega tzw. *ustawa odorowa*, która reguluje wiele kwestii związanych z przemysłową hodowlą drobiu. Tak się jakoś dziwnie składa, że nie może doczekać się ścieżki legislacyjnej. Łatwo się domyślić dlaczego...

To musiało się tak skończyć. A teraz zrodził się jeszcze jeden, być może najpoważniejszy problem – co zrobić z setkami ton padłego drobiu? Spalarnie pracują na okrągło, ale jest ich za mało, nie są w stanie przerobić takiej masy.

Kolejnymi ofiarami mogą zostać mieszkający, nawet dość daleko od zapowietrzonego obszaru mieszkańcy Mazowsza, a nawet Warmii i Mazur. Ktoś (właściciele ferm, szefowie zakładu drobiarskiego, firmy utylizacyjne, służby sanitarne) wpadł na pomysł, żeby kurze zwłoki „gdzieś" zakopać. I tu się przeliczył. Kolejne wioski, gminy, społeczności lokalne zaprotestowały – tylko nie u nas! Próbowano w gminach Kuczbork, Lubowidz, Lipowiec – oburzyli się mieszkańcy i lokalne władze. Postanowiono wywieźć je gdzieś dalej, znaleziono nawet chętnego właściciela pola, aż za Gołyminem. I kiedy podążał już tam nocą (w asyście policji!) transport z padliną, drogę zagrodziły im traktory mieszkańców Zawad, Gołymina, Karniewa. Ludzie nie życzyli sobie grzebowiska: niebezpiecznego dla ich zdrowia, wykonanego pospiesznie, bez gwarancji, że kurze zwłoki wrzucone do dołów nie zatrują wód gruntowych. Ciężarówki z ładunkiem musiały zawrócić.

„Pochówku" padłych i zagazowanych kur odmówiły także Lasy Państwowe i MON (poligony). Kolejne wsie, które dowiadują się, że pod ich opłotkami może powstać grzebowisko mobilizują się do protestu, wystawiają posterunki, obserwują drogi dojazdowe.

Zaraza nie ustępuje, pewnie trzeba będzie zabić kolejne miliony ptaków, a jeszcze leżą niesprzątnięte miliony martwych w kurnikach. Przyjazd w ub. tygodniu do Ciechanowa wojewody mazowieckiego i głównego weterynarza kraju, ich wystąpienia przed delegaturą Urzędu Wojewódzkiego, wykazały zupełny brak pomysłu władz państwowych i sanitarnych, jak zlikwidować skutki zarazy, rozwiązać problemu utylizacji. Poza szukaniem kolejnego miejsca na grzebowiska.

A wypowiedziane przezeń słowa: „mieszkańcy nie mogą protestować przeciw grzebowiskom" zamiast oczyścić atmosferę w regionie, jeszcze bardziej ja zatruły. Otóż mogą, panie wojewodo, panie doktorze. Nawet muszą.

RYSZARD MARUT

Iza i przeciw

Po schodach lub windą

Nasze ścieżki, w tym zawodowe, biegną w rożny sposób. Kwestia tego, w jakim czasie się urodziliśmy, do jakiego pokolenia należymy. A tych przybywa, co podkreślają socjologowie. Wpłynęły na to m.in. transformacja ustrojowa i rozwój technologiczny.

Oprócz naszego pokolenia, na rynku pracy istnieją trzy inne, a poza nim i czwarte. Nigdy wcześniej tyle pokoleń jednocześnie nie było aktywnych zawodowo. Na kierowniczych stanowiskach dominują Baby Boomers, co widać szczególnie w mniejszych miastach, czyli powojenne pokolenie wyżu demograficznego, osoby urodzone w l. 1946-1964. Co trzecia osoba z tej grupy, jak zauważyły autorki książki „Pokolenia - co się zmienia?", ma zatrudnienie w sektorze publicznym. BB rzadko zmieniają miejsce pracy i stanowisko, swoje sukcesy utożsamiają przede wszystkim z pracą i chcą w niej pozostać po osiągnięciu wieku emerytalnego. Główne motywatory dla nich, to, jak zaznacza Adam Mamok, psycholog i menadżer, strach przed utratą pracy oraz pieniądze. BB szanują rodziców i autorytety, i szacunku, niezależnie od sytuacji, wymagają od swoich dzieci i podwładnych. Reprezentanci tego pokolenia często uważają, że najlepszym podziałem w domu jest ten, gdy mąż zarabia na utrzymanie rodziny, a żona zajmuje się domem i dziećmi. Dla tego pokolenia tzw. umiejętności miękkie nie są tak ważne jak dla kolejnych, a praca bywa przez nie przedkładana nad rodzinę, przyjaciół, czas wolny, własny rozwój.

Odmiennie niż dla generacji X, która pracę stawia na równi z innymi wartościami, i docenia zarówno twarde, jak i miękkie umiejętności typu komunikatywność i praca w grupie. Osoby urodzone między 1965 a 1979 rokiem często spędzają w jednej firmie wiele lat i potrafią się z nią identyfikować, ale też dążą do znalezienia pracy, w której będą czuły, że to jest to, co chcą w danym czasie zawodowo wykonywać. Są odpowiedzialne, efektywne i lojalne. Ważna jest dla nich godziwa pensja, lecz nagrodą bywa też „samo miejsce pracy, jeżeli uznaje się je powszechnie za renomowane" (A. Mamok). Cenią stabilizację, ale są gotowe na zmiany i radzą sobie z nimi lepiej niż BB. Ważna jest dla nich atmosfera pracy i możliwość rozwoju w niej, podobnie jak dla pokolenia Y, czyli osób urodzonych w l. 1980 a 1995. Oni, inaczej niż ich poprzednicy, odwlekają pełne usamodzielnienie się w życiu: dłużej mieszkają z rodzicami, częściej zmieniają kierunki studiów i miejsca pracy. Chcą, by inwestować w ich rozwój. Według Adama Mamoka, generacja Y „poszukuje osoby, która będzie ich prowadzić, nie kierować", a jej lojalność oparta jest „na osobie przełożonego, nie na całej organizacji". Oprócz nich na rynek pracy wchodzi generacja Z, czyli urodzeni po 1995 roku (lub po 1993). Nie potrafią żyć bez internetu, urządzeń elektronicznych, a często i mediów społecznościowych. Chcieliby osiągnąć karierę zawodową, tu i teraz, bez wysiłku i lat pracy. Cenią działanie w grupie, robią wiele rzeczy naraz, za to trudno im się skupić na jednej czynności. Szukają różnych zadań i miejsc zatrudnienia. Są mistrzami autopromocji.

By osiągnąć swój cel, pokolenie BB wspinało się powoli po szczeblach kariery, wchodziło po schodach. Natomiast generacja Z lub C (m.in. od ang. słowa „connect", odnoszącego się do internetu) chciałaby od razu wjechać windą na szczyt. Dwom pośrednim pokoleniom zdają się bliższe schody, choć zdarza im się podjechać i windą. Do którego pokolenia należymy? Bywa tak, że przynależąc z racji urodzenia do danej generacji, posiadamy cechy innej. Czy my również? Która generacja jest nam mentalnie bliższa?

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 19

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów**. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wyciętý z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: **sekretariat@ciechpress.pl.** W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast rozwiązanie oraz imię i nazwisko w treści wiadomości.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe (do odebrania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 17: *Człowiek to świat ziemi.*

Nagrodę otrzymuje: Kownacka Maja.

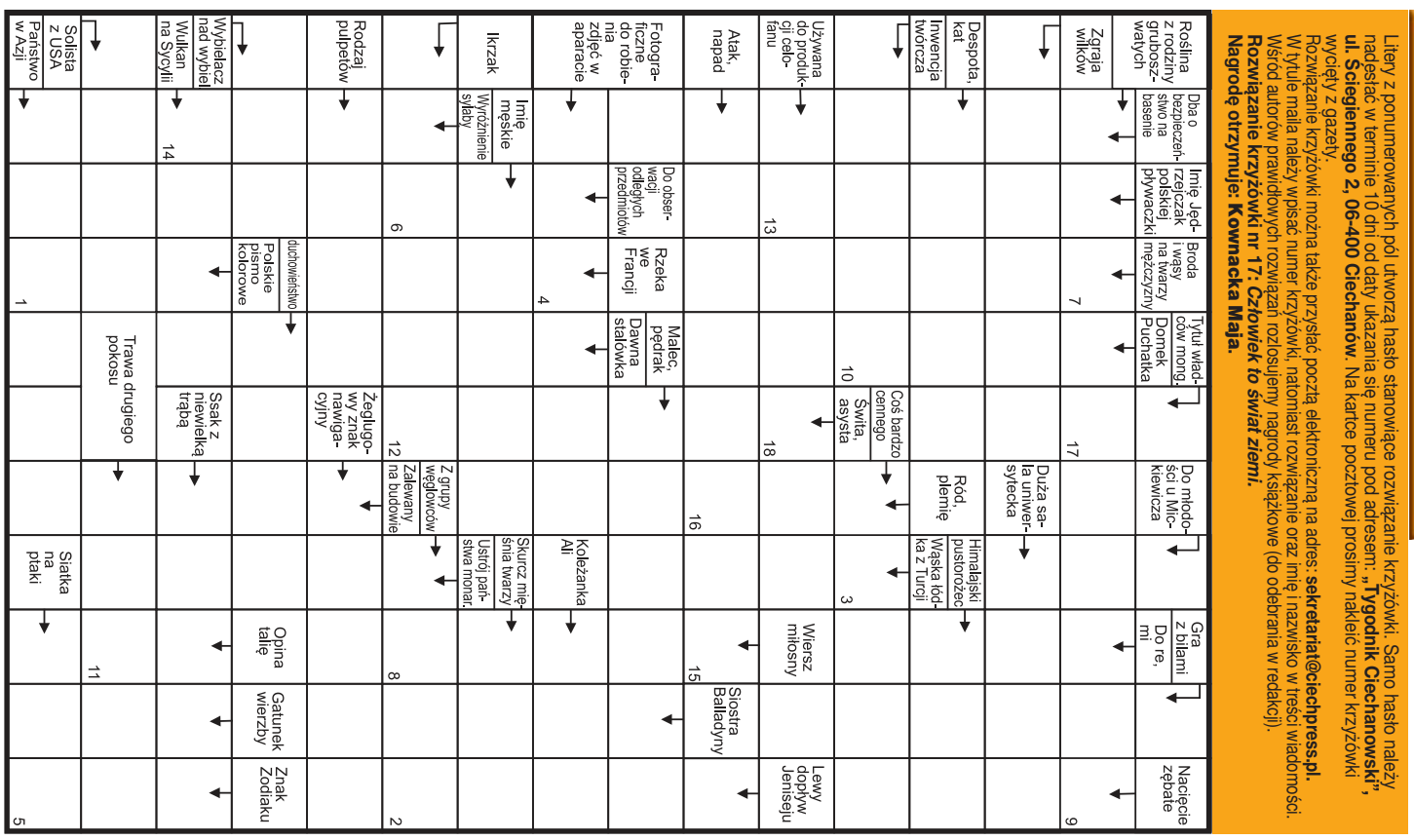

eprasa.pl 28ce1bc079

Powstanie elektrociepłownia na biomasę

PEC żegna się z węglem

Ciechanów odchodzi od użycia węgla w produkcji ciepła. W mieście powstanie elektrociepłownia na biomasę z turbiną parową. Miejska spółka Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej podpisała umowę z wykonawcą na realizację tej inwestycji o wartości 48,7 mln zł.

To, że węgiel traci na znaczeniu w polskiej energetyce, nie jest zaskoczeniem. Już w 2018 r. produkcja energii z węgla kamiennego i brunatnego spadła poniżej 80 proc. całości produkcji energii elektrycznej w Polsce. To już stały trend. Udział węgla w produkcji energii w Polsce nadal jest dominujący i jeszcze przez wiele lat tak pozostanie, ale przewaga węgla nad innymi źródłami będzie się zmniejszać.

FOT. PEC

Podpisanie umowy z wykonawcą inwestycji

Prowadzone przez ciechanowską spółkę inwestycje mają na celu wykorzystanie odnawialnych źródeł energii i ograniczenie wykorzystywania węgla do produkcji ciepła dla mieszkańców. Działania PEC mają też umożliwić ograniczenie wpływu dynamicznie rosnących kosztów uprawnień do emisji dwutlenku węgla na cenę ciepła w Ciechanowie. Pozwolą też spółce na istotne zwiększenie swoich możliwości wytwarzania energii elektrycznej.

Aktualnie spółka eksploatuje jeden agregat kogeneracyjny na gaz, a ciepło z turbiny gazowej kupuje od dostawcy przemysłowego. Nowa elektrociepłownia z kotłem parowym o mocy 11 MWt i turbiną o mocy 1,1 MWe powstanie na terenie obecnej centralnej ciepłowni.

- Po przeprowadzeniu postępowania przetargowego podpisano umowę na wykonanie budowy elektrociepłowni na biomasę. Zadanie za kwotę 48,7 mln zł zrealizuje firma „Energika" Małgorzata Szamałek, Zbigniew Szamałek z Wielkopolski. PEC podpisało także umowę na serwis gwarancyjny o wartości ponad 344 tys. zł. Prace budowlane rozpoczną się w ciągu najbliższych tygodni – informuje PEC.

Projekt dotyczący budowy instalacji wytwarzania energii elektrycznej i cieplnej w wysokosprawnej kogeneracji jest finansowany między innymi ze środków unijnych i krajowych uzyskanych w konkursie organizowanym przez NFOŚiGW. Wysokość dotacji wynosi blisko 40 %. Resztę potrzebnych funduszy pochodzi z pożyczki i środków własnych spółki.

W ramach tego samego projektu PEC prowadzi też budowę kogeneracji gazowej w sąsiedztwie obiektów MOSiR, gdzie trwa montaż zbrojenia pod płytę fundamentową. Prowadzone są też prace ziemne oraz przyłączeniowe. Kontener kogeneracyjny jest prefabrykowany w siedzibie wykonawcy, odpowiedzialnego także za dostawę silnika. Wartość projektu kogeneracji gazowej to ponad 12 mln zł.

Spółka prowadzi ponadto cztery zadania finansowane dotacją na poziomie 85 % z programu unijnego zarządzanego przez NFOŚiGW. To inwestycje w modernizację sieci ciepłowniczej, które poprawią bezpieczeństwo dostaw oraz wzmocnią efekt ograniczenia udziału węgla w wytwarzaniu energii cieplnej w Ciechanowie.

Nowe preizolowane rury doprowadzono do budynków przy ul. Batalionów Chłopskich 5 i 17. Po zakończeniu sezonu grzewczego wykonawca będzie mógł przystąpić do montażu nowych indywidualnych węzłów w tych obiektach. Na ukończeniu są prace ziemne wzdłuż ul. Robotniczej. Obejmują przebudowę odcinka kanałowej sieci ciepłowniczej wraz z przyłączami i ułożenie nowej sieci preizolowanej. Zadania realizuje firma Foxan. PEC rozpoczyna też podobne prace w budynku przy ul. Armii Krajowej 20.

Inwestycje w sieć ciepłowniczą mają przede wszystkim za zadanie zmniejszyć straty związane z przesyłaniem ciepła.

RN

Żuromin

Pomoc dla potrzebujących

- Pomoc żywnościowa, jakiej udzielamy osobom najbardziej potrzebującym, to zestaw artykułów spożywczych w formie paczek. Obecnie z pomocy żywnościowej korzysta 150 osób. Po kilku latach działalności zauważamy, że zapotrzebowanie na taką pomoc jest coraz większe – mówi Alicja Gajewska ze Stowarzyszenie Społeczno-Kulturowe WZU w Żurominie.

Aby skorzystać z pomocy żywnościowej osoby potrzebujące przechodzą weryfikację w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy w Żurominie, gdzie otrzymują specjalne skierowanie uprawniające je do odbioru produktów spożywczych. Taka procedura jest niezbędna, aby pomoc trafiała tam, gdzie jest rzeczywiście niezbędna.

- Działanie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturowego WZU zostały ograniczone przez pandemię. Skupiamy się na pomocy doraźnej wszędzie tam, gdzie mamy sygnały, że taka pomoc jest potrzebna. A także na dystrybucji żywności z dedykowanego programu na lata 2014-2020. Program jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Pomocy, a regionalnym partnerem jest Bank Żywności w Ciechanowie – informuje prezes WZU Wojciech Kwieciński.

- Świat przeniósł się do sfery online. Tam rozmawiamy, piszemy, inicjujemy różne akcje pomocowe, wskazujemy ludzi, którym trzeba pomóc. Nie zawsze jednak w tym pandemicznym świecie zobaczymy tego kogoś obok, który chociaż może mieszka tak blisko i potrzebuje pomocy, to jego duma lub brak znajomości nowych technologii uniemożliwia wysłanie komunikatu: „Jestem tu i potrzebuję waszej pomocy" - przedstawia realne trudy działań charytatywnych w czasie pandemii prezes WZU.

Jak nas informują członkowie stowarzyszenia, podczas dystrybucji spotykają się z różnymi reakcjami na prowadzoną akcję.

- Reakcje osób, które odbierają paczki żywnościowe są bardzo przychylne i życzliwe. Często przychodzą też inni ludzie, którzy zostali poinformowani przez naszych podopiecznych o tym, że prowadzimy taką działalność, którym też w ramach posiadanych możliwości próbujemy pomóc. Zdarzają się czasem przypadki niezrozumienia, dlaczego komuś pomagamy, a jemu nie, co tłumaczymy i kierujemy w odpowiednie miejsce lub sami próbujemy weryfikować i w miarę możliwości pomagać – mówi Wojciech Kwieciński.

Jednak zdecydowanie więcej jest osób, które doceniają zaangażowanie członków WZU i dziękują im za pomoc. Czasem są one oryginalne.

FOT. WZU

Członkowie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturowego WZU od 4 lat rozdzielają żywność dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta i gminy Żuromin

- Zdarzyło się, że jedna z osób, która korzysta z naszej pomocy, chcąc podziękować za to, co robimy, zaśpiewała kilka utworów z repertuaru chóru, do którego należy. Doceniają nas także najmłodsi członkowie rodzin przyjmujących od nas zarówno pomoc żywnościową jak i materialną, od których otrzymujemy piękne laurki – opowiada Alicja Gajewska.

Kuj

Pułtusk

Powstał Punkt Szczepień Powszechnych

Od 6 maja w hali sportowej Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. T. Kościuszki w Pułtusku działa Punkt Szczepień Powszechnych (PSP). Zorganizowała go gmina Pułtusk, a obsługę medyczną zapewnia Szpital Powiatowy Gajda-Med.

Pierwsze szczepienia przeciw COVID-19 wykonano w nowym punkcie rano 6 maja.

- Zainteresowanie rośnie z każdą godziną. Chętnych przybywa – zawiadomili pracownicy Urzędu Miejskiego w Pułtusku.

Punkt został utworzony w kwietniu br. Urząd Miejski wspólnie z dyrekcją PSP nr 3 i Centrum Medycznym Gajda-Med przygotował halę sportową Trójki do nowej działalności. Przygotowania polegały m.in. na, jak informował Referat Zarządzania Kryzysowego i Spraw Wojskowych Urzędu Miejskiego, profesjonalnym wyposażeniu pomieszczeń, zagwarantowanie ochrony osób oraz bezkolizyjności przebiegu całości przedsięwzięcia, prawidłowe rozmieszczenie tablic informacyjnych.

Punkt Szczepień Powszechnych w hali sportowej Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. T. Kościuszki w Pułtusku zorganizowała go gmina Pułtusk, a obsługę medyczną zapewnia Szpital Powiatowy Gajda-Med

Gotowy 19 kwietnia do przeprowadzenia szczepień punkt uzyskał prawem wymaganą akceptację Narodowego Funduszu Zdrowia 21 kwietnia. Mimo że obiekt spełniał wymogi zgodnie z wytycznymi dla punktów szczepień powszechnych, czekał jeszcze na stosowne decyzje. Zgodnie z nią, szczepienia w nowym miejscu mogły rozpocząć się 6 maja.

Punkt Szczepień Powszechnych (PSP) przy alei Tysiąclecia 14 jest czynny od poniedziałku do piątku, od godziny 8. do 18. To już kolejny punkt, który obsługuje Szpital Powiatowy Gajda-Med. Pracę punktu systematycznie wspierać będzie Straż Miejska oraz Ochotnicza Straż Pożarna z kilkunastu jednostek gminy Pułtusk.

IK

Płońsk z rządowym dofinansowaniem

Fundusze na przebudowę ul. Grunwaldzkiej

Płońsk znalazł się na liście projektów, które otrzymają dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Na rozbudowę ul. Grunwaldzkiej trafi z tej puli ponad 2 mln zł. Wkład własny miasta wyniesie 865 tys. zł.

Inwestycja przewiduje gruntowną przebudowę ul. Grunwaldzkiej na odcinku od rynku do nowo powstałego ronda u zbiegu ulic Wolności, Grunwaldzkiej i obwodnicy centrum miasta. Oprócz jezdni przebudowane zostaną również chodniki. Powstaną też 53 miejsca parkingowe, w tym 4 dla osób niepełnosprawnych.

W przypadku miejsc parkingowych usytuowanych po prawej stronie jezdni zaplanowano wybudowanie wysepek umożliwiających lepszą widoczność dla właścicieli samochodów korzystających z parkingu.

W ramach inwestycji zamontowanych zostanie 8 słupów oświetleniowych. 11 słupów o niższych parametrach oświetlania zostanie zdemontowanych. Inwestycja ma być zrealizowana do października przyszłego roku.

- Nie zapominamy o zieleni. Wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej pojawią się nowe nasadzenia – zapowiada Filip Przedpełski, rzecznik płońskiego ratusza.

Projekt nie przewiduje kosztów związanych z przebudową kanalizacji deszczowej (kanalizacja ze studzienkami ściekowymi), ponieważ będzie ona realizowana w ramach odrębnego zadania. Na ten cel Płońsk pozyskał 2,6 mln zł w ramach Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

rom

eprasa.pl 28ce1bc079

POLCALC III GENERACJI

WAPNO GRANULOWANE

98% węglan wapnia $CaCO_3$ | Reaktywność 100%

SuperMag

INNOWACJA W WAPNOWANIU GLEBY!

MAGNEZOWE GRANULOWANE

$MgCO_3$ 42% | $CaCO_3$ 55% | Reaktywność 100%

Targi Kielce 2020 złoty medal

- **100% reaktywność,** produkt całkowicie i błyskawicznie przyswajalny przez glebę i rośliny!
- **Do całorocznego zastosowania,** bezpośrednio na powierzchnie pól lub pogłównie!
- **Granulowana struktura,** zapewnia łatwość i bezpieczeństwo stosowania!
- **Bezpieczeństwo dla upraw ekologicznych.** Atest IUNG Puławy!
- **Prostota wysiewu.** Do zastosowania w większości rozsiewaczy używanych w Polsce!
- **Idealnie współdziała z nawozami azotowymi,** takim jak mocznik czy saletrzak, podwajając efekty ich działania.

- **100% reaktywność,** produkt całkowicie przyswajalny przez glebę i rośliny
- Skutecznie uzupełnia niedobory magnezu
- **Błyskawicznie podnosi pH gleby** i poprawia jej strukturę
- Zobojętnia toksyczny glin, pozytywnie wpływa na chemię gleby
- **Idealnie współdziała z nawozami azotowymi,** takimi jak mocznik czy saletrzak, podwajając efekty ich działania
- Oferuje możliwość zastosowania pogłównego w systemie całorocznym
- **Zawiera mikroelementy:** żelazo, mangan, bor, miedź, cynk, molibden

Wapnowanie to jeden z najważniejszych zabiegów agrotechnicznych wpływających na jakość i wzrost plonu. Mimo to jest często pomijane przez rolników, co powoduje stopniowe zakwaszenie upraw. Problem ten dotyczy nie tylko gruntów ornych i plantacji, ale także użytków zielonych. Przyjmuje się, że blisko połowa uprawianych w Polsce użytków zielonych jest znacznie zakwaszona i wymaga natychmiastowego wapnowania. Firma Polcalc sp. z o.o. propaguje innowacyjny system wapnowania przy zastosowaniu węglanowego wapna granulowanego.

Polcalc III Generacji oraz **SuperMag** to węglanowe wapna granulowane, które ze względu na sposób obróbki surowca, cechują się bardzo łatwą przyswajalnością dla roślin. Działają natychmiastowo i szybko podnoszą odczyn pH gleby, powodując znaczący wzrost plonów roślin uprawnych. Wapnowanie użytków zielonych wapnem **Polcalc III Generacji** lub granulatem **SuperMag** jest konieczne nie tylko na zaniedbanych obiektach, lecz także na łąkach i pastwiskach prawidłowo użytkowanych, gdyż obniżony odczyn gleby często może być wynikiem procesów naturalnych. Systematyczne stosowanie granulatów **Polcalc III Generacji** oraz **SuperMag** przyczynia się do utrzymania optymalnego odczynu gleby, co powoduje wzrost zawartości także innych składników mineralnych w uprawianych roślinach, zwłaszcza fosforu i magnezu.

Polcalc III Generacji oraz SuperMag
dostępne w **PLON SP. Z O.O.**
Bieńki-Śmietanki 2
06-430 Sońsk

Więcej informacji o wapnowaniu użytków zielonych znajduje się na stronie internetowej

www.polcalc.pl

eprasa.pl 28ce1bc079

Kwitnący Majowy Ogród - ciesz się nim wszystkimi zmysłami

Przyjrzyj się ogrodom w Ciechanowie i okolicy - każdy ogród jest inny. Każdy wyraża wyjątkową duszę swojego właściciela. Dzięki bogatej ofercie sprzętu ogrodniczego ze sklepu HECHT w Ciechanowie – specjalisty ogrodnictwa, a także dzięki jakości produktów z marką HECHT masz swobodę tworzenia ogrodu dokładnie według własnych marzeń i pomysłów.

Maj to miesiąc, w którym dopracowujesz swój ogród i korzystasz z niego w pełni. Jest maj, kiedy natura budzi się w pełni i jawi się niezliczonymi kolorowymi kwiatami. I jest maj, kiedy w końcu można postawić meble ogrodowe, pergolę, parasol, huśtawkę, trampolinę, grilla w ogrodzie po zimie i po mroźnej wczesnej wiośnie ... A także po prostu postawić w ogrodzie basen naziemny i przygotować go na pierwszą kąpiel. Nawet praca w warsztacie jest teraz znacznie przyjemniejsza dzięki cieplejszym i dłuższym dniom.

Wyjeżdżają kosiarki i traktory ogrodowe!

Maj to miesiąc nie tylko wypoczynku pod ciepłym słońcem, ale także intensywnej pracy w ogrodzie - czasem nawet nie wiadomo, gdzie zacząć. Wielu właścicieli ogrodów po raz pierwszy kosi trawnik na początku miesiąca za pomocą kosiarki lub traktora ogrodowego; po wertykulacji, sadzeniu i wystarczającym nawożeniu minęło wystarczająco dużo czasu, aby trawnik był gęsty i wystarczająco wysoki do pierwszego koszenia.

Maj to także czas na sadzenie truskawek lub sadzenie pnączy (takich jak róże pnące) na pergole, ścinanie wiśni, śliwek i niektórych innych drzew owocowych, ostrożne usuwanie chwastów z rabat kwiatowych lub sadzenie letnich odmian warzyw .

Konieczne jest również ciągłe spulchnianie gleby.

Co właściwie oznacza jakość

„Aby naprawdę pięknie spędzić czas w majowym ogrodzie i uczynić ogród miejscem urokliwym, potrzebne są sprzęty ogrodnicze oraz inne sprzęty ogrodowo-warsztatowe, które„ idą z duchem czasu "i są wysokiej jakości" - mówi Andrzej Pałczak.

Dyrektor Generalny HECHT POLSKA. „Co tak naprawdę oznacza dla nas zobowiązanie do jakości wobec klienta? To, że klient może polegać na naszym sprzęcie ogrodniczym i innych produktach z poczuciem maksymalnej beztroski, dzięki wysokiej niezawodności i długiej żywotności naszych produktów. Niezależnie od tego, czy chcesz to przyznać, czy nie, prawda jest taka, że jakość życia w dużej mierze zależy od jakości produktów, którymi się otaczasz ".

hecht®
specjalista ogrodnictwa

Nowości w asortymencie

Sklepy HECHT – specjalista ogrodnictwa przychodzą (jak co roku) z szeregiem wiosennych nowości dla ogrodu, warsztatu, wypoczynku ... Wspomnijmy przynajmniej o trzech z tych nowości. Pierwsza to **automatyczna kosiarka Hecht 5602** z czujnikiem deszczu, automatycznym ładowaniem i zabezpieczeniem przed kradzieżą za pomocą PIN. Cena tej kosiarki to 3099 zł. Drugi to praktyczny **frez do rowków Hecht 1660** przeznaczony do wykonywania rowków w ścianach z cegły, tynku i innych podobnych materiałach budowlanych. Cena tej maszyny wraz z dwoma diamentowymi tarczami, kluczem i adapterem do odsysania to 359 zł. Trzecią wybraną nowością jest nowy model skutera elektrycznego: elektryczny trójkołowiec o atrakcyjnym sportowym wyglądzie i szerokich oponach **Hecht Cocis Max**, homologowany do użytku drogowego. Dostępny w 3 kolorach. Jego cena to 6399 zł.

Asortyment sklepów HECHT – specjalista ogrodnictwa stale się poszerza. W zależności od zmieniających się potrzeb właścicieli ogrodów nie tylko w Polsce, ale także w 34 innych krajach świata.

PORADA EKSPERTA
Kiedy kosiarka nie wystarcza już do pielęgnacji trawnika, ale potrzebny jest jeździec lub traktor ogrodowy?

„Podstawowym parametrem jest wielkość koszonego obszaru. Dla Twojego konkretnego przykładu: podczas koszenia powierzchni ok. 1600 m2 pokonasz około 4 km kosiarką o zasięgu ponad 53 cm i to bez wysiłku. Dlatego przy większych powierzchniach (powyżej ok. 1800 m2) o wiele lepiej wybrać traktor ogrodowy. Maszyny te nie tylko zapewnią Ci minimalny wysiłek i maksymalny komfort, ale dzięki dużej szerokości roboczej i większemu koszowi również znacznie skracają czas pracy - w porównaniu z kosiarkami pchanymi. "

Daniel Zaruczyński, expert Hecht Polska

PORADA!

Popularna domowa myjka wysokociśnieniowa HECHT 317. Szybko usuwa zabrudzenia. Można czyścić płytki, elewacje, basen, meble ogrodowe, samochód, motocykl, rowery ...
Jej moc to 1600 W, maksymalne ciśnienie 105 bar i maksymalna wydajność pompowania 360 l / h.
Teraz od 5. kwietnia do 18. maja za jedyne 179 zł!
Regularna cena: 249,00 zł

~~249 zł~~
179 zł

Czekamy na Ciebie. Wysłuchamy Twoich pytań i potrzeb. HECHT - Specjalista Ogrodnictwa.

Hecht Polska, ul. Mławska 1, Ciechanów

Produkty firmy HECHT dostępne są również 24 godziny na dobę w sklepie internetowym.
www.hechtpolska.pl

eprasa.pl 28ce1bc079

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-0042/21

Stemple. 506 557 577
PC-00672/21

Budowa domów, remonty, ogrodzenia murowane i wylewane. 692 718 009
PC-00681/21

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0025/21

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35
FC-0536/21

Remonty i docieplenia. 608 834 901
SM-90

Tynki maszynowe. 601 358 731
59248-GET12

LEKARSKIE

Sprzedam viagrę. 693 206 208
PC-00646/21

MOTORYZACYJNE

SKUP SAMOCHODÓW.
513 552 226
FC-0070/21

Naprawy blacharsko-lakiernicze: Tir, bus. 695 775 817
FC-0326/21

Autokasacja.
604 534 590
FC-0020/21

Sprzedam Skodę Oktavię, 2015 r. Tel. 662 241 612
FN-99

Kupujemy auta sprawne i uszkodzone.
Płacimy najwięcej.
516 375 775
59248-BLT705

Skup akumulatorów, katalizatorów, autokasacja. 601 803 426
SU-45

Skuter Keeway 2T, 2008, stan idealny. 5782 761 323
Sł-31

Skup samochodów.
572 761 323
Sł-32

NIERUCHOMOŚCI

Pilnie sprzedam działki. 666 052 261
Mak-61

Do wynajęcia garaż. 666 297 190
FE-59

Do wynajęcia kawalerka w centrum Ciechanowa. 665 267 369
FE-60

Sprzedam działki budowlane w Strusinie - na granicy Sońska. Szczegóły na www.otodom.pl, telefon 882 842 080
59248-BLT696

Sprzedam zabudowania 53 a, Żurominek. 886 909 398
SM-100

Wynajmę kawalerkę. 508 915 129
59248-FR286

Noclegi, pomieszczenia biurowe, Ciechanów. Tel. 602 385 465
FC-0029/21

Sprzedam las, gmina Sońsk. 793 469 170
PC-00527/21

Trzy piękne działki, ogrodzone, zezwolenie na budowę, media. 601 954 943
PC-00584/21

Wynajmę pokój. 881 406 640
PC-00615/21

Do wynajęcia pomieszczenie magazynowe 70 m² i garaż 25 m² w Ciechanowie. 606 311 235
PC-00663/21

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i młodzieży
- Stomatologia estetyczna
- Tomografia CBCT/3D
- Pantomogram
- Cefalogram
- Implantoprotetyka
- Specjalista stomatologii dziecięcej
- Endodoncja mikroskopowa
- Specjalista Endodonta

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

FEDMED PSYCHIATRIA
lek. med. Jarosław Fednik
- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul Widna 45

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

Kupię działkę budowlaną w Ciechanowie lub okolicy.
501 324 359
PC-00608/21

Sprzedam działkę, prąd, woda, gaz. 606 625 631
FE-58

Sprzedam 8 ha lasu sosnowego (35-80 lat) z ziemią. 608 766 970
PC-00632/21

Sprzedam M-4 + garaż na Kargoszynie. 511 976 511
PC-00649/21

Sprzedam dom piętrowy w Gołotczyźnie. 510 503 191
PC-00652/21

Wynajmę kawalerkę, Okrzei. 518 201 028
PC-00680/21

Sprzedam działkę budowlaną w Sochocinie. 602 716 963
PC-00667/21

Alternatory, rozruszniki
Ciechanów, Zbyszka i Danusi 14
(rondo przy Gostkowskiej)
Tel. 784 734 960
FCP-141

MAXVET PLUS
Autoryzowany dealer
SGARIBOLDI
DeLaval
512 689 095
- sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)
- sprzedaż, montaż zbiorników do mleka
- serwis, przeglądy, części zamienne, atesty
- serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych
FC-903

Gryf Direct Sp. z o.o.
Zakład Produkcyjny w Płońsku
zatrudni asystentkę w dziale sprzedaży
z bardzo dobrą znajomością języka francuskiego lub niemieckiego.
Kontakt tel. 694481610,
email: e.kowalska@gryfdirect.pl
FCP-182

POŻYCZKI GOTÓWKOWE
Nawet do 5000 zł
Szybka decyzja
Minimum formalności
797 703 503
Koszt połączenia wg taryfy operatora. Maksymalne RRSO 689 %

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

PRACA

Zatrudnię w gospodarstwie. Normowany czas pracy, wysokie wynagrodzenie. 798 747 823
PC-00673/21

Zaopiekuję się starszą osobą, może być leżąca. 694 123 550
PC-00676/21

Przyjmę pracowników budowlanych, glazurników, szpachlarzy, pomocników, osoby fizyczne do pracy. 789 340 607, 697 220 038
FC-0465/21

Zatrudnię operatora ładowarki teleskopowej, traktorzysta, pracownik fizyczny. 609 521 837
FC-0451/21

Praca w gospodarstwie rolnym, ferma kur, godz. pracy 7.00-16.00, co drugi weekend wolny. Wymagane prawo jazdy kat. B i umiejętność jazdy traktorem, bez nałogów. 662 047 200
Mak-55

Firma transportowa zatrudni kierowcę kat. C+E, transport krajowy, zagraniczny. 608 414 788
Mak-54

Kierowca C E, Ciechanów, firanka, PL-DE-PL. 601 914 712
59248-MCT496

Przyjmę do pracy w gospodarstwie, godne zarobki. 661 953 117
Mak-52

Zatrudnimy rzeźnika do rozbioru mięsa (pilarza, wykrywacz) praca w ciągu dnia, płatne od sztuki lub miesięcznie. Nasielsk, 500 486 387
59248-BLT709

Firma Dąb Pol Zygmuntowo k. Ciechanowa zatrudni pracownika na warsztat samochodowy i do załadunku bydła. 500 097 312
59248-A951

Poszukuję pracownika do remontu domu. Gotówka. 886 909 398
SM-99

Traktorzysta, kombajnista podejmie pracę. Tel. 504 722 875
59248-Z712

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym, zapewniam wyżywienie i zakwaterowanie. 513 138 076
SM-102

Zatrudnię kierowcę C+E, przewóz zbóż. 669 453 003
FC-0449/21

Zatrudnię w gospodarstwie, zakwaterowanie, wyżywienie. 500 270 610
SP-18

Przyjmę pomocnika do pracy w gospodarstwie. 510 519 983
PC-00683/21

Piekarnia Klementynka zatrudni piekarzy, Krasne. 600 820 188
Mak-59

ROLNICZE

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa.
Tel. 796 100 703
59248-MCT479

Sprzedam kurczęta i kaczki. 794 156 414
FE-61

Kupię suchą słomę. 504 219 124
FE-62

Zarząd SMLW „Mazowsze” w Ciechanowie ul. Jana Reutta 13

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony

na wymianę zaworów na pionach odcinających zimną i ciepłą wodę w siedmiu wielorodzinnych budynkach mieszkalnych.

Termin wykonania zamówienia do 31.08.2021 r.
Zainteresowanych przedmiotem zlecenia prosimy o złożenie w terminie do **26.05.2021 r.** w sekretariacie Spółdzielni oferty zawierającej:
- zryczałtowaną cenę brutto dla każdego budynku,
- termin wykonania robót,
- warunki gwarancji i termin płatności,
- referencje,
- aktualny odpis z właściwego rejestru, albo zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej potwierdzonej dopuszczenie oferenta do obrotu prawnego w zakresie objętym zamówieniem.

Specyfikację warunków zamówienia można otrzymać w administracji Spółdzielni ul. Jana Reutta 13 – osoba upoważniona Zastępca Prezesa Zarządu Rzepliński Waldemar tel. nr 023 672-31-46 lub 023 672-35-20
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie **1.500,00 zł** do dnia **26.05.2021 r.** na konto **PKO BP S.A.O/Ciechanów 73 1020 1592 0000 2302 0011 5790**.
Zwrot wadium dla podmiotu wybranego w ramach przetargu nastąpi w terminie 14 dni od daty zawarcia umowy.
Uchylenie się od zawarcia umowy skutkuje przepadkiem wadium.
Termin i miejsce przetargu: **27.05.2021 r. godz. 10.00** pok. Nr 2 ul. Jana Reutta 13 w Ciechanowie.
Zarządowi Spółdzielni przysługuje prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
FCP-175

INFORMACJA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 poz. 1990 ze zm./

Wójt Gminy Krasnosielc

podaje do publicznej wiadomości informację o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Krasnosielcu na okres 21 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, wykazu nieruchomości stanowiących własność gminy Krasnosielc przeznaczonych do sprzedaży.
FCP-180

Wapno nawozowe granulowane. 602 511 209
FE-63

Sprzedam kosiarkę i przetrząsarkę Deutz Fahr 6-gwiazdową. 788 644 185
FE-64

Sprzedam zgrabiarkę 7, kombajn Bizon, Orkan. Pułtusk, 509 080 006
SU-44

Pilnie sprzedam prasę belującą. 666 052 261
Mak-62

Kupię słomę. 516 178 063
PC-00685/21

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Sprzedam siewnik zbożowy Poznaniak w idealnym stanie. Tel. 504 805 568
FN-97

Sprzedam cielaki. Tel. 604 395 092
FN-98

Sprzedam sianokiszonkę w belach, schładzalnik do mleka 530 l. 514 521 027
Sł-28

Sprzedam kombajn Mercator 75, siewnik Famarol. 501 456 615
Sł-29

Sprzedam Ursusa 912 z Turem, rozsiewacz do nawozów, talerzówkę, brony, żyto, słomę w belach. 508 944 252
SU-46

Sprzedam owies, gm. Winnica. 781 945 358
SU-47

Sprzedam mielone, kiszone ziarno kukurydzy i owies. 735 663 046
Sł-30

Sprzedam źrebówki 2-letnie. 515 215 058
PC-00686/21

Dopłaty, wypełnianie e-wniosków, GPS, plany azotowe, dojazdy. 662 860 456
59248-A950

eprasa.pl 28ce1bc079

Weź udział w konkursie, WYGRAJ ROWER!

Czas trwania konkursu 14.05.2021 - 04.06.2021
Regulamin dostępny na stronie www.tvs.pl

Szczegółowe informacje uzyskacie oglądając KONCERT ŻYCZEŃ

Wiosna w TVS

Sprzedam 30 sztuk sianokiszonki. 23 673 31 98, 609 122 489
PC-00687/21

Wezmę ziemię w dzierżawę w promieniu 30 km od Rybna, uprawiam jak własną, dobre warunki. Tel. 794 422 702
59248-IP1750

Skup bydła. Bochenek Stanisław, 660 472 397
Mak-44

Sianie kukurydzy: Ciechanów, Płońsk, Sochocin, Ojrzeń, Nowe Miasto, Glinojeck. Tel. 516 748 883
59248-Z710

Sprzedam gospodarstwo. 513 639 403
SU-40

John Deere 6920, 150 KM, 2004 r. sprzedam. Tel. 603 666 626
59248-MT381

Sprzedam 3 jałówki do dalszego chowu. Tel. 663 866 446
59248-BLT707

Sprzedam tanio kombajn do zboża Droninborg 300 z kabiną i przystawką do kukurydzy. Tel. 604 206 737, 23 691 20 18
FN-88

Sprzedam rozrzutnik, pług, ciągnik T-25, siewnik, opryskiwacz i inne sprzęty. 660 744 936
Mak-50

Sprzedam bele sianokiszonki z lucerny. 609 521 837
FC-0449a/21

Sprzedam 10 ha ziemi, Cichowo. 510 138 518
SM-81

Skup ciągników rolniczych. 507 771 711
59248-IP1757

Kupię ciągniki, przyczepy i ładowarki. 507 771 711
59248-IP1758

Sprzedam siano. 511 116 467
FZ-2

Sprzedam słomę z dowozem. 600 356 533
59248-BLT689

Kupię prasę rolującą Claas Rollant 44, 46, 62, 66, Arobale, Welger, John Deere, Vicon, Deuzh-Fahr, Greenland, Krone, Metal-Fach, Omas, Morra, Carraro,prasę kostkującą Sipma Z224/1, Claas, Welger, Famarol. 518 857 308
59248-FR285

Sprzedam Tura od New Hollanda lub ciągnik, słomę w belach, przyczepkę samochodową. Tel. 604 395 092
FN-94

Sprzedam sianokiszonkę – duże bele. Tel. 889 029 914
FN-95

Sprzedam kosiarkę dyskową, szerokość robocza 3 m, rok produkcji 2017, opryskiwacz 1000 l, szerokość robocza 21 m, zawieszany. Tel. 784 254 414
FN-100

Sprzedam prosięta. 690 199 574
Mak-63

Pilnie sprzedam żyto. 666 052 261
Mak-60

Zbiór traw. 698 259 260
59248-MCT497

Sprzedam pszenżyto 10 t z dowozem. 504 316 359
SM-97

Sprzedam owies paszowy. 515 935 288
SM-101

Sprzedam słomę owsianą. 506 299 058
59248-BLT710

Sprzedam na pniu 1.8 ha mieszanki traw pastewnych z motylkowymi. 506 299 058
59248-BLT711

Sprzedam byka czarno-białego wiek 13 miesięcy do dalszej hodowli. Okolice Nasielska, tel. 664 754 028
59248-IP1768

Sprzedam prasę New Holland 654 i zgrabiarkę karuzelową Niemeyer. Tel. 516 996 226, 506 160 153
59248-PK1186

Sprzedam siano, słomę. 602 186 540
59248-BLT712

Odsprzedam 4 jednostki kukurydzy Mas 10.A. Okolice Nasielska, tel. 664 754 028
59248-BLT713

Kupię ciągnik rolniczy Zetor, Ursus, MTZ (z napędem lub bez napędu), T 25, C-360, C-360 3p, C-330, C-328. Tel. 603 502 876
59248-BST93

Sprzedam sianokiszonkę, cena 70 zł oraz siano 50 zł za bele, okolice Glinojecka. 664 019 602
59248-BLT714

Zbiór traw przyczepą samozbierającą. 661 953 117
Mak-53

Sprzedam jałówkę cielną. 604 706 186
SU-43

Sprzedam wagę do bydła i grabarkę do siana. Tel. 881 440 763
FN-89

Siew zbóż, kukurydzy, słonecznika, rozwożenie wapno-obornika, talerzowanie, głęboszowanie i podsiew traw. Tel. 507 113 478, 508 341 899
FN-91

Sprzedam kukurydzę mieloną big-bag. 500 637 961
SM-94

Kupię ciągniki, maszyny rolnicze, mogą być do remontu. 510 392 255
SM-95

Sprzedam słomę, siano bele. 508 804 987
SM-96

Sprzedam bele sianokiszonki. 513 991 799
PC-00603/21

Przyjmę w dzierżawę grunty rolne gm.: Ojrzeń, Sońsk, Nowe Miasto, Sochocin. 692 662 949
FC-0440/21

Sprzedam jałówkę hodowlaną wysoko cielną. 798 819 003
PC-00566/21

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski

KÄRCHER

OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRÄNZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

kränzle

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220

FC-702

elbitmed

SPECJALISTYCZNE PORADNIE MEDYCZNE
CIECHANÓW ul.STRAŻACKA 7
ZAPRASZA DO PORADNI:
chirurgii ogólnej i onkologicznej
pracowni USG
medycyny pracy
ginekologii i położnictwa
pracowni endoskopii
kardiologii i angiologii
endokrynologii
reumatologii
neurologii
dermatologii
urologii

dr n.med. Małgorzata Dybowska
specjalista chorób wewnętrznych, kardiologii, chorób naczyń
Badania w zakresie kardiologii dorosłych:
ekg, echo serca, holter ekg, holter ciśnieniowy
Badania w zakresie chorób naczyń:
USG Doppler żył kk. dolnych
Badanie i leczenie bezdechu sennego:
poligrafia, leczenie CPAP

www.elbitmed.pl rejestracja@elbitmed.pl CentrumMedycznewCiechanowie
rejestracja czynna od pon. do pt. w godz.08.00-20.00 tel.672 35 30/ 672 35 31

ŠKODA

Asystent Działu Księgowości

Poszukujemy osoby, która będzie aktywnie wspierać Zespół Kadrowo-Księgowy w bieżących obowiązkach.

Do głównych zadań pracownika będzie należało min.:

- wsparcie Działu Księgowości w bieżącej pracy,
- pomoc w formalno – rachunkowej kontroli dokumentów księgowych, wprowadzanie danych do systemu handlowego i księgowego,
- przygotowywanie dowodów i kwalifikowanie do ujęcia w księgach operacji gospodarczych,
- nadzorowanie dekretów, uzgadnianie rejestrów vatowskich,
- uzgadnianie rozrachunków, sporządzanie zestawień i raportów windykacyjnych,
- wsparcie Działu Kadrowego w pracy,
- prowadzenie ewidencji czasu pracy,
- prowadzenie akt osobowych,
- asysta przy rozliczaniu płac

Wymagania

- Asystent Działu Księgowości powinien posiadać minimum wykształcenie kierunkowe policealne lub ukończone kursy księgowo – kadrowe. Mile widziana znajomość programów finansowo-księgowych Grupy Sage Symfonia oraz doświadczenie (praca, praktyki lub staże) w dziale księgowości.
- Ponadto asystent powinien cechować się m.in.: dyspozycyjnością w ramach godzin pracy, samodzielnością i zaangażowaniem w wykonywane obowiązki, dokładnością , starannością, kreatywnym rozwiązywaniem problemów oraz umiejętnością uzyskiwania informacji i bardzo dobrą organizacją pracy.

Warunki Pracy

- Praca wśród profesjonalistów. Możliwość rozwoju zawodowego oraz zdobycia doświadczenia.

Prosimy o kontakt na adres e-mail: dokumentyjas@op.pl

FCP-176

REKLAMA W TYGODNIKU **11 maja 2021 r.**

eprasa.pl 28ce1bc079

Ubojnia „ZARĘBA"
Michał Zaręba
Skup i ubój bydła
- Odbiór bydła poddanego ubojowi z konieczności
- Odbiór towaru z gospodarstw własnym transportem
- Możliwość ATRAKCYJNYCH ROZLICZEŃ na żywą wagę lub WBC
Tel. 23 691 41 70, 504 004 029
e-mail: ubojniazareba@tlen.pl
michal.zareba@vp.pl
Skórznice 32, 06-120 Winnica
FCP-138

Profesjonalna korekcja racic
Tel. 698 723 520
FC-1154/19

Dotacje PROW 2014-2020
„Restrukturyzacja Małych Gospodarstw" - 60 tys. zł.
- również dla osób nie ubezpieczonych w KRUS.
Ponadto „Premia dla Młodych Rolników" – 150 tys. zł.
Nabory wniosków do 29 maja.
Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników.
Tel. 795-931-529
FCP-112

Ogłoszenie drobne przez internet!
- Wejdź na stronę www.ciechpress.pl
- Kliknij zakładkę - Reklama/Ogłoszenie drobne do TC
- Zastosuj się do poleceń
Wygodnie, szybko, nie wychodząc z domu!

MAK-POL
Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303
FC-1998

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209
FCP-182

SKUP TRZODY I BYDŁA
Agnieszka Wróbel
OFERUJEMY:
- Odbiór własnym transportem z gospodarstwa
- Atrakcyjne ceny
- Płatność gotówką lub przelewem w krótkim terminie
Niedzbórz 8
tel. 692 839 801

Sprzedam jaja wiejskie
z własnej przydomowej hodowli z dostawą do domu.
Kury karmione wyłącznie naturalnymi paszami.
503 596 880
PC-669

AR-POL
Skup trzody i bydła
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa
tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465, grabowski.kancelaria@wp.pl
FC-0028/21

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-0536/21

Pożyczki najtaniej. Szybko i solidnie. Tel. 515 459 414
59248-C171

Drewno opałowe, obladry, węgiel, kora.
602 663 478, 600 306 637
FC-0532/21

Oddam szczenięta owczarka niemieckiego. 609 444 376
fcp-wk

SKUP BYDŁA
(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski,
509 102 856
FC-771

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

TOWARZYSKIE

Pani pozna panów. 792 207 348
PC-00484/21

Wdowiec 66-letni poszukuje partnerki do wspólnego zamieszkania w okolicach Żuromina. Tel. 506 640 048
FC-0531/21

Atrakcyjna brunetka, domowa cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697
FC-0533/21

Kawaler 38 lat zapozna dziewczynę. 508 851 086
SM-86

Poznam panią. 513 573 828
SM-98

USŁUGI

Tartak obwoźny. 519 839 388
Mak-29

Mycie, bielenie obór, chlewni itp. Tel. 608 618 321
FN-96

Usługi hydrauliczne. 508 491 711
SM-70

Hydraulik. 570 188 332
PC-00519/21

Usługi ogólnobudowlane, hydraulika. 792 851 758
PC-00309/21

Kompleksowe remonty domków, mieszkań i biur. 514 103 658
PC-00409/21

Naprawa lodówek, zamrażarek, lad chłodniczych, schładzalników do mleka. 697 342 132
FC-0421/21

Tartak obwoźny.
602 894 793
PC-00675/21

Przyjmę ziemię, piach z wykopów, Ciechanów Śmiecin. 608 593 773
PC-00670/21

Naprawa i krycie dachów. 602 335 747
PC-00664/21

Odnawianie wanien. 600 979 826
FC-0462/21

Tynki ocieplenia. 508 841 859
PC-00657/21

Glazura, terakota, gładzie. 723 382 898
PC-00658/21

Posadzki miksokretem.
606 398 360
PC-00659/21

ROLNICZE

Sprzedam pług 4-skibowy Unia. 609 661 562
PC-00567/21

Sprzedam kombajn New Holland Clayson 1540, heder 3,60 m, kabina, sieczkarnia. 604 802 919
PC-00620/21

Sprzedam pisklaki gęsi, kaczek, brojlerów i młode kurki nioski. 510 147 497
PC-00621/21

Sprzedam siewkę do nawozów, pług Overum, pryzmę kukurydzy, zboże ozime i jare. 514 083 060
PC-00585/21

Sprzedam wagę żywcową. 514 083 060
PC-00594/21

Okna gospodarcze. 507 108 996
FC-0040/21

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366
PC-00133/21

Wywóz obornika rozrzutnikiem Fliegl 20 t z załadunkiem. 513 705 855
FC-0189/21

Sprzedam drobny sprzęt rolniczy i ciągnik Jums, jałówki cielną i do zacielenia. 511 046 824
PC-00678/21

Sprzedam zgrabiarkę karuzelową składaną hydraulicznie. 504 652 931
PC-00679/21

Ubojnia zwierząt
Cezary Słonczewski
w spadku
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy oraz młode bydło
Odbiór z gospodarstwa.
tel. 606 402 852, 504 154 315
lub 604 206 737
FN-20

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

Sprzedam bele słomy. 606 369 313
PC-00677/21

Wydzierżawię grunty rolne, gm. Raciąż, Strzegowo, Glinojeck. 508 782 746
PC-00671/21

Sprzedam kosiarkę rotacyjną i dyskową 2,60 m. 510 519 983
PC-00682/21

Ursus C-330. 602 716 963
PC-00668/21

Sprzedam jaja wiejskie z własnej przydomowej hodowli z dostawą do domu, kury karmione wyłącznie naturalnymi paszami. 503 596 880
PC-00669/21

Sprzedam słomę, spawarkę silnik 7.5 kW. 501 788 829
PC-00653/21

Kupię 2 ha ziemi rolnej, okolice Ciechanowa. 697 839 808
PC-00638/21

Sprzedam 6 ha ziemi ornej w Dzierzgowie, loszki prośne pierwiastki. 661 544 341
PC-00639/21

Sprzedam ogierka. 692 663 037
PC-00666/21

Sprzedam ziemię, Humięcino Andrychy. 506 841 254
PC-00647/21

Sprzedam siano w belach, zboże paszowe. 512 551 356
PC-00660/21

Sprzedam siano. 669 890 664
PC-00661/21

RÓŻNE

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996
FC-0041/21

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-0536/21

Kupię olcha, topola, brzoza. 509 042 402
59248-BLT628

Redakcja Tygodnika Ciechanowskiego informuje,
że biuro ogłoszeń
w Ciechanowie przy ul. Ściegiennego 2
jest czynne od poniedziałku do piątku, w godz. od 8.00 do 16.00
Zapraszamy
Ogłoszenia można nadawać też przez stronę www.ciechpress.pl

eprasa.pl 28ce1bc079